Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *12, 13, 14 III 1982 r.* ■ *Nr 26 (10362)* ■ *Rok XXXIV* ■ *Cena 4 zł* ■ *Wyd. A*

H. Jabłoński przyjął ambasadora Austrii

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** przyjął 11 bm. na audiencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Austrii **Richarda Wotavę**, który złożył listy uwierzytelniające.

W ośrodkach odosobnienia przebywało 10 marca 3601 internowanych

WARSZAWA (PAP). Informacja ministra spraw wewnętrznych o problemach zgłoszonych przez zespoły poselskie, wizytujące niektóre ośrodki internowania oraz sprawozdanie z działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego były 11 bm. przedmiotem obrad sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości.

Wiceminister spraw wewnętrznych — gen. bryg. **Stanisław Zaczkowski** stwierdził „że w okresie od 7 stycznia, tj. od daty poprzedniego posiedzenia komisji sejmowej, której tematem był problem internowanych, do 10 marca uchylono decyzje o internowaniu wobec 2365 osób. Łącznie od 13 grudnia ub. r. ośrodki internowania opuściły 3204 osoby. Według stanu na dzień 10 marca br. w ośrodkach przebywało 3601 osób.

W dwóch ośrodkach odosobnienia znajduje się obecnie 21 byłych prominentów.

Likwidacja nielegalnej drukarni

WROCŁAW (PAP). Służba Bezpieczeństwa KW MO we Wrocławiu zlikwidowała nielegalną drukarnię zajmującą się powielaniem ulotek pod nazwą „Z dnia na dzień". Tajną drukarnię obsługiwały bezpośrednio 4 osoby, które zatrzymano w areszcie. Są to: trzech kierowców PKS — Henryk M., Andrzej D., Marian K. oraz adiunkt Akademii Rolniczej we Wrocławiu Józef Ch.

Tragiczny wypadek w Ostrołęce

OSTROŁĘKA (PAP). Do tragicznego wypadku doszło w centrum Ostrołęki. Prowadzony przez **Alfreda O.** „autosan" nie zachował ostrożności przy wyprzedzaniu „fiata 126p", skutkiem czego uderzył w „malucha". „Autosan" zderzył się następnie czołowo z nadjeżdżającym z przeciwnej strony autobusem prowadzonym przez **Mariana S.** W wyniku wypadku śmierć ponieśli kierowcy obydwu autobusów. 41 osób zostało rannych, w tym 15 osób znajduje się w stanie ciężkim.

Posiedzenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego z udziałem działaczy Obywatelskich Komitetów Odrodzenia Narodowego

Konieczność dalszej narodowej integracji wokół spraw dla Polski dziś najważniejszych

Wystąpienie gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego

WARSZAWA (PAP). 11 marca br. w Warszawie, pod przewodnictwem gen. armii **Wojciecha Jaruzelskiego** odbyło się posiedzenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

W posiedzeniu wzięło udział kilkudziesięciu organizatorów i działaczy Obywatelskich Komitetów Ocalenia (Odrodzenia) Narodowego. Byli wśród nich członkowie partii i stronnictw politycznych, bezpartyjni i działacze katoliccy, robotnicy i chłopi, pracownicy nauki i kultury, członkowie organizacji młodzieżowych oraz weterani walki i pracy.

W czasie spotkania członek WRON, minister spraw wewnętrznych — gen. dyw. **Czesław Kiszczak** zapoznał zebranych z obecną sytuacją społeczno-polityczną oraz kierunkami działań zmierzających do stabilizacji życia kraju a także z przedsięwzięciami podejmowanymi dla dalszego łagodzenia ograniczeń i rygorów stanu wojennego.

Następnie członek WRON, wiceminister obrony narodowej szef Głównego Zarządu Politycznego WP — gen. dyw. **Józef Baryła** przedstawił ważniejsze inicjatywy społeczno-polityczne i gospodarcze Obywatelskich Komitetów Odrodzenia Narodowego, w których materializuje się ogólnonarodowa, patriotyczna troska o dzień dzisiejszy i przyszłość kraju, o szybsze wychodzenie z kryzysu. Do tego celu zmierzają wszyscy racjonalnie myślący Polacy. Większość społeczeństwa pragnie bowiem, aby Polska była rządna, mocna, sprawiedliwa, wielka swym dorobkiem, bogata kulturą i formami życia społecznego, silna swą pozycją w Europie.

W toku dyskusji głos zabrali: **Edward Adamczyk, Władysław Benedyk,** doc. dr hab. **Stanisław Cieśliński, Janusz Czerepaniak, Antoni Grabski,** prof. dr hab. **Stanisław Iwankiewicz, Andrzej Jasielski, Czesław Kopeć, Witold Marcewicz,** doc. dr hab. inż. **Maria Nowakowska, Mieczysław Piela, Krystyna Przybylak, Sławomir Rejment, Jerzy Rybicki, Jerzy Sadłowski,** prof. dr hab. **Stefan Szoszka, Tadeusz Ślawski, Mieczysław Świderek, Marek Ulatowski, Józef Wypych i Barbara Zdrojewska.**

Dyskusję cechowała wysoka troska o losy kraju. Jej uczestnicy poinformowali o swoich doświadczeniach w działalności Obywatelskich Komitetów Odrodzenia Narodowego, które powstają spontanicznie jako wyraz społecznego poparcia dla programu i postanowień Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Mówiono o pierwszych rezultatach w rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów w miejscach zamieszkania oraz pracy, o przykładach stabilizacji życia społecznego i gospodarczego a także

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z udziałem W. Jaruzelskiego — posiedzenie Komisji d/s Reformy Gospodarczej

Jak przebiega proces wdrażania nowych zasad działania przedsiębiorstw

Z udziałem prezesa Rady Ministrów gen. armii **Wojciecha Jaruzelskiego** w URM odbyło się wczoraj posiedzenie Komisji ds. Reformy Gospodarczej.

W dyskusji szczególnie wiele miejsca poświęcono problemom wdrażania nowych zasad działania przedsiębiorstw. Stwierdzano, iż proces ten przebiega jeszcze dość opornie, że przeszkodę stanowią m. in. przestarzałe i nieżyciowe przepisy prawne, które nie wszędzie zostały formalnie uchylone. Sprawy te wymagają teraz pilnego uporządkowania. Proponowano ponowne przejrzenie i skorygowanie programów operacyjnych, których zasięg podmiotowy systematycznie rośnie. Obecnie prawie każde przedsiębiorstwo próbuje „podhaczyć się" pod któryś z tych programów, co pozwala łatwiej rozwiązywać ich trudności zaopatrzeniowe.

W licznych głosach poruszono sprawy organizacyjne — kwestię zrzeszeń i tzw. pełnomocników. Wyrażano obawę przed możliwością przekształcenia się tych jednostek w dawne zjednoczenia, a takie tendencje obserwuje się. Rozwiązanie tego problemu łączy się ze sprawą wznowienia działalności samorządu pracowniczego.

Po VII Plenum KC PZPR

Odzyskiwanie zaufania społecznego

NOWA HUTA

(Inf. wł.) Wczoraj z udziałem sekretarza KK PZPR **Władysława Kaczmarka** zebrała się na swoim — poszerzonym o I sekretarzy większych organizacji partyjnych — plenarnym posiedzeniu nowohucka instancja partyjna. W części organizacyjnej w skład Egzekutywy powołano: **Krzysztofa Kacprowicza, Stanisława Skórkę** i **Ryszarda Nazima.** W drugiej części poświęconej w głównej mierze określeniu zadań stojących w obecnej chwili przed dzielnicową organizacją partyjną wywiązała się szeroka, konstruktywna dyskusja. Zainicjował ją krótkim wprowadzeniem I sekretarz KD PZPR w Nowej Hucie — **Zdzisław Kosiński.**

Krzysztof Kacprowicz przedstawił sytuację jaka panuje w budownictwie w trzecim miesiącu wdrażania reformy gospodarczej, sygnalizował m. in. brak cenników na podstawowe materiały budowlane, co uniemożliwia kalkulację, utrudnia planowanie itp. **Krzysztof Brzeziński** z ZD ZSMP dopominał się w imieniu wszystkich młodych ludzi Krakowa czekających na wymarzone mieszkanie o jak najrychlejsze przydzielenie terenów dla młodzieżowego budownictwa patronackiego. Krakowska młodzież — jak stwierdził — jest w pełni przygotowana do podjęcia zadań wynikających z tego patronatu. Mówca przypomniał też o konieczności brania pod uwagę przy obsadzaniu kierowniczych stanowisk kompetentnych i fachowych ludzi, członków ZSMP.

— Siła naszego politycznego oddziaływania na bieg wydarzeń zależy w poważnym stop-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

Światosław Richter i Galina Pisarenko wystąpią w Zakopanem

Wczoraj nadeszło do Zakopanego, do Towarzystwa Muzycznego im. Karola Szymanowskiego potwierdzenie występów światowej sławy pianisty radzieckiego ŚWIATOSŁAWA RICHTERA i sopranistki GALINY PISARENKO.

Pisarenko i Richter mieli wystąpić w czasie trwających obecnie „Dni Muzyki Karola Szymanowskiego", ale artysta zachorował.

Obecnie po powrocie do zdrowia ucieszyła nas ogromnie wiadomość, że dnia 25 marca w sali hotelu „Kasprowy" artyści radzieccy dadzą program obejmujący utwory Karola Szymanowskiego. (J)

Narada z udziałem Naczelnego Prokuratora Wojskowego

Obostrzone przepisy prawne godzą głównie w sprawców przestępstw kryminalnych

Z udziałem Naczelnego Prokuratora Wojskowego, z-cy Prokuratora Generalnego PRL gen. bryg. **Józefa Szewczyka,** odbyła się wczoraj w Krakowie rejonowa narada prokuratorów wojewódzkich, rejonowych i wojskowych z terenów województw: bielskiego, krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego. Tematem narady była ocena działania prokuratur w okresie obowiązywania stanu wojennego. Wskazywano, iż mimo znacznej poprawy ładu i porządku publicznego organa ścigania notowały i notują wiele niebezpiecznych przestępstw. W całym tylko woj. krakowskim np. między 13 grudnia ub. r. a 10 marca br. prokuratura wniosła 53 akty oskarżenia, przeciwko 65 osobom. 30 osób z tej liczby oskarżono o dokonanie włamań i kradzieży zuchwałych, 12 osób o czynną napaść na funkcjonariusza państwowego, 10 osób o rabunek, a tylko 8 o naruszenie przepisów dekretu o stanie wojennym.

Już z tego fragmentarycznego wyliczenia wynika, że zdecydowana większość spraw, którymi w ostatnim okresie zajmowały się prokuratury ma kryminalny charakter. W dalszym ciągu więc obostrzone od 13 grudnia przepisy prawne dotykają przede wszystkim przedstawicieli przestępczego półświatka. Właśnie walka z kryminalną przestępczością — mówiono w trakcie narady — jest głównym zadaniem organów prokuratorskich.

(hań)

Przedwiośnie w Szczawnicy. Fot. CAF — ST. MOMOT

Dziś w kioskach „Echo Krakowa"

Rozmowa z ANDRZEJEM MAGDONIEM

Po trzech równo miesiącach nieobecności na rynku czytelniczym, dziś w kioskach „Ruchu" znajdą krakowianie swoją ulubioną popołudniówkę „Echo Krakowa". Co w numerze? Co w planach redakcyjnych? Jakie zmiany zaszły w zespole? — to tylko niektóre z pytań postawionych nowemu redaktorowi naczelnemu pisma ANDRZEJOWI MAGDONIOWI.

— Słyszałem, że „Echo" ma się ukazać w nowym formacie. Czytelnicy będą cierpieć. Dotychczasowy był bardzo poręczny...

— To wynika z przejścia na nowe maszyny w Prasowych Zakładach Graficznych i jest niestety koniecznością, gdyż dotychczas „Dziennik" i „Echo" drukowane były na maszynach pamiętających czasy „Ilustrowanego Kuriera Codziennego", co było swoistym ewenementem. Będziemy się ukazywać w formacie „Życia Literackiego", „Tempa", „Expressu Wieczornego" — nie tak znowu dużym. Mamy natomiast nadzieję, że zdjęcia będą wychodziły lepiej, druk będzie czytelniejszy...

— A w treściach jakie zajdą zmiany?

— Prosilibyśmy czytelników o wyrozumiałość. Chcielibyśmy pomieścić to wszystko, do czego przywykli, a więc te same stałe rubryki, te same akcje, będące przecież znaczącym dorobkiem pisma.

— Czy z tymi samymi autorami?...

— Odeszło kilka osób, w tym dwie do „Gazety", dwie do innych pism, dwie na emeryturę, no i nastąpiła zmiana na stanowisku redaktora naczelnego.

— Właśnie. Teresa Stanisławska to niemal cała historia „Echa", a i niemała część powojennego życia kulturalnego Krakowa.

— Rzeczywiście. Teresa Stanisławska nadała pismu taki kształt, jaki ma ono obecnie, będąc redaktorem naczelnym 27 lat, co jest ewenementem w prasie polskiej, choć warto przypomnieć — o czym czytelnicy nie zawsze wiedzą — że po wojnie kierowali pismem

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Czytajcie w MAGAZYNIE!

● Dyskusję na temat inżynierów (przeprowadzoną przez TADEUSZA STECA w gronie krakowskiego oddziału NOT) i tego, jak się odnajdą w kontekście reformy gospodarczej:

„Niedawno na konferencji NOT-owskiej w Warszawie powiedziano, że pociąg o nazwie „reforma" już dawno odjechał, a organizacja NOT wyszła dopiero na stację. Inni powiedzieli, że ten pociąg wcale tak szybko nie jedzie i będzie można jeszcze do niego wskoczyć..."

Rzecz zaś w tym, czy środowisko inżynierskie zdoła ułożyć współpartnerskie stosunki z ekonomistami i administracją.

● W tym roku o indeksy ubiegać się będzie 100 tys. maturzystów, ale tylko połowa znajdzie swoje nazwiska na listach przyjętych na I rok studiów. Co to więc będzie oznaczać **„Indeks dla wybranych"**, wyjaśnia JANUSZ HAŃDEREK (str. 3).

● Widział żołnierzy Kościuszki i Napoleona, uczestniczył jako polityk w Powstaniu Listopadowym. Tworzył dramaty, komedie, wiersze, ale w literaturze prawie o nim zapomniano. Należał do najczcigodniejszych postaci Rzeczypospolitej Krakowskiej. Mowa o **FRANCISZKU WĘŻYKU.** Profesor ALEKSANDER KRAWCZUK przybliża tę postać w zapoczątkowanym przed dwoma tygodniami cyklu **„Cmentarz Rakowicki — Próba przewodnika".**

INŻYNIER • na reformie • straci czy zyska?

Technika nie stoi w miejscu. Gdy zostaje się w tyle praktycznie nie ma już szans dogonienia innych. Jeśli więc osiągnął ktoś odpowiedni poziom techniki, dbać musi o to, aby przynajmniej nie powiększać dystansu dzielącego go od czołówki. Polska w latach siedemdziesiątych unowocześniła niewątpliwie przemysł. Chodziło więc o to, aby utrzymać zdobytą pozycję, do czego przyczynić się miało wprowadzenie polityki postlicencyjnej, polegającej na stałym rozwijaniu i udoskonaleniu zakupionych licencji. Mowa oczywiście o licencjach udanych, celowych i potrzebnych. Dziś już wiadomo, że polityka postlicencyjna, poza nielicznymi przypadkami, nie była prowadzona. Licencje, choć przyczyniły się do unowocześnienia wielu gałęzi produkcji, nie stały się impulsem dalszego rozwoju. Oznacza to, iż przemysł w najbliższych latach znaleźć się może w obliczu stagnacji, starzenia się, a w konsekwencji — utracenia zdobytej tak wielkim wysiłkiem pozycji. Co dziwniejsze, dzieje się to w Polsce, która nie ustępuje wysoko rozwiniętym krajom Europy pod względem ilości inżynierów i techników. W kraju, w którym niczym po deszczu rozmnożyły się rozmaite placówki naukowo-badawcze, laboratoria, biura konstrukcyjno-projektowe, ośrodki badawczo-rozwojowe, mające zajmować się rozwojem postępu technicznego i ruchu innowacyjnego.

Co o sprawach tych myśli krakowskie środowisko inżynierskie — wypowiadają się w redakcyjnej dyskusji jego przedstawiciele, reprezentujący rzesze członkowskie stowarzyszeń naukowo-technicznych Oddziału Krakowskiego NOT w Krakowie: doc. ROMAN ŚNIECHOWSKI (prezes), mgr inż. MIECZYSŁAW DZIADKOWIEC, doc. JAN STROJNY, mgr MARIAN SZELIŃSKI (wiceprezesi) i dr WIESŁAW BLASCHKE (sekretarz).

R. ŚNIECHOWSKI: Jesteśmy armią, którą kilka razy podrywano do ataku. Obawiam się jednak, że aby znów ją poderwać, nie obejdzie się tym razem bez kłopotów i trudności...

RED.: Jakie istnieją jednak szanse na to, aby mimo frustracji w okresie posierpniowym i wstrząsu wywołanego stanem wojennym, owa armia mogła jak najszybciej poderwać się do działania?

M. SZELIŃSKI: Na razie trudno jeszcze coś powiedzieć w jakiej mierze kierownictwo zakładów zechce skorzystać z usług myśli twórczej środowiska inżynierskiego. Co się zaś tyczy jego samopoczucia, to na podstawie własnych spostrzeżeń, po tym wszystkim co się stało, mogę powiedzieć, że wśród starszych zauważa się często objawy zmęczenia i zniechęcenia. Natomiast u młodych nie wygasł zapał tego półtora roku. Mówią: próbujmy dalej coś robić. Wierzą bowiem nadal w konieczność i sens działania.

RED.: Sądzić należy, że zapotrzebowanie na myśl inżynierską uruchomione zostanie dzięki wdrażaniu reformy gospodarczej. Nie uda się bowiem obniżyć kosztów produkcji i zwiększyć wydajności pracy bez postępu techniki lub poprawy organizacji zarządzania. Technika, wcześniej czy później, musi przyjść w sukurs reformie.

M. SZELIŃSKI: To prawda, ale jeszcze w obecnej fazie realizacji reformy główna uwaga skierowana jest na sprawy strukturalne, organizacyjne, kadrowe, administracyjne. Nie wszędzie więc już teraz myśli się o ruchu innowacyjnym i nowatorstwie. Zwłaszcza, że w obecnej sytuacji nie brak przedsiębiorstw, którym grozi widmo likwidacji. Tym trudniej spodziewać się, aby w takich zakładach myślano o postępie technicznym.

RED.: Niektórzy z panów, z racji pracy zawodowej, reprezentują placówki naukowo-badawcze. Jak można ocenić aktualną współpracę między nauką a przemysłem?

J. STROJNY: Tu również sytuacja jest niejasna. Trudno na razie przewidzieć jaką rolę w przyszłości ma spełniać szeroko rozumiane zaplecze naukowo-badawcze, głównie z uwagi na finansowanie jego działalności. W jednostkach naukowo-badawczych, które dotąd dość hojnie finansowane były przez resorty, teraz nie ukrywa się obaw co do dalszych możliwości tego finansowania. Wiadomo, że przedsiębiorstwa w warunkach samofinansowania bardziej oszczędnie niż dotąd wydawać będą pieniądze, również na prace badawcze.

R. ŚNIECHOWSKI: Uściślijmy najpierw pojęcie „zaplecza naukowo-badawczego". Nazwa ta nie jest zbyt szczęśliwa, jako że ludzie pracujący w owym zapleczu, w rzeczywistości powinni być na froncie, na czele ruchu innowacyjnego. W praktyce było jednak inaczej, gdyż wiele przemawiało przeciwko efektywności badań naukowo-badawczych. Weźmy choćby sprawy licencji. Miały one swoje plusy i minusy. Dla większości zakładów stanowiły jednak duży skok naprzód, technologiczny i konstrukcyjny. Jednak postęp ma wówczas sens, jeśli po nim następuje dalszy ruch. Natomiast, gdy jest to skok i zaraz po nim popada się w spoczynek, w samozadowolenie, wówczas licencje niewiele dają. Tak niestety działo się w większości wypadków.

RED.: Zabrakło działalności postlicencyjnej. Czy tak?

R. ŚNIECHOWSKI: Zakup licencji, zamiast ożywić działalność placówek naukowo-badawczych, doprowadził do osłabienia ich pracy. Nie stawiano przed nimi zadań co do dalszego rozwoju licencji, wskutek czego malała użyteczność zaplecza badawczo-rozwojowego, coraz mniej przydatna stawała się pracująca tam kadra. Mówiono, że licencja stanowi coś lepszego, od tego co ludzi ci byliby w stanie sami zrobić. Mało tego, uruchomiono cały system mechanizmów, w którym łatwiej było uruchomić produkcję licencyjną, niż nawet — lepszą, własną produkcję, opartą o krajową myśl techniczną.

RED.: Nastąpiło swoiste rozbrojenie własnego potencjału naukowo-badawczego.

R. ŚNIECHOWSKI: W istocie. Działo się tak najczęściej dlatego, że w trakcie finalizowania licencji, kupowało się wyposażenie zakładów oraz komponenty do surowców i materiałów. Słowem, poprzez licencję niemal automatycznie uruchamiało się dopływ środków dewizowych, które w innej sytuacji trudno byłoby zdobyć. Nie można było np. kupić krajowej wysoko wydajnej obrabiarki wykonanej w oparciu o krajową myśl techniczną, ale z łatwością udawało się „wepchnąć" taką maszynę do umowy licencyjnej. Najgorsze, że wytworzone w poprzednich latach poczucie nieprzydatności zakładowych placówek badawczo-rozwojowych tkwi w świadomości pracujących tam ludzi do dnia dzisiejszego. Jak na razie nie ma jeszcze symptomów świadczących o tym, że zakłady zmieniają swoje nastawienie do ruchu innowacyjnego.

M. SZELIŃSKI: Nie zapominajmy o tym, że w zakładach pracy, zjednoczeniach, a nawet i w resortach mieliśmy sporą część placówek pseudobadawczych. Często jednostki te mające szumną nazwę zakładów badań i doświadczeń, w rzeczywistości były jedynie lepszymi laboratoriami. Niczym więcej.

W. BLASCHKE: Nasze zakłady produkcyjne zatrudniają ogromną ilość inżynierów i techników. Wiadomo również nie od dziś, że zajmują się oni nie zawsze tym, co robić powinni. Nie pracują nad doskonaleniem technologii i pro-

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

Z dalekopisu

(d) NA PLENARNYCH POSIEDZENIACH obradowały wczoraj Komitety Wojewódzkie PZPR w Bydgoszczy, Siedlcach i Przemyślu. W Bydgoszczy Plenum poświęcone było problematyce młodzieżowej. W Siedlcach debatowano nad zadaniami instancji i organizacji partyjnych w umacnianiu i aktywizacji działań partii. W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Stefan Olszowski.** Plenum w Przemyślu poświęcono węzłowym kierunkom rozwoju produkcji żywności w województwie do roku 1985.

W SZTOKHOLMIE odbyły się rozmowy między delegacjami polskiego Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej oraz szwedzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, poświęcone ocenie współpracy gospodarczej i wymianie handlowej między obu krajami w 1981 r. oraz perspektywom tej współpracy w roku bieżącym. W wyniku negocjacji uzgodniono i podpisano protokół handlowy na 1982 r.

11 BM. Z WIEDNIA wyjechał kolejny, czwarty już, pociąg z darami Austriackiego Czerwonego Krzyża dla społeczeństwa polskiego. W czterech wagonach znajduje się żywność, artykuły higieny osobistej, lekarstwa i odzież o łącznej wartości 5,8 mln szylingów.

PERSONEL PLL „LOT" wystosował protest w związku z pojawieniem się w polskiej przestrzeni powietrznej balonów z zasobnikami zawierającymi materiały propagandowe. Loty tego typu balonów stwarzają poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu powietrznego.

W WIEDNIU odbyło się kolejne, 299 plenarne posiedzenie delegacji siedmiu państw socjalistycznych i dwunastu krajów NATO uczestniczących w rokowaniach w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej.

MINISTER OBRONY ZSRR Dimitrij Ustinow w połowie marca br. złoży wizytę oficjalną w Indiach, na zaproszenie rządu indyjskiego.

AMERYKAŃSKA MARYNARKA WOJENNA przejmie dziś od konstruktorów najnowszy lotniskowiec atomowy „Carl Vinson", należący do klasy gigantów morskich, jak „Nimitz" i „Eisenhower". Ten 95-tysięcznik należy do trzech największych na świecie okrętów wojennych. Jest prawie tak długi, ile wynosi wysokość nowojorskiego wieżowca Empire State Building.

FSM W BIELSKU planuje wyeksportowanie w br. 79 tys. „fiatów 126p" w udoskonalonej i zmodyfikowanej technicznie wersji. W wozach tych zastosuje się zmiany w wyglądzie zewnętrznym zgodnie z wolą klienta, a także lepsze zabezpieczenie antykorozyjne podwozia.

POWAŻNE NADUŻYCIA w przydziałach deputatów oraz w całej gospodarce mięsem wykryły kontrole przeprowadzone z inicjatywy Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją. Dokonane one zostały w grudniu i styczniu przez Główny Inspektorat Kontroli Finansowej oraz Państwową Inspekcję Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolnych. Objęto nią już 50 przedsiębiorstw.

W SĘDZISZOWIE (woj. rzeszowskie) w budynku parafialnym przy ul. Świerczewskiego 29 znaleziono zwłoki 71-letniego księdza Stanisława Maciąga. Przybyli na miejsce funkcjonariusze KW MO Rzeszów stwierdzili u zmarłego rozległe obrażenia głowy. Zabezpieczone ślady świadczą o rabunkowym charakterze morderstwa. Śledztwo prowadzi grupa operacyjno-dochodzeniowa z udziałem specjalistów z Komendy Głównej MO.

KOLEJNE ŚMIERTELNE ZATRUCIE bimbrem. Znaleziono zwłoki 42-letniego mieszkańca Sopotu, który zmarł — jak stwierdził na miejscu lekarz — z przyczyny zatrucia alkoholem. Funkcjonariusze KM MO w Sopocie ujawnili w mieszkaniu denata kompletną, aparaturę do produkcji alkoholu, 20 litrów zacieru i litr nie dopitego gotowego produktu.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: SYTUACJA BARYCZNA: Przez Polskę przemieszcza się na wschód zatoka z systemem, frontem związana z niżem z rejonu Islandii.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże, przechodzące w zmienne i miejscami przelotny deszcz, a w górach śnieg. Temperatura najwyższa dniem od 2 do 4 st., najniższa nocą od —2 do 2 st., w Tatrach temperatura od —8 dniem do —12 st. nocą. Wiatr dość silny, słabnący, z kierunków południowych i zachodnich.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie zmienne, możliwe przelotne opady, nieco chłodniej.

5 2 3 4 5 6

Posiedzenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

polepszeniu zaopatrzenia ludności.

Jednocześnie akcentowano konieczność dalszej narodowej integracji wokół spraw dla Polski dziś najważniejszych. Na tym tle poruszano problemy aktywizacji działalności społecznej na rzecz normalizacji, a następnie rozwoju życia społeczno-politycznego i gospodarczego kraju. Wiele uwagi poświęcono sprawom ideowo-wychowawczego oddziaływania Obywatelskich Komitetów Odrodzenia Narodowego na młodzież, a także wzbogacania treści i form inicjatyw służących rozwiązywaniu lokalnych problemów siłami społecznymi.

Na zakończenie spotkania głos zabrał przewodniczący WRON gen. armii Wojciech Jaruzelski.

Pożyteczne było — stwierdził generał — to dzisiejsze spotkanie z przedstawicielami Komitetów Ocalenia Narodowego. Powstało już tych komitetów ponad sześć tysięcy. A więc rozwijają się szybko, stanowią nowy, dynamiczny ruch społeczny, patriotyczną odpowiedź na wezwanie: „Ojczyzna w potrzebie".

Pragniemy, aby dorobek naszego spotkania przyczynił się do dalszego postępu na drodze ku nowym formom porozumienia narodowego. Jest ono krajowi żywotnie potrzebne, jest koniecznością. Przezwyciężenie kryzysu w wielkiej mierze zależy od tego, czy jako społeczeństwo znajdziemy wspólny język w sprawach dla państwa i narodu podstawowych.

Historia nie po raz pierwszy stawia przed nami wybór: pogrążyć się w rozpamiętywaniu przeszłości, w jałowych waśniach i sporach, czy też skierować wzrok w przyszłość, odnaleźć w sobie dość siły, mądrości, realizmu, aby przywrócić Polsce poczesne miejsce we wspólnocie socjalistycznej, w Europie i świecie. Patrzą dziś na nas uważnie inne narody. Oceniają i wyciągają wnioski.

Porozumienia narodowego zarządzić nie można. Nie narodzi się ono z jednorazowego aktu, z takiej czy innej umowy, czy spotkania. Musi być głębokim procesem tworzącym rzeczywistość społeczną. Musi wyrosnąć z codziennej praktyki, ze współpracy, ze wspólnego rozwiązywania konkretnych problemów życia.

Stoją przed nami zadania wielkie — oświadczył następnie W. Jaruzelski. Ich ogrom wymaga dziś tego, co można by nazwać pospolitym ruszeniem obywateli. Nie chcemy tworzyć struktur fasadowych, przesądzać o formach, jakie obecnie stosujecie — ten ruch jest i musi być autentyczny. Zbudowany oddolnie. Istota porozumienia narodowego polega na tym, że jest ono i będzie otwarte dla wszystkich, którzy pragną szczerze przyczynić się do wspólnego dzieła, do rozwoju socjalistycznej Polski. Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego gorąco popiera działania na rzecz integracji narodowej, lecz nie sugeruje, nie narzuca żadnych gotowych rozwiązań. Od was samych, od społeczeństwa zależy kształt i treść tego patriotycznego ruchu. Doświadczenia uzyskane w dotychczasowej działalności komitetów wskazują jednak na celowość ich uogólnienia, a w szczególności wybrania i upowszechnienia tego co najlepsze, co może stanowić wzór i drogowskaz. Takie materiały zostaną opracowane.

Narodowa racja stanu jest tylko jedna. Kto stoi na gruncie Konstytucji PRL, uznaje sojusze naszego państwa, opowiada się za przewodnią rolą partii w społeczeństwie — ten jest z nami, ten może być z nami. Obywatelskie prawo do uczestnictwa w budowie porozumienia nie może być uszczuplone ani przez odmienność światopoglądów, ani przez różnicę zdań w konkretnych sprawach, ani przez błędy popełnione w przeszłości. Nie ma na świecie społeczeństw, w których wszyscy we wszystkim zgadzają się ze wszystkimi. Chodzi obecnie o określenie możliwie najszerszej, wspólnej płaszczyzny, na której mogłaby się spotkać i zrozumieć przeważająca większość społeczeństwa. Poza nią muszą pozostać tylko wrogowie socjalizmu, burzyciele ładu i spokoju, rzecznicy konfrontacji. Taka płaszczyzna jest. Stanowią ją nadrzędne interesy socjalistycznego państwa, dobro naszego narodu.

Powstające samorzutnie społeczne zespoły przybierały nazwę Komitetów Ocalenia Narodowego. Było to uzasadnione.

Dziś — powiedział W. Jaruzelski — w miarę postępu normalizacji, częściej mówi się o Komitetach Odrodzenia Narodowego. Jest to również tendencja słuszna. W głębszej bowiem perspektywie Polska ocalona — to przede wszystkim Polska odrodzona wewnętrznie, uwolniona od różnorodnych zagrożeń i hamulców, rozumnie dysponująca zasobami energii społecznej.

Szczerą i interesującą obecną dyskusję traktujemy również jako cenną formę społecznej konsultacji. Myślę, że tę konsultacyjną funkcję OKON należałoby rozwijać i upowszechniać. Zgłoszonym dzisiaj konkretnym wnioskom nadamy stosowny bieg. Dlatego też moja wypowiedź nie będzie podsumowaniem dyskusji. Najlepszego podsumowania dokonuje zawsze życie, praktyka społeczna.

Pragnę zatrzymać się nad jednym tylko aspektem, jedną cząstką tego, co rozumiemy jako odrodzenie narodowe. Mam na myśli tak zwane „cnoty elementarne", o które od stuleci wołali nasi najwybitniejsi myśliciele i pisarze polityczni.

Polacy są narodem dzielnym, głęboko patriotycznym, zdolnym do poświęceń, kiedy chwila tego wymaga, gdy trzeba bronić kraju. Karty naszych dziejów notują wiele dowodów, że umiemy organizować zbiorowy wysiłek również w czasie pokoju.

Ale mamy też wiele przywar. Ustępujemy wielu innym narodom pod względem zdyscyplinowania, gospodarności nawyków cywilizacyjnych, porządku i kultury życia codziennego.

Przecież nawet i dziś, w tak trudnym dla kraju okresie, Polska mogłaby być lepiej zorganizowana, uporządkowana, po prostu wygodniejsza niż jest obecnie. Ile jest drobnych na pozór, lecz dokuczliwych zaniedbań, egoizmu, biurokracji i bezduszności, często zwykłej nierzetelności i niechlujstwa. Walka ze złem, pokonywania wielu tych ujemnych zjawisk nie wymaga nakładów finansowych, ich usunięcie leży w granicach naszych obecnych możliwości.

Ruch odrodzenia narodowego — stwierdził gen. Jaruzelski — od pierwszych chwil kształtuje się jako swoista synteza dążeń i postaw obywatelskich. Staje się trybuną porozumienia w sprawach zasadniczej dla narodu wagi. Tym bardziej jest rzeczą cenną, że obok pobudzania i upowszechniania nowoczesnej, socjalistycznej świadomości obywatelskiej ruch wasz nie traci z pola widzenia owych uciążliwych niedostatków naszego życia społecznego, że głosi hasło odrodzenia poprzez pracę oraz wychowania poprzez pracę.

Polsce potrzebna jest praca — również i taka, którą przed stuleciem określano mianem pracy organicznej. Wróćmy śmiało do tego określenia. Trudna historia stwarzała nam za mało szans na pracę u podstaw. Zbyt słaba jest świadomość, że Polska jest taka, jakie jest własne obejście. Blok mieszkalny i osiedla, szkoła i uczelnia, zakład pracy i wieś. Naprawę Rzeczypospolitej trzeba realizować wszędzie, od najmniejszych komórek i ogniw życia społeczeństwa. Tę prawdę musimy wreszcie wcielić w codzienne życie.

Ruch odrodzenia narodowego wyraża najcenniejszą ze wszystkich rezerw jakimi rozporządza nasz kraj: rezerwę postaw społecznikowskich. Bez nich nawet najbardziej trafna decyzja, najbardziej udana reforma, nie przyniesie pożądanych rezultatów.

Pracę u podstaw — oświadczył gen. W. Jaruzelski — można pojmować dwojako. Przede wszystkim jako sumę samorzutnych inicjatyw i działań społecznych, wynikających z potrzeb lokalnej zbiorowości, jako organizację poczynań, mających na celu korzystne zmiany w miejscu zamieszkania i pracy, ułatwienie życia obywateli. Niemały pod tym względem dorobek ma Front Jedności Narodu. Nie wolno tego roztrwonić, wykorzystać dobre doświadczenia.

Jest i druga, ważna strona waszej działalności. Można ją określić jako samowychowawczą. Chodzi mianowicie o to, aby ruch odrodzenia narodowego nawet w obecnej, niecałkowicie jeszcze skrystalizowanej postaci, spajał tkankę społeczną, promieniował na całą społeczność lokalną czy zakładową. Aby stawał się ośrodkiem skupiającym wokół siebie aktywne jednostki, urodzonych działaczy społecznych, ale także, co byłoby szczególnie cenne, wrażliwą społecznie młodzież. Aby pomagał ludziom żyć, a jednocześnie, aby wpajał im świadomość wspólnoty losu jednostki oraz socjalistycznego państwa.

Gospodarzem dzisiejszego spotkania jest Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Pragnę w jej imieniu wyrazić wszystkim działaczom komitetów szczere uznanie i podziękowanie za wsparcie działalności Rady, za ich całą dotychczasową działalność.

Ludowe Wojsko Polskie stanowi swoistą emanację całego narodu — pełnią w nim służbę żołnierze ze wszystkich środowisk społecznych, zawodów, regionów. Pod sztandarami naszych pułków służy już drugie, a nawet trzecie pokolenie Polaków. Jesteśmy związani głęboko z tradycjami polskiego wysiłku zbrojnego, z patriotycznym, postępowym jego rodowodem. Obecna sytuacja nakłada na siły zbrojne szczególne obowiązki. Starają się je wypełniać z honorem, na pożytek Rzeczypospolitej.

Znane dobrze procesy i okoliczności — powiedział przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego — zmusiły nas do użycia środków nadzwyczajnych. Ale ani na chwilę nie tracimy z pola widzenia dalszej perspektywy. Żołnierz pragnie socjalistycznej Polski silnej, bezpiecznej, budowanej na porozumieniu wszystkich patriotycznych sił. Polski, w której chce się żyć i pracować.

Pozwólcie, obywatelki i obywatele, że przekażę wam w imieniu kierownictwa partii, rządu oraz sił zbrojnych, serdeczne życzenia pomyślności w tak szlachetnej i potrzebnej pracy. Niech wasza działalność przyniesie ojczyźnie obfity plon.

Dziś w kioskach „Echo Krakowa"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kolejno Adam Polewka, Tadeusz Hołuj, Władysław Machejek, Ryszard Wojna i Tadeusz Sikorowski — ale rzeczywiście red. Stanisławska skojarzyła się trwale w świadomości czytelników i krakowian z „Echem". Kiedy przed paru dniami objąłem kierownictwo pisma, wpadł na chwilę jeden z moich przyjaciół kiedyś pracujący w „Echu". *„Nie gniewaj się — powiedział — ale nie mogę sobie tego pokoju wyobrazić bez «Starej»"*. Ja też... Zresztą, kiedy nastąpiła ta zmiana, nie mogli się tu pomieścić ludzie — dziennikarze, twórcy kultury, naukowcy, którzy tu przyszli z autentycznej potrzeby serca Ją pożegnać...

— Teresa Stanisławska odchodzi...

...ale nie rozstaje się z „Echem". Jest tu zawsze u siebie. Jeśli idzie o praktyczny wyraz tej obecności to zgodziła się prowadzić nadal konkurs na najlepszą książkę o Krakowie. To bardzo prestiżowa inicjatywa pisma, do której przykładamy szczególną wagę, jako że symbolizuje w pewnym sensie nasze związki z kulturą Krakowa.

— Co będzie w numerze?

— M. in. zapis wizyty u jednej z rodzin, która w lutym zaczęła prowadzić rejestr wydatków, żeby się zorientować w budżecie rodzinnym po zmianie cen... Przy zwiększonej objętości pisma chcemy też zapoczątkować nieco większe formy reportażowe. Przykładem będzie tu tekst Zbigniewa Święcha z cyklu „Biografie niepospolite" pt. **„Kogo i co Kraków powinien zaimportować z Rzeszowa?"**. No i jak zawsze sporo informacji, sprawy kultury, „Pocztylion Echa"...

— Wypada mi jeszcze zapytać nowego naczelnego, czy „Echem Krakowa" kieruje krakowianin? Jednym słowem proszę o krótkie Who is who...

— Mam 44 lata. Urodziłem się w Krakowie. Studiowałem polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, a dziennikarstwo na Warszawskim. Debiutowałem na łamach „Gazety Krakowskiej", potem przez 10 lat byłem przedstawicielem „Trybuny Ludu" w Krakowie, pracując równocześnie przez pewien czas na pół etatu w „Życiu Literackim", a ostatnio byłem w miesięczniku Kuźnicy, „Zdaniu".

— Słuchaj Andrzeju, a tak prywatnie, to czemu nie siedzimy przy biurku?...

— Przy biurku czuję się nieswojo, bo od dziesięciu lat w ogóle nie miałem biurka. Korespondent „Trybuny" nie miał bowiem swojej stałej siedziby. Biurko dostałem wprawdzie w „Zdaniu", jako sekretarz redakcji, ale były tam tylko 2 biurka, na 11 osób, a więc moje i naczelnego. Wobec biurka naczelnego wszyscy mieli respekt, ale na moim jedzono parówki, bigos, zostawiano torby, czapki i szaliki, tak że sam widzisz...

— No to życzę Ci, żeby ten brak nawyku wyszedł na dobre i „Echu", i jego Czytelnikom.

Rozmawiał:

STEFAN CIEPŁY

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Weekend na sportowo

• Piłkarze II ligi na start
• Ciekawe mecze siatkówki i koszykówki

Prawie wiosenna pogoda sprzyja piłkarzom. Pierwszoligowcy rozegrają drugą kolejkę rundy wiosennej. **Wisła, która rozgromiła na inaugurację warszawską Gwardię, jedzie tym razem do Gdyni, gdzie spotka się z Arką.** Faworytem będą krakowianie, ale trzeba pamiętać, że jesienią wiślacy grali o wiele słabiej na wyjazdach niż u siebie. Czy przełamią nareszcie złą tradycję?

Pozostałe mecze I ligi: **Gwardia — Legia, Lech — Motor, Pogoń — Zagłębie, Ruch — Stal Mielec, Szombierki — ŁKS, Śląsk — Bałtyk, Widzew — Górnik.**

W sobotę i niedzielę wznawiają rozgrywki drugoligowcy. Krakowskich kibiców czekają spore emocje, bowiem tak Cracovia, jak i Hutnik, zapowiadają walkę o awans do ekstraklasy. Przypomnijmy, że w gr. I liderem jest BKS Bielsko, które wyprzedza o 1 pkt. Stal Stocznię, GKS Katowice i Stilon Gorzów. W gr. II prowadzi Cracovia, wyprzedzając Radomiaka o 1 pkt., Stal Stalową Wolę o 2 pkt., Hutnika, Błękitnych Kielce oraz Avię o 3 pkt. **Cracovia pierwszy mecz rundy wiosennej gra w Bydgoszczy z Zawiszą, natomiast Hutnik u siebie z Błękitnymi Kielce.** Każdy punkt może liczyć się na wagę awansu. Zakończenie rozgrywek w II lidze nastąpi 6 czerwca.

Sobota i niedziela będzie w Krakowie obfitować w ciekawe pojedynki ligowe. W ekstraklasie siatkarek Wisła podejmuje w niedzielę wicelidera tabeli — Spójnię Gdańsk i powinna wykorzystać atut własnej hali, by umocnić się na pierwszym miejscu. Także siatkarze Hutnika goszczą dwa czołowe zespoły ekstraklasy. Ciekawie zapowiada się zwłaszcza niedzielny mecz z liderem Legią Warszawa. Hutnicy po słabym starcie w rozgrywkach, zaprezentowali w ostatnim spotkaniu z Resovią zwyżkę formy, miejmy nadzieję, że nawiążą z AZS i Legią równorzędną walkę. Także interesująco zapowiada się pojedynek koszykarzy Wisły z Zagłębiem Sosnowiec. Sosnowiczanie zajmują aktualnie drugie miejsce w grupie „A" i są jednym z kandydatów do tytułu mistrzowskiego.

Krakowscy kibice będą więc mieli w czym wybierać...

T. G.

Kalendarzyk sportowy

SIATKÓWKA KOBIET. I liga: Wisła — Gedania, sobota, godz. 17, Wisła — Spojnia Gdańsk, niedziela, godz. 16.45, hala Wisły.

SIATKÓWKA MĘŻCZYZN. I liga: Hutnik — AZS Olsztyn, sobota, godz. 17, Hutnik — Legia Warszawa, niedziela, godz. 12, hala Hutnika.

PIŁKA NOŻNA. II liga: Hutnik — Błękitni Kielce, sobota, godz. 14.30, stadion Hutnika.

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN. I liga: Wisła — Zagłębie Sosnowiec, niedziela, godz. 14.45, hala Wisły. **II liga:** Hutnik — Start Lublin, sobota, godz. 13.45, hala Hutnika.

KOSZYKÓWKA KOBIET. II liga: AZS Kraków — Hutnik, niedziela, godz. 11, hala przy ul. Piastowskiej.

PIŁKA RĘCZNA KOBIET. II liga: AZS Kraków — Start Opole, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 10, hala przy ul. Piastowskiej.

BOKS. II liga: Wisła — Gwardia Zielona Góra, niedziela, godz. 11, hala przy ul. Reymonta.

Memoriał Br. Czecha i H. Marusarzówny

Na stoku slalomowym na Nosalu w Zakopanem zakończył się Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny w konkurencjach alpejskich.

Wyniki slalomu specjalnego kobiet: 1. Małgorzata Tlałka (WKS Legia Zakopane) — 87,08, 2. Grabowska (Wisła-Gwardia) — 87,96, 3. Bortko (BBTS Włókniarz Bielsko) — 90,15.

Wyniki dwuboju alpejskiego (slalom specjalny plus gigant): 1. M. Tlałka — 2.067,65 pkt., 2. Grabowska — 2.078,94, 3. Bortko — 2.119,91.

Wyniki slalomu specjalnego mężczyzn. 1. Mikołajek (BBTS Włókniarz Bielsko) — 100,20, 2. Walkosz (Wisła Gwardia) — 101,43, 3. Gąsienica-Ciaptak (AZS-SZS) — 101,74.

Wyniki dwuboju alpejskiego: 1 Walkosz — 2.184,39 pkt., 2. Mikołajek — 2.189,46, 3. Gąsienica-Ciaptak — 2.204,38.

W kilku wierszach

■ Nadal piłkarska reprezentacja Polski ma trudności ze znalezieniem w kwietniu sparringpartnera. Na 28 kwietnia przewidziany był w Chorzowie mecz Polska — Belgia, ale Belgowie zrezygnowali z tego spotkania. PZPN zwrócił się w tej sytuacji do Rumuńskiego Związku Piłkarskiego. Do PZPN nadszedł jednak teleks, z którego wynika, że Rumunom nie odpowiada termin 28 kwietnia.

Stosunki zagraniczne Polski

WARSZAWA (PAP). Stosunki zagraniczne Polski w aktualnych uwarunkowaniach międzynarodowych były 11 bm. tematem posiedzenia sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych.

W obradach wziął udział minister spraw zagranicznych **Józef Czyrek,** który przedstawił wyniki wizyty polskiej delegacji partyjno-państwowej ZSRR.

O przebiegu madryckiego spotkania przedstawicieli państw-uczestników KBWE poinformował wiceminister spraw zagranicznych — **Józef Wiejacz.**

Posłowie dokonali wyboru nowego przewodniczącego swej komisji. Został nim pos. **Ryszard Wojna.**

Kolejna ingerencja w wewnętrzne sprawy Polski

Rezolucja Komisji Praw Człowieka ONZ

GENEWA (PAP). Obradująca w Genewie 38. sesja Komisji Praw Człowieka uchwaliła 19 głosami za, 13 — przeciw, przy 10 wstrzymujących się i jednym państwie nie biorącym udziału w głosowaniu, rezolucję o sytuacji praw człowieka i podstawowych wolności w Polsce. Została ona podjęta z inicjatywy USA i pod ogromnie silną presją Waszyngtonu. Formalnymi jej autorami są Dania, RFN, Włochy i Holandia.

Rezolucja wyraża troskę z powodu — jak twierdzą jej autorzy — „częstych pogwałceń praw człowieka w Polsce". Domaga się też, aby sekretarz generalny ONZ przygotował pogłębione studium o sytuacji praw człowieka w Polsce i przedstawił je na 39. sesji komisji w 1983 r.

Rezolucja ta, jak oświadczył delegat Polski, prof. **Adam Łopatka,** została komisji narzucona jako jeszcze jedna sankcja USA i ich niektórych sojuszników z NATO przeciwko Polsce. Nie ma ona na celu poprawy sytuacji praw człowieka w Polsce, lecz jest niedozwolonym przejawem ingerencji w sprawy wewnętrzne Polski pod pretekstem troski o prawa człowieka.

Komisja nie była kompetentna do podjęcia tej rezolucji, gdyż może ona działać legalnie tylko wtedy, gdy w danym kraju prawa człowieka są stale, masowo i w jaskrawy sposób gwałcone. W Polsce natomiast mamy do czynienia jedynie ze zgodnym z Konstytucją i prawem międzynarodowym ograniczeniem korzystania z niektórych praw człowieka, bądź z czasowym zawieszeniem niektórych z tych praw.

Dlatego delegat PRL oświadczył, że rezolucja ta jest bezprawna, nieważna, szkodliwa politycznie i dwulicowa moralnie. Będzie ona zatruwać współpracę międzynarodową. Ma to na celu komplikowanie i tak trudnej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce.

Delegat PRL oświadczył, że rząd polski nie będzie współdziałał z komisją w realizacji tej rezolucji.

Pro est polskiego MSZ

WARSZAWA (PAP). Jak dowiaduje się Polska Agencja Prasowa, w związku z wypuszczeniem z terenu duńskiej wyspy Bornholm, w polski obszar powietrzny, baloników z pojemnikami zawierającymi materiały propagandowe, Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL złożyło ostry protest na ręce ambasadora Danii w Warszawie. Polskie MSZ zwróciło uwagę na fakt, że akcja zrealizowana została bez przeszkód, mimo wcześniejszych interwencji władz polskich i zapewnień kompetentnych władz duńskich, że nie udzielą one odpowiednich zezwoleń. Wypuszczenie baloników stanowi jaskrawe naruszenie konwencji o międzynarodowej, cywilnej komunikacji lotniczej, której stronami są zarówno Polska jak i Dania. MSZ odniosło także fakt, że wysłane tą drogą ulotki zawierały treści wzywające do działań sprzecznych z prawem obowiązującym w suwerennym państwie. Polska zastrzegła sobie prawo do roszczeń wobec rządu duńskiego w wypadku jakichkolwiek szkód spowodowanych przez baloniki.

Olgierd Jędrzejczyk telefonuje z Zakopanego

Poezja i muzyka — Siemion, Olejniczak, Jakimowicz

Bardzo się bałem występu WOJCIECHA SIEMIONA w czasie „Dni Muzyki Karola Szymanowskiego" w Zakopanem. Ten świetny artysta wpadł ostatnimi laty w manierę zaśpiewu ludowego. Jednakże to, co recytował i jak recytował wczoraj w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Zakopanem pozwala mi oddać właściwą miarę i podziękowanie aktorowi. Otóż Siemion recytował ballady o Janosiku Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Tam gdzie jest to po prostu normalna poezja aktor nasz mówił wiersz bardzo pięknie, ekspresyjnie. Jedynie w momentach zapisanych jakby gwarą podhalańską — Wojciech Siemion nawracał do niej chętnie. Ale bez przesady. Opuściła go — oby na zawsze! — siermiężność, udawanie prostoty. Doskonale przedstawił nam, zachwyconym widzom i słuchaczom, głównie „Jak Janosik tańczył z cesarzową". Była to świetna etiuda aktorska, bez cienia łatwizny. Przy okazji można wspomnieć, że Wojciech Siemion w swym teatrze warszawskim „Stara Prochownia" postanowił uczcić 100. rocznicę urodzin Karola Szymanowskiego opracowaniem teatralno-recytacyjnym tematu „Z gór", opracowaniem recytacyjnym „Rymów dziecięcych" Kazimiery Iłłakowiczówny do których muzykę napisał właśnie Szymanowski, opracowaniem choreograficznym przygotowanym przez Bożenę Kociałkowską „Pieśni Kurpiowskich" oraz opracowaniem — montażem pod nazwą „Krajobraz lat dziecinnych" odnoszącym się do rodzinnej Tymoszówki Szymanowskiego.

Nie zapomnijmy jednak, że jest to muzyczna impreza Zakopanego — główna w tym sezonie, zorganizowana mimo licznych trudności z dość dużym rozmachem.

Wczoraj część muzyczną wieczoru rozpoczął JANUSZ OLEJNICZAK, który zagrał pierwsze dwa mazurki z opusu 50 Szymanowskiego. Artysta dostosował się do warunków akustycznych małej sali; kontrasty brzmieniowe wypadły znakomicie. Potem grała JULIA JAKIMOWICZ, która tego wieczoru najlepiej jednak zagrała „Pieśń Kurpiowską"

Po recytacji ballady o Janosikowym turnieju interesująco przedłużył nastrój Janusz Olejniczak brawurowym wykonaniem „Serenady Don Juana" z „Masek".

Piękny to był wieczór — piękny i pouczający. Ludzie są autentycznie spragnieni dobrej sztuki. Zakopane swoim gościom i mieszkańcom dało oto swoisty festiwal, którego znaczenie naprawdę przekracza granice i Podhala, i południowej części kraju i całej Polski. W październiku przypada 100. rocznica urodzin wielkiego artysty polskiego. Jest to rocznica wpisana w kalendarz UNESCO. Podhale, z którym tak serdecznie, istotnie związany był twórca „Harnasiów" odpłaca mu się wdzięczną pamięcią.

Na odnowę zabytków Krakowa

Dwa obrazy — olej F. Pawlikowskiego „Kwiaty" oraz pastel A. Z. Kałużnego „Pejzaż" przekazali wczoraj w Biurze Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa **Kinga** i **Ignacy Kościńscy.** Kolekcjonerzy z Olkusza wyrazili życzenie by obrazy skierować do sprzedaży a uzyskane kwoty przekazać na fundusz odnowy zabytków Krakowa.

Reforma w handlu zagranicznym — seminarium w Krakowie

Sprzedajmy to, co produkujemy lepiej i taniej od innych — kupujmy co wytwarzamy gorzej i drożej

KRAKÓW (PAP). Ponad 100-osobowa kadra kierownicza przedsiębiorstw produkujących na eksport oraz kierownicy biur eksportu z terenu województw: krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego wzięli udział w pierwszym tego typu w Polsce seminarium szkoleniowym na temat reformy gospodarczej w handlu zagranicznym. Seminarium, którego organizatorami były: Centrum Doskonalenia Kadr Kierowniczych Ministerstwa Handlu Zagranicznego oraz krakowskie oddziały Polskiej Izby Handlu Zagranicznego i Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa odbyło się 11 bm. w Krakowie i było pierwszym z cyklu trzech spotkań, jakie zaplanowano na ten rok na terenie południowej Polski.

— Z punktu widzenia handlu zagranicznego, perspektywicznym celem reformy gospodarczej jest stworzenie — konkurencyjnej w ramach gospodarki światowej — gospodarki polskiej — powiedział dziennikarzowi PAP uczestniczący w seminarium dyr. Departamentu Wielostronnej Współpracy Gospodarczej MHZ — dr **Bogusław Sosnowski.** — Rzecz w tym, by Polska sprzedawała to co produkuje lepiej i taniej od innych, a kupowała to, co produkuje drożej i gorzej. Szczególnie ważnym zadaniem polskiej gospodarki w chwili obecnej jest kierunek proeksportowy, bowiem warunkuje on przypływ dewiz niezbędnych do spłat istniejących zadłużeń oraz import — konieczny do normalnego funkcjonowania przemysłu.

Reforma gospodarcza zakłada generalnie przechodzenie od systemu nakazowo-rozdzielczego do systemu parametrycznego. Jednak w obecnej sytuacji gospodarczej konieczne jest stosowanie pewnych mechanizmów o charakterze rozdzielczym i nakazowym, wynikających z ograniczeń w sferze materialnej i z sytuacji w bilansie płatniczym.

Instrumentami handlu zagranicznego, które mają dziś szczególne znaczenie są: wysokość kursu walutowego, wysokość i zakres ceł, stopy procentowej, sposób ustalania i zakres stosowania cen wewnętrznych na tle cen transakcyjnych. Ważną rolę w okresie przejściowym odgrywa także sposób podziału środków płatniczych na import. Sposób ten nie jest doskonały, ale wynika po prostu z napięć w bilansie płatniczym. Rzecz polega na tym, że przedsiębiorstwa dla swojej produkcji potrzebują tyle środków dewizowych, że nie można ich dziś uruchomić i w związku z tym dewizy przydziela się tylko niektórym przedsiębiorstwom, i to w ograniczonej ilości.

Ważna dla handlu zagranicznego zmiana, wynikająca z reformy, to możliwość wyboru przez producenta swojego eksportera. Może nim być nie tylko jedna centrala handlowa. Zmusza to przedsiębiorstwa handlu zagranicznego do działań konkurencyjnych i przedstawiania producentom korzystniejszych ofert.

Również novum wynikającym z reformy jest prawo producenta, który spełnia określone warunki, do posiadania koncesji na prowadzenie handlu zagranicznego.

Reformę wprowadzamy w bardzo trudnych warunkach gospodarczych. Połowiczne czy częściowe obecnie rozwiązania wynikają niestety z aktualnych warunków naszej gospodarki. Moim zdaniem rozwiązania w reformie powinny być bardziej proeksportowe, bo od eksportu zależy całość gospodarki, a w perspektywie także poziom życia społeczeństwa.

Uważam, że wyniki handlu zagranicznego uzależnione są od wzrostu efektywności wszystkich dziedzin gospodarki. W związku z tym musimy się nauczyć myśleć i działać w niezwykle konkurencyjnych mechanizmach gospodarki światowej. Musimy więc porównywać nasze działania na szczeblu każdego przedsiębiorstwa produkcyjnego i eksportowego do nakładów (energochłonność, materiałochłonność, zatrudnienie) oraz do wyników uzyskiwanych przez światowych konkurentów.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 2 marca 1982 r. zmarł nagle, w wieku 51 lat

MARIAN RYSZARD KRÜGER

długoletni kierownik Działu Finansowego KPIS, I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR, odznaczony Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa" oraz wieloma odznaczeniami resortowymi.

W Zmarłym utraciliśmy wzorowego i oddanego pracownika i działacza, drogiego Kolegę i Przyjaciela.

Jego Rodzinie i Najbliższym składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, w piątek 12 marca, o godz. 13.30, na cmentarzu Rakowickim.

Dyrekcja i KZ PZPR Krakowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych oraz koleżanki i koledzy

MAGAZYN Nr 4

doc. Roman ŚNIECHOWSKI

mgr inż. Mieczysław DZIADKOWIEC

doc. Jan STROJNY

mgr Marian SZELIŃSKI

dr Wiesław BLASCHKE

INŻYNIER NA REFORMIE STRACI CZY ZYSKA?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

cesów wytwórczych, choć robić to powinni, i dlatego rozwiązywanie tych problemów zlecano na zewnątrz. I chyba głównie dlatego mieliśmy taki bujny rozwój różnych ośrodków badawczych i zaplecza naukowego przemysłu. Myślę, że tym właśnie tłumaczyć należy uczucie niedosytu, niedowartościowania kadry inżynieryjno-technicznej w zakładach produkcyjnych. Przygotowywano ją na studiach raczej do pracy w zapleczu badawczym, gdy tymczasem inżynier w zakładzie zajmował się zazwyczaj doglądaniem bieżącego ruchu, do czego zazwyczaj nie jest potrzebne wyższe wykształcenie.

R. ŚNIECHOWSKI: Nastąpiło jakby przesunięcie kompetencji. Kadra inżynieryjna w zakładzie nie zajmowała się twórczo postępem, a jedynie „popychaniem" bieżących spraw produkcyjno-organizacyjnych. Toteż zadania, które należało rozwiązywać w przedsiębiorstwie, zlecano instytutom, z kolei instytuty zamiast skupiać się na problemach bardziej długofalowych, absorbowane były doraźnymi bieżącymi sprawami zakładów, sprawami „na już". Natomiast uczelnie wisiały jak gdyby na „garnuszku" instytutów, przy czym znowu wykonywały część ich zadań, skazując się tym samym często na robienie rzeczy wtórnych, zamiast koncentrować swoje wysiłki na działalności perspektywicznej. Tymczasem wszędzie na Zachodzie, a także i na Wschodzie, ocenia się efektywność jednostki badawczej liczbą lat, o którą wyprzedzą one przeciętny poziom przemysłu.

RED.: I stąd wynika chyba słuszne pytanie: mamy w kraju tyle instytutów, gdzie jest więc ten postęp?

W. BLASCHKE: Myślę jednak, że w warunkach reformy gospodarczej zakład będzie autentycznie zainteresowany tylko takimi pracami, które przyniosą konkretne, wymierne korzyści. Natomiast wszelkie pseudoinnowacje zostaną wyeliminowane, gdyż nie będą zapewniały efektów ekonomicznych. Sądzę, że te właśnie wymogi stworzą w nowych warunkach zupełnie inną platformę dyskusji nad postępem technicznym, nad badaniami naukowymi i wdrożeniami. Inna będzie rola jednostek zaplecza naukowego przemysłu, inna wyższych uczelni oraz zakładów PAN.

RED.: Skoro mowa o reformie, jaki będzie udział NOT-u?

J. STROJNY: Niedawno, na konferencji NOT-owskiej w Warszawie powiedziano, że pociąg o nazwie „reforma" już dawno odjechał, a organizacja NOT wyszła dopiero na stację.

R. ŚNIECHOWSKI: Inni powiedzieli, że ten pociąg wcale tak szybko nie jedzie i będzie można jeszcze do niego wskoczyć.

J. STROJNY: Przypuszczam, że teraz już doganiliśmy ten pociąg. Równocześnie jednak organizacje wchodzące w skład NOT znalazły się w trochę dziwnej sytuacji. Są bowiem organizacjami przedstawiającymi oferty. Wystąpiliśmy np. do Narodowego Banku Polskiego, iż gotowi jesteśmy świadczyć na jego rzecz usługi w formie ekspertyz. Zgłosiliśmy ofertę do zakładów pracy o gotowości tworzenia w nich zespołów aktywizacji zawodowej. Wystąpiliśmy z ofertą do władz miejskich w sprawie reformy. Jednocześnie zgłaszane są oferty oddolne m. in. w sprawie racjonalizacji zatrudnienia inżynierów, roli inżyniera w zakładzie pracy, czy problemu specjalizacji inżynierów.

RED.: A odpowiedzi na te propozycje?

J. STROJNY: Na razie nie ma żadnych...

R. ŚNIECHOWSKI: Niemniej oferty NOT-u świadczą o tym, że wbrew opiniom, środowisko inżynierskie po pewnym okresie spadku aktywności chciałoby naprawdę coś robić. Inżynier po to jest inżynierem, by coś tworzyć.

W. BLASCHKE: Wracam do postępu technicznego i jego efektów, na które — jak powiedziałem — zwracać się będzie teraz dużą uwagę. Niepokoi mnie to, że inżynierowie nie są przygotowani do myślenia kategoriami ekonomicznymi. Praktycznie, przez długie lata nikogo u nas nie interesowało, ile będzie kosztował zaprojektowany proces technologiczny lub zastosowana w nim zmiana. Pozostawiono te obliczenia ekonomistom, którzy w większości przypadków nie mieli przygotowania technicznego. Mój wykładowca, profesor Stępiński w jednej ze swoich książek napisał, że ekonomiką powinni zajmować się inżynierowie z pełnym zasobem wiedzy ekonomicznej. Nie odwrotnie. I dlatego teraz właśnie, w związku z wdrażaniem reformy gospodarczej, całą naszą kadrę inżynierską trzeba będzie praktycznie przeszkolić w zakresie wiedzy ekonomicznej.

M. SZELIŃSKI: Sądzę, że współpraca między ekonomistami i technikami nie może polegać na sprawowaniu dominującej roli jednych nad drugimi. Musi zapanować tu partnerskie współdziałanie.

R. ŚNIECHOWSKI: Nie będzie to takie proste. I technicy i ekonomiści muszą dokonać wobec siebie pewnych ustępstw. Prawdą jest, że sprawy ekonomii traktowane były dotąd przez techników jako drugorzędne. Najlepszy dowód, że wskaźniki ekonomiczne przy uruchamianiu nowych konstrukcji, nowych wyrobów można było wyliczać na takim poziomie jaki się z góry założyło... Jeżeli obliczył ktoś zwrot włożonych kosztów na cztery lata, „wyszło" w rachunku 4 lata, jeżeli wygodniej było w sześciu latach, obliczano w sześciu latach itd. Inaczej mówiąc, nikt tego nie kontrolował. Tymczasem w krajach wysoko uprzemysłowionych, jeżeli stawia się kadrze inżynierskiej zadanie wprowadzenia do produkcji nowego wyrobu, z góry określa się wyniki finansowe; przedsiębiorstwo musi przecież na tym zarobić... U nas traktowało się państwo jako dobrego wujka, który za wszystko zapłaci. Uważam, że taki sposób myślenia w nowym, zreformowanym systemie zarządzenia będzie nie do przyjęcia.

J. STROJNY: Brakowało dotąd mechanizmów motywacyjnych, na które zresztą środowisko inżynierskie od dawna oczekiwało. Sądzę, że teraz, właśnie z uwagi na elementy motywacyjne każdy inżynier musi znać swoje miejsce i rolę w przedsiębiorstwie. Tylko wówczas będzie można żądać od inżynierów efektywnej pracy. Z drugiej strony inżynier musi wiedzieć, że jeśli będzie chciał spełniać wymagania zakładu, zapewni mu on możliwość zaspokajania jego potrzeb materialnych i ambicjonalnych. Inaczej nie uda się pozyskać inżynierów i techników dla reformy.

RED.: Dość znamienne zjawisko obserwuje się na rynku pracy. Wśród poszukujących pracy nie brak jest inżynierów i techników, natomiast z otwartymi rękami przyjmowany jest każdy ekonomista, a szczególnie księgowy.

J. STROJNY: Oby nie było to znowu symptomem krótkowzrocznego myślenia ekonomicznego, obliczonego na doraźne efekty. Należy pamiętać, że wypracowuje się je w sferze szeroko pojętej techniki, technologii, gospodarki materiałowej, organizacji zarządzania. Nie można liczyć na natychmiastowe efekty, idzie bowiem o zaprogramowane, wielokierunkowe działanie, którego wyniki przychodzą dopiero po pewnym czasie.

RED.: Krótko mówiąc, nie można liczyć jedynie na efekty uzyskiwane poprzez manewry cenowe i inne zabiegi finansowe, gdyż działają one na krótką metę.

R. ŚNIECHOWSKI: Zrozumiałe, że w początkowym okresie wprowadzania reformy przeważać będą czynniki ekonomiczne. Ale obawiam się, żeby nie spowodowało to odsunięcia na dalszy plan elementów technicznych. W tej chwili są już symptomy występowania takiego zjawiska. Trzeba więc przestrzegać administrację zakładów i uświadamiać jej zgubność takiej polityki.

J. STROJNY: Sygnały, jakie otrzymujemy od kolegów z zakładowych kół NOT świadczą o tym, że w przedsiębiorstwach, wchodzących w okres reformy, brak jest zainteresowania inżynierami jako kadrą twórczą. Będzie wielkim błędem jeżeli już teraz przemysł szybko nie otrząśnie się z tego i nie zacznie myśleć perspektywicznie. Bo na razie, myślenie perspektywiczne nie wybiega poza jeden rok: byle wykonać jakiś plan i osiągnąć zysk.

R. ŚNIECHOWSKI: Chcę zwrócić uwagę, że zmienili się „decydenci postępu". Do tej pory zakład dysponował jakąś opracowaną perspektywą w zakresie postępu technicznego. Plany te szły z ministerstwa, poprzez zjednoczenie, do przedsiębiorstwa. Obecnie nici te zostały przecięte. Zakład został właściwie sam i często nie umie sobie poradzić, bo nie miał kiedy tego się nauczyć. I tym chyba głównie trzeba tłumaczyć, że względy ekonomiczne zaciążyły nad działalnością przedsiębiorstw. Mówi się o cenach, o kosztach, stawkach, zapominając o tym, że nie osiągnie się stawianych celów bez nowatorskich rozwiązań w sferze produkcji.

RED.: Obniżka kosztów sama z siebie nie wyniknie. Może być ona jedynie następstwem pewnych przekształceń tego, co najogólniej nazywamy materią.

R. ŚNIECHOWSKI: Zaciążyły tu pewne schematy myślenia skutkiem czego jest niedocenianie technologii. Jeżeli mówiło się o twórcach, zazwyczaj wymieniano konstruktorów, a technolodzy traktowani byli niczym intendentura przedwojennej armii. Niby była, ale nie ona wygrywała wojnę. Tymczasem II wojna światowa wykazała, że wygrali ją właśnie intendenci, a nie ci z pierwszej linii. Wygrali ją bowiem ci, którzy potrafili dostarczyć na czas uzbrojenie, paliwo, żywność. W naszych zakładach niestety rzeczywistość nadal jest taka, iż uważa się za ujmę dla inżyniera jeśli wykaże się on, że jego działalność po iluś tam latach przyniosła znaczące efekty ekonomiczne. Liczą się natomiast publikacje, stopnie naukowe. Charakterystyczne, że w RFN czy Wielkiej Brytanii mówi się: oto jest wybitny profesor, bo jego prace przyniosły tyle a tyle milionów zysku. Natomiast ogólna działalność profesorska owego uczonego stawiana jest gdzieś na drugim tle, gdyż podbudowuje ona jak gdyby zasadnicze efekty jego pracy, przynoszące konkretne, wymierne korzyści gospodarcze. Bo tylko tą drogą powstaje dobrobyt społeczeństwa.

M. DZIADKOWIEC: Gdy mówimy o pozostawianiu na uboczu kadry inżynierskiej, o osłabieniu jej działalności twórczej, chodzi głównie o sytuację panującą w biurach projektów. Ograniczenia inwestycyjne, spowodowane brakiem materiałów, pociągnęły poważny spadek zamówień, a już zupełnie sparaliżowały wynalazczość i postęp techniczny. Nikt nie zgłasza pomysłów, gdyż nie widzi możliwości ich realizacji. Nie sprzyja temu zła, przygnębiająca atmosfera w biurach projektowych, związana z losem pracujących tam ludzi. Z opracowań wynika, że tylko w biurach pracujących dla budownictwa mieszkaniowego, co najmniej połowa ludzi powinna być zwolniona, ażeby utrzymać dotychczasowy poziom wynagrodzenia. Taki sam spadek zatrudnienia ludzi grozi w wykonawstwie.

RED.: Środowisko to, choćby dla ratowania siebie musi szukać jakichś dróg wyjścia.

M. DZIADKOWIEC: Nie zamierzam tej sprawy szerzej rozwijać, gdyż budownictwo mogłoby stanowić wielki temat oddzielnej dyskusji. Owszem, szuka się dróg wyjścia, zwłaszcza w dziedzinie poszerzania najsłabszego ogniwa w budownictwie jakim jest baza materiałowa. Muszą nastąpić także zmiany technologii, a więc odchodzenie od kosztownego budownictwa wielkopłytowego.

J. STROJNY: Oby odejście od tego systemu nie oznaczało przegięcia w drugą stronę, to znaczy powrotu do manufaktury.

R. ŚNIECHOWSKI: To, o czym teraz mówimy, stanowi również skutek oderwania myślenia ekonomicznego od technicznego. Musi tu istnieć symbioza. Równocześnie jednak o problemach technicznych nie mogą rozstrzygać czynniki pozatechniczne, administracyjne. Gdyby tego przestrzegano, nie zakupiono by tylu wątpliwych czy wręcz chybionych licencji. Zło, które doprowadziło kraj do upadku nie zostało więc zawinione — jak zwykło się twierdzić — przez technokratów. Technokraci to wysoko wyspecjalizowani technicy. A tacy ludzie nie podejmowaliby znanych w niedawnej przeszłości tak fatalnych decyzji.

J. STROJNY: Chciałbym tu nawiązać do wypowiedzi dr Blaschke, który stwierdził, iż mamy w Polsce nadmiar inżynierów i techników. Otóż mamy pewien stan nasycenia kadr, charakterystyczny dla naszej cywilizacji. Mniemam, że tak duża ilość inżynierów i techników oznacza wyższy poziom wykształcenia społeczeństwa. Nie powinno to nikogo martwić.

W. BLASCHKE: Zgoda, ale zmienić się musi sposób rozumowania tych ludzi. Muszą oni pamiętać, że inżynier lub technik jest to forma wykształcenia, ale bynajmniej nie funkcja zawodowa. Poziom wykształcenia nie może być przyjmowany przez tych, którzy kończą studia jako coś, co wiąże się automatycznie z pełnieniem takiego, a nie innego stanowiska.

J. STROJNY: Dyrekcje przedsiębiorstw powinny stawiać sprawy jasno. Sposobność ku temu daje reforma gospodarcza. Stwarza ona bowiem warunki wyboru kierunków produkcji nowych wyrobów, a więc konkretnej oferty wobec kadry inżynierskiej. Powinna ona brzmieć: będziemy produkować to i to, z czego wynikną odpowiednie zadania, jak je rozwiązać najlepiej? I właśnie wokół takich zadań winny się ogniskować zespoły aktywizacyjne, a także zdolne, energiczne jednostki. Stwarza to zarazem szansę dla młodych, będących dotąd na uboczu inżynierów.

R. ŚNIECHOWSKI: Doprowadzić to może w perspektywie do zmiany dotychczasowych modelów kariery inżynierskiej. Od lat podporządkowana jest ona prawom awansu urzędniczego: kierownik, szef produkcji — i w górę. Ta typowo administracyjna kariera odsuwała inżyniera od jego działalności technicznej w stronę obowiązków typowo urzędniczych, co zubożało z czasem naszą kadrę o jednostki wybitne. Dlatego ludziom wybijającym się trzeba dawać szansę rozwoju, ale w żadnym wypadku nie „po linii administracyjnej". Tym większego więc znaczenia nabiera opracowany już wcześniej system specjalizacji kadry inżynierskiej, z dostosowanymi do niej zasadami wynagradzania.

RED.: Wszystko co dotąd powiedzieliśmy sprowadza się do tego, aby inżynierowie i technicy znaleźli swoje miejsce w zakładzie, w warunkach reformy gospodarczej. Aby więc skutki reformy nie zagroziły tym ludziom utratą pracy, muszą oni wykazać swoją przydatność w przedsiębiorstwie. Mogą to zaś uczynić przede wszystkim poprzez twórczą inicjatywę, od której z kolei zależeć będą losy reformy. Tylko w owym sprzężeniu celów i interesów tkwi szansa wyjścia z kryzysu.

J. STROJNY: Z jednej strony inżynierowie winni być przeświadczeni, że inicjatywa jest szansą ich dalszej pracy, ale z drugiej strony szansa ta musi być im dana.

R. ŚNIECHOWSKI: Środowisko inżynierskie powinno stać się partnerem administracji gospodarczej. Na niej niech ciąży obowiązek konsultowania problemów rozwoju zakładu, miasta lub regionu z inżynierami. Stawiać trzeba temu środowisku odpowiednie zadania i tylko w ten sposób wytworzy się przeświadczenie, że jest ono potrzebne, że ktoś liczy się z jego opinią. To z kolei wyzwoli większą jego aktywność. Jeśli sprzężenie to nie nastąpi, będzie to sygnał, iż coś niedobrego dzieje się z reformą gospodarczą.

Zanotował: TADEUSZ STEC

W chwili obecnej uczniowie ostatnich klas szkół średnich zajęci są przede wszystkim zapowiedzianymi na maj maturami. Zaraz jednak po egzaminie dojrzałości, tak jak co roku, znowu w naszym społecznym życiu pojawi się temat przyjęć do szkół wyższych. Odżyją stare emocje, wielu młodych ludzi pogodzić się będzie musiało z przykrą porażką. Przewiduje się, że w lipcu o indeksy ubiegać się będzie ponad 100 tys. maturzystów, z których tylko połowa znajdzie swoje nazwiska na listach przyjętych na I rok studiów.

JANUSZ HAŃDEREK

Indeks dla wybranych

„MODNE" I „NIEMODNE" KIERUNKI

Dane statystyczne, z których wynika, iż co drugi maturzysta ubiegający się o indeks, indeks ten otrzymuje, są niestety tylko uogólniającą średnią, która z rzeczywistością niewiele ma wspólnego. Okazuje się bowiem, że na niektórych kierunkach tłok kandydatów jest olbrzymi, na innych brak chętnych. Od lat utrzymuje się moda na określony rodzaj studiów, gdy tymczasem „niemodne" kierunki organizować muszą dodatkowe, wrześniowe egzaminy wstępne, aby skompletować grono słuchaczy pierwszego roku.

Wiadomo, że i w tym roku szczególnie oblegane będą wydziały — najogólniej określając — humanistyczne. Prawo, socjologia, filologie, a poza uniwersytetami — medycyna. Oblegane mimo tego, iż właśnie humaniści od lat mają trudności ze znalezieniem pracy. Niestety, tak to już jest, że w momencie składania podania o przyjęcie na studia młody człowiek marzy tylko o otrzymaniu indeksu nie zastanawiając się nad szansą zawodowej realizacji po otrzymaniu dyplomu. Praca zawodowa dla kandydata jawi się jako odległa przyszłość, którą nie warto się przejmować. Dopiero przy końcu studiów przyszli absolwenci podnoszą rwetes i wskazują na błędy w polityce naboru na studia, nie pozwalające absolwentom na wykonywanie zawodu zgodnego z wykształceniem. Głośno wyrażają swoje niezadowolenie także ci, którzy w momencie egzaminacyjnego startu twierdzili, że przyszła praca zawodowa jest ich prywatną sprawą, natomiast w interesie społecznym leży to, aby jak najwięcej przedstawicieli młodego pokolenia właśnie przez studia wzbogaciło swoją osobowość, rozszerzyło intelektualne horyzonty. Gdy przychodzi do twardych realiów życia — a więc do podjęcia pierwszej zawodowej pracy — zapomina się o „wzbogaceniu osobowości", o „intelektualnych horyzontach".

Zdecydowanie mniejsze kłopoty ze znalezieniem zatrudnienia mają absolwenci kierunków matematyczno-fizycznych i szczególnie deficytowych kierunków politechnicznych. Właśnie one tradycyjnie jednak nie cieszą się uznaniem absolwentów szkół średnich. Być może wynika to z niskiego poziomu nauczania przedmiotów matematycznych — a więc i słabego przygotowania w tym zakresie absolwentów — w liceach ogólnokształcących, a być może i z faktu, iż studia humanistyczne dają zdecydowanie większe szanse „wolnego" ustawienia się w zawodowym życiu. Nie wiążą przecież jednoznacznie prawnika czy filologa z wyuczonym zawodem tak, jak to się dzieje np. w przypadku matematyka czy inżyniera.

Studia wyższe są instytucją drogą i prawdopodobnie, czy tego chcemy czy też nie, sytuacja ekonomiczna zmusi nas do bardziej racjonalnego patrzenia na liczbę studentów. Chodzi w tym miejscu o kształcenie takiej ilości absolwentów, którą z pożytkiem będzie mogła wykorzystać nasza narodowa gospodarka. Skoro przez kilka lat inwestujemy spore kwoty w wykształcenie młodego człowieka, musi nas interesować i to, jak i kiedy taka inwestycja przynosić będzie społeczne profity. Dzisiaj trudno oceniać, kiedy jasno sprecyzowane plany limitów przyjęć na I rok studiów zostaną jednoznacznie powiązane z potrzebami naszej gospodarki. Obecnie zanosi się tylko na reformę systemu przyjęć na studia.

SZKOŁA ŚREDNIA I EGZAMIN WSTĘPNY

Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki powołało zespół ekspertów, zadaniem którego było przygotowanie nowych zasad przyjęć na studia wyższe. Uznano bowiem, że dotychczas obowiązujący system jest bardzo niedoskonały i od lat spotyka się ze społeczną krytyką.

Eksperci zadanie wykonali, a ich projekt wychodzi z generalnego założenia, iż **o przyjęciu na I rok powinny decydować dwa zasadnicze elementy: egzamin wstępny oraz albo wyniki matury, albo oceny z tzw. przedmiotów kierunkowych uzyskanych w szkole średniej, albo wreszcie średnie ocen z klasy maturalnej. Przewiduje się wzbogacenie pisemnego egzaminu wstępnego na studia o egzamin ustny, opinię ze szkoły średniej, indywidualne rozmowy kandydata z komisją kwalifikacyjną czy wreszcie sprawdziany kierunkowe.** Egzamin wstępny bowiem ma być sitem wyławiającym najzdolniejszych i najlepiej przygotowanych do studiów kandydatów. Nie wolno nam — twierdzą autorzy projektu — poprzez przypadkowość krótkiego egzaminu gubić prawdziwych diamentów.

Tego, że diamentów nie wolno gubić wiemy od dawna. Od dawna także wiemy i to, że egzamin wstępny jest ukoronowaniem wieloletniej nauki przyszłego studenta; od szkoły podstawowej poczynając, a na szkole średniej kończąc. Właśnie na tych podstawowych i średnich etapach edukacji nieustannie trwać winien proces ukierunkowywania ucznia do przyszłych studiów, zgodnie z jego uzdolnieniami i intelektualnymi możliwościami.

Wychodząc z założenia, iż egzamin wstępny na studia nie będzie tym, czym być powinien, jeżeli nie zostanie poprzedzony wcześniejszymi elementami dodatkowymi, **już od bieżącego lata wprowadza się egzamin wstępny do szkół średnich, trudniejsza ma być także matura.** Wprawdzie dążymy do upowszechnienia szkolnictwa średniego, upowszechnienie to nie powinno jednak oznaczać, iż ukończenie szkoły średniej musi się równać z otrzymaniem świadectwa dojrzałości. Wręczenie takiego świadectwa przez szkołę średnią swojemu absolwentowi winno oznaczać, iż liceum czy technikum jednoznacznie stwierdza, że młody człowiek jest do studiów dobrze przygotowany, podoła ich wymogom; oznaczać innymi słowy to, że uczeń kończący szkołę średnią nie powinien zakończyć swojej nauki właśnie na tym średnim etapie.

Takie przestawienie akcentów musi w konsekwencji prowadzić do większej odpowiedzialności pedagogów szkół średnich. Ci ostatni gotowi są tę odpowiedzialność na siebie przyjąć, jednak nie satysfakcjonuje ich fakt, że w dalszym ciągu ich opinie i wystawiane w szkole stopnie dla uczelnianych komisji kwalifikacyjnych stanowić mają jedynie element pomocniczy. W dalszym ciągu decydujące znaczenie ma mieć bowiem egzamin wstępny.

Uczelnie na tak formułowany zarzut natychmiast odpowiadają, że każdego roku obniża się poziom przygotowania kandydatów, a rozpiętości w poziomie wykształcenia reprezentowanym przez absolwentów różnych szkół średnich są olbrzymie. Obok bardzo dobrych liceów i techników istnieje wiele bardzo słabych, którym danie decydujących uprawnień o składzie słuchaczy poszczególnych kierunków studiów, byłoby dużym nieporozumieniem. W tej sytuacji trzeba było zdecydować się na rozwiązanie pośrednie: z jednej strony podniesienie znaczenia opinii i stopni ze szkoły średniej — a z drugiej utrzymanie ważącej roli egzaminu wstępnego.

TRUDNOŚCI Z REPREZENTACJĄ ŚRODOWISKOWĄ

Właściwie wiele problemów z naborem na studia przestałoby być problemami, gdyby zdecydować się jedynie na „wolną grę" egzaminacyjną. O tym kto otrzyma indeks — twierdzi zwłaszcza znacząca część środowiska inteligenckiego — decydować winien egzamin wstępny i ewentualnie oceny ze szkoły średniej. Takie jednak rozwiązanie bardzo szybko prowadziłoby do zamknięcia się grupy studiującej młodzieży jedynie w ramach inteligenckiego środowiska. Już dzisiaj — mimo obowiązywania tzw. punktów preferencyjnych za pochodzenie społeczne — wiele kierunków ma prawdziwie elitarny charakter i raczej trudno znaleźć tam młodzież robotniczą czy chłopską. Charakterystyczne jest to, że najostrzej przeciwko punktom preferencyjnym występują przedstawiciele pierwszopokoleniowej inteligencji, a więc ludzie, którzy w zdecydowanej większości przypadków skorzystali z określonej polityki społecznej socjalistycznego państwa.

Jak wynika z danych MN, SzWiT, w ub. roku wśród podań o przyjęcia na studia, 33,7 proc. próśb skierowała młodzież pochodzenia robotniczego, a tylko 8,7 proc. młodzież pochodzenia chłopskiego. Wśród studiującej młodzieży natomiast ilość młodzieży robotniczo-chłopskiej nie przekracza 40 proc.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Bez urzeczywistnienia sprawiedliwości społecznej i poszanowania elementarnych wartości moralnych — nie do pomyślenia jest zbudowanie oczekiwanych przez ludzi pracy stosunków społecznych

Zewsząd słyszy się głosy, że w kraju naszym doszło w minionym okresie do niespotykanego na taką skalę nigdzie „rozkładu podstawowych wartości pracy". Obserwuje się objawy negacji etyki zawodowej. Na naszych oczach rodziły się patologiczne postawy — pozorowanie pracy na skalę powszechną i niesłychane wprost marnotrawstwo w dziedzinie produkcji. Kultura, etyka pracy, wreszcie zwykły szacunek dla wiedzy zawodowej, profesjonalizmu zaczęły już gościć tylko w umoralniających artykułach prasowych — w życiu rzadko. Czy rzeczywiście jest aż tak źle?

Przedstawiamy dziś Czytelnikom dwa artykuły traktujące o motywacjach do dobrej pracy. Tekst WŁADYSŁAWA CICHONIA upomina się o szacunek do PRACY, mówi o potrzebie wychowywania do idei humanistycznych stosunków pracy. Nawiązuje do posierpniowych dyskusji dotyczących konieczności odnowy życia społeczno-gospodarczego i jednostkowego — akcentuje niedoceniony w tych dyskusjach aspekt etyczny. Ponieważ zaś problemy moralne — ze względu na ich zasadniczy charakter — wciąż jeszcze wywołują dość rozbieżne interpretacje i komentarze, warto więc może zastanowić się nad społeczną funkcją wartości moralnych. Tekst pióra WOJCIECHA PRZYCHODZKIEGO powstał na kanwie książki JAMESA F. HALPINA pt. „Zero Defektów. System pracy bezusterkowej". Mówi o tym, że nie wystarczy tylko wychowywać do szczytnych idei — trzeba realizować na co dzień humanistyczne stosunki pracy. Jak to robić w skali zakładu pracy? — oto podstawowe pytanie. Naturalnie oba te teksty nie mają ambicji wyczerpywać tematu. Redakcja zaś zamierza do niego wrócić jeszcze kilkakrotnie, korzystając z pomocy ludzi zawodowo zajmujących się tymi problemami.

MORALNOŚĆ a PRACA

WŁADYSŁAW CICHOŃ

W kształtowaniu życia zbiorowego — obojętnie zresztą, w jakiej formie i w jakim zakresie ono występuje — istotną rolę odgrywają różnego rodzaju wartości. Motorem społecznego i gospodarczego postępu są — jak się okazuje — zarówno rozwijające się siły wytwórcze, jak też świadomość społeczna i wiążące się z nią systemy wartości. Potwierdza to dokonujący się rozwój różnych społeczeństw. Obserwując współczesne życie i stosunki międzyludzkie widzimy bowiem, iż w oparciu o bardzo podobne warunki produkcji kształtuje się zróżnicowana świadomość społeczna, określająca tendencje ideowe różnych narodów i państw.

Wynika z tego prosty wniosek, że o ideowym charakterze świadomości ludzkiej decyduje nie tylko rozwój i poziom cywilizacji technicznej, ale również odpowiedni dobór wartości, spośród których podstawowe znaczenie mają wartości moralne. Ponieważ zaś świadomość zbiorowa jest decydującym czynnikiem dążeń rozwojowych, więc tym, co w ostatecznym rezultacie determinuje postęp społeczny i nadaje sens ludzkiej działalności, jest jej stosunek do różnych rodzajów wartości i ich wybór w działalności społecznej. To właśnie rodzaje wartości zbliżają lub dzielą ludzi między sobą i warunkują współpracę w różnych dziedzinach życia społecznego, np. w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i politycznej. Idzie bowiem o to, by w motywacji postępowania podporządkowywać wartości niższe wyższym, np. materialne i hedoniczne — pozytywnym wartościom moralnym, które ludzi kształtują i jednoczą. Więź społeczna, oparta na moralnych wartościach i płynących z nich postulatach, wyraża się w sprawnym funkcjonowaniu nie tylko jednostkowych systemów społecznych, ale również we współpracy między poszczególnymi grupami społecznymi — po współpracę międzynarodową włącznie. Wyrazem takiej współpracy są zarówno solidarnościowe związki ludzi pracy, jak i działalność międzynarodowych organizacji, czego przykładem może być ONZ. Współdziałanie między ludźmi dokonuje się m. in. pod wpływem coraz wyraźniejszego uświadamiania sobie nadrzędnych wartości, jakie niosą ze sobą spokój, samozachowanie, osobista i narodowa wolność.

Znaczenie wartości obecnie wzrasta i obejmuje wszystkie dziedziny życia — aż po sferę polityczną. Polityczna świadomość ma po prostu do wyboru albo partykularny egoizm — źródło różnorodnych konfliktów społecznych, albo zbiorowy altruizm, wyrażający się w solidarnej współpracy i pokojowym twórczym rozwoju. Człowiek i jego potrzeby wysuwają się dzisiaj na plan pierwszy i domagają się humanizacji pracy oraz realizacji tych wartości, które związane z jednostką ludzką współtworzą społeczne dobro. Bez konkretnego urzeczywistniania sprawiedliwości społecznej, uczciwości, odpowiedzialności, poszanowania drugiego człowieka i jego osobowej godności, a także wielu innych elementarnych wartości moralnych — nie do pomyślenia jest zbudowanie oczekiwanych przez ludzi pracy stosunków społeczno-gospodarczych.

Wspólne dobro staje się więc celem sprawnie funkcjonującej społeczności. Podstawowym dobrem jest również ludzka praca jako źródło różnorodnych wartości. Historyczny rozwój pracy, a zwłaszcza narzędzi pracy, powodował różne konsekwencje, nie tylko zresztą gospodarcze, dające się wyjaśnić prawami ekonomicznymi, lecz także społeczne, podlegające ocenie etycznej. Wiadomo przecież, że przejście od prostych narzędzi pracy do produkcji maszynowej stało się pośrednio przyczyną wytworzenia się nowej klasy społecznej — proletariatu. Produktem rozwoju pracy wytwórczej były więc nie tylko dobra materialne i wzrost dobrobytu, lecz także owa warstwa ubogich ludzi, najmowanych do pracy i nadmiernie wykorzystywanych — a to zjawisko nie jest etycznie obojętne.

Praca więc — oprócz zadań o charakterze ekonomicznym — ma w swej istocie cel humanitarny, który ukazuje etyka. Tym celem jest „wyzwolenie" człowieka, a nie jego ujarzmienie. Toteż tam, gdzie pojawia się problem człowieka jako siły roboczej, a zwłaszcza warunków jego egzystencji, pojawia się również etyczny aspekt pracy. Ten właśnie fakt był w przeszłości przyczyną rodzenia się jakościowo odmiennej świadomości społecznej — świadomości rewolucyjnej i klasowej zarazem.

Dlatego to proletariat domagał się usilnie sprawiedliwego traktowania zależności, jaka zachodzi między robotnikiem i jego pracą a jej owocami. Chodzi bowiem o to, by ludzka praca — źródło wartości — nie stawała się zarazem narzędziem ekonomicznego i moralnego wyzysku. Takim wyzyskiem jest właśnie sprowadzanie pracy do roli towaru, a tych, którzy ją wykonują, do roli wyzyskiwanych najemników. Ten etyczny wymiar roli pracy w życiu człowieka, uspołeczniający i wzbogacający moralnie jego osobowość, domaga się gruntownych reform społecznych opartych na etycznie słusznej strukturze ekonomicznej.

Wydawać by się mogło, że np. w dziedzinie gospodarczej procesy życia społecznego są skierowane wyłącznie na wytwarzanie wartości ekonomicznych, w szczególności dóbr materialnych. Tymczasem okazuje się, że nawet i ta dziedzina — kierująca się własnymi prawami — nie jest na tyle samodzielna, aby można było pominąć w niej inne wartości, przede wszystkim moralne, które powinny ją porządkować i określać jej celowy rozwój. O tym fakcie nie należy zapominać, zwłaszcza teraz, gdy w naszym życiu społeczno-gospodarczym dokonuje się szeregu przewartościowań związanych z opracowaniem i wprowadzaniem reformy gospodarczej.

Tendencja do realizacji pozytywnych wartości, których w imię sprawiedliwości dziejowej domaga się ludzka solidarność, znajdować powinna swój wyraz w dążeniu do tego, by rozwój cywilizacji technicznej nie niweczył wartości duchowych i kultury społecznej, lecz przeciwnie, aby wraz z jego postępem dokonywała się właściwie rozumiana humanizacja życia społecznego. Jest to możliwe, jeśli tylko nadrzędnym celem działalności społecznej będą dobra zarówno materialne, jak kulturowe, a sama działalność podejmowana będzie w sposób racjonalny i zgodny z postulatami płynącymi z elementarnych zasad moralnych. Domaga się tego wspólne dobro obywateli.

Skoro twórcze współdziałanie między ludźmi opiera się na pozytywnych wartościach, zatem jakiekolwiek uniemożliwianie tworzenia tych wartości, np. drogą przemocy lub siły — bądź przez niewłaściwą organizację pracy — jest moralnie złe i społecznie szkodliwe. Naruszone zostaje wówczas wspólne dobro oraz godność tych, którzy to dobro tworzą. Jeśli zaś w działalności społecznej szanuje się człowieka przez uznanie równych praw wszystkich ludzi, wówczas realizuje się sprawiedliwość społeczna, a sama działalność nabiera sensu moralnego.

Praktyczna realizacja sprawiedliwości w ogóle, a więc także i w naszym kraju, nie jest jednak możliwa na drodze mechaniczno-administracyjnej, lecz musi jej jednocześnie towarzyszyć głęboka troska o należyte wychowanie obywateli. Skutecznym środkiem godzenia efektywności gospodarowania z etyczną słusznością w procesach pracy jest m. in. zapewnienie należytego poziomu moralnego wychowania społeczeństwa, rozwijającego w każdym z nas wrażliwość moralną. Wiąże się to oczywiście z potrzebą wychowawczej odnowy naszego szkolnictwa. Zreformowanie programów wychowawczych, a także wychowawczej praktyki, sprzyjać będzie nie tylko kształtowaniu moralnych charakterów i obywatelskich postaw jednostek, tworzących społeczność, ale również owocnej realizacji innych reform społecznych, w tym zwłaszcza oczekiwanej reformy gospodarczej. Ze nie może w owych reformach zabraknąć miejsca na urzeczywistnianie moralnych wartości, inspirujących twórczą inicjatywę ludzi pracy, takich jak: prawda, sprawiedliwość, odpowiedzialność, ukazuje najlepiej nasze codzienne życie.

Pracować przeciętnie — znaczy pracować źle

Szuka się uzasadnienia braku szacunku dla roboty swojej i cudzej w naszej polskiej narodowej naturze Każda sugestia dotycząca usunięcia kompleksu miernej przeciętności w pracy zasługuje na rozważenie.

Wydaje się, że interesujące uwagi do omawianego tematu wnosi wydana u nas w 1970 r. książka JAMESA F. HALPINA pt. *„Zero Defektów. System pracy bezusterkowej"*.

Książka ta traktuje o sposobie zarządzania, którego celem jest zmniejszenie braków przez zapobieganie ich powstawaniu. Temat rozpatrywany jest w skali zakładu pracy, lecz pewne uwagi zdają się mieć znaczenie ogólniejsze.

Filozofia systemu Zero Defektów opiera się na przekonaniu, że braki z winy pracownika powstają przede wszystkim dlatego, iż w zakładzie, w którym jest on zatrudniony, nie pobudza się go do działalności bezusterkowej.

W każdym z nas, twierdzi Halpin, jest pragnienie perfekcyjnego profesjonalizmu, wybicia się ponad przeciętność Chodzi o to, aby kierownictwo zakładu pracy stworzyło warunki pobudzające realizację tego pragnienia.

Główną rolę w realizacji powyższego celu autor widzi wśród bodźców pozamaterialnych: **„Kierownictwo nigdy nie uzyska lepszego wykonania pracy, jeżeli zainteresowane jest tylko w samym wykonaniu pracy Musi ono interesować się robotnikiem jako takim nie zaś jedynie jako środkiem do osiągnięcia celu. Jednym słowem, jeśli kierownictwo chce zapewnić sobie możliwie najlepszą pracę robotników powinno zainteresować się tym, czego mogą oni w rzeczywistości dokonać"** Sytuacja taka, twierdzi Halpin, wyrabia w robotniku przekonanie, że do wykonania jego zadań przywiązuje się dużą wagę, że są one niezbędne dla funkcjonowania przedsiębiorstwa, że również on sam jest ważny dla zakładu.

Niezbędne jest, pisze dalej Halpin, rozbudzenie u pracowników świadomości o celowości wykonywanych operacji. Każdy z nich musi sobie uzmysłowić, „że pomiędzy jego konkretnym zadaniem, a końcowym produktem, zachodzi bardzo istotny związek. Nie można wymagać, aby robotnik wykonywał cokolwiek dobrze, jeśli nie wie on na pewno, co to jest, do czego służy i co się stanie, jeśli zostanie źle wykonane".

Wróćmy znowu na nasze podwórko. Obecnie, gdy w kraju nad Wisłą złotówka jako środek wymiany nie wytrzymuje konkurencji nie tylko z zielonymi, ale nawet z mydłem, pastą do zębów czy prześcieradłem rodzimej produkcji, za które na targowisku dostać można jaja lub kawałek zadka polskiej świni, nawet teczka banknotów tysiączłotowych co miesiąc nie pozwoli pracownikom znaleźć sensu przebywania w robocie przez 8 godzin.

Może warto więc przemyśleć i zastosować przynajmniej niektóre z rad Jamesa Halpina — nie zwiększających nawisu inflacyjnego, lecz wzmagających szacunek dla robotników, chłopów i inteligencji oraz do ich pracy jako niezbędnego warunku wydźwignięcia kraju z kryzysu. Metoda Zero Defektów, stosowana z powodzeniem na Zachodzie, przyniosła w samych tylko Stanach Zjednoczonych miliardowe (liczone w dolarach) oszczędności z tytułu lepszej pracy szeregowych robotników. Warunkiem skuteczności tych działań jest ich ciągłe a nie kampanijne prowadzenie. Kończąc zacytujmy jeszcze słowa Jamesa F. Halpina: **„Gdy kierownictwo przywyknie do tego, by troszczyć się o robotnika, to robotnik przywyknie do tego, by troszczyć się o swoją pracę. Będzie chciał się wybić i przewyższyć innych".** Będzie pracował lepiej.

WOJCIECH PRZYCHODZKI

Z NASZYCH MORSKICH TRADYCJI...

„...Bo miła Polska na żyznym zagonie
Zasiadła jako u Boga na łonie;
Może nie wiedzieć Polak, co to morze,
Gdy pilnie orze..."

Ten antymorski passus w interesującym skądinąd, będącym pochwałą — jakbyśmy dzisiaj powiedzieli — żeglugi śródlądowej „Flisie" szesnastowiecznego poety S. Klonowica sformułowany został w niewiele lat po godnych uwagi inicjatywach morskich dwóch ostatnich Jagiellonów. Przede wszystkim zaś króla Zygmunta Augusta, który — utworzywszy specjalny fundusz morski i powołując do życia pierwszą w Europie Komisję Morską — z determinacją przystępował do budowy floty wojennej.

W wypowiedzi swej Klonowic reprezentował opinię szlacheckich feudałów i bogatego mieszczaństwa, zainteresowanych wprawdzie osobiście w spławianiu pszenicy Wisłą do Gdańska, ale przeciwnych patriotycznym poczynaniom króla, gdy szło o jego kosztowne inicjatywy morskie.

Jakże inaczej nawiązywał do tego tematu w początkach XII wieku nasz pierwszy kronikarz Gall-Anonim, który w swojej nieocenionej „Kronice Polaków" zapisał m. in. łaciński tekst pieśni bojowej, jaką mieli śpiewać wojowie Mieszka, powstrzymując w roku 972 pod Cedynią germański atak na polskie wówczas Pomorze:

„Naszym przodkom wystarczały ryby
słone i cuchnące,
My po świeże wędrujemy w oceanie
pluskające.
Ojcom naszym wystarczało, jeśli
grodów dobywali,
A nas burza nie odstrasza ni szum
groźny morskiej fali.
Ojce nasi na jelenie urządzali
polowanie,
A my skarby i potwory łowim skryte
w oceanie..."
(przełożył R. Grodecki)

Jak z tego zapisu oraz innych dokumentów polskich, skandynawskich a nawet niemieckich wynika, już najdawniejsza polska organizacja państwowa wiązała swój niezależny byt i wszechstronny rozwój z posiadaniem morza i Pomorza. Dopiero w XIV stuleciu czasowo i częściowo zdołali stamtąd odepchnąć nas Niemcy, choć ścisłe związki Polski z Gdańskiem i większością miast pruskich utrzymywały się aż do rozbiorów.

Zanim przypomnimy pionierskie zabiegi ostatniego z Jagiellonów o utwierdzenie polskiego panowania nad zachodnim wybrzeżem Bałtyku, wspomnijmy krótko o najdawniejszych inicjatywach polskich władców w tej dziedzinie. Znalazły one zresztą, dość wyraźne odbicie w historiografii niemieckiej. Na przykład żyjący w XI wieku kronikarz Adam z Bremy przyznawał oficjalnie, że to Słowianie (nazwy „Polacy" świadomie unikał) zbudowali Wolin, miejsce „o którym chodzą prawie nie do uwierzenia wieści, jako o największym ze wszystkich miast Europy..."

Tak więc po Wikingach ster rządów w zachodniej strefie Bałtyku przejęli Słowianie (Polacy), rywalizując skutecznie z Duńczykami. Potwierdza ten fakt znany kronikarz duński Saxo Grammaticus (1150—1220), pisząc:

„Strach przed wojami słowiańskimi był u Duńczyków tak wielki, że większość z nich, skoro dostrzegła zbliżającego się nieprzyjaciela, porzucając bezwstydnie swego monarchę, wciągała żagle na maszty. Królowi nie udało się powstrzymać odwrotu ani nawoływaniem, ani znakami, żadnym wreszcie sposobem dodania otuchy, tak dalece trwoga zamknęła wszystkim uszy i oczy..."

Z takim samym respektem odnosi się do naszych najdawniejszych poczynań morskich autor niemiecki Helmold (1125—1177), autor „Chronica Salvorum". Twierdzi on mianowicie, że „Słowianie, zarzucając korzyści płynące z uprawy roli, do wypraw morskich stale są gotowi, przy czym cała ich nadzieja i całe bogactwo to statki..."

Niestety, ów godny pamięci upór pierwszych Piastów w walce o utrzymanie i rozszerzenie polskiego stanu posiadania nad Bałtykiem dość rychło miał ulec zahamowaniu. Po śmierci Bolesława Krzywoustego zatargi jego synów o ziemie centralne odwróciły uwagę książąt polskich od morza, co m. in. znalazło swoje odbicie w literaturze staropolskiej. Przypomnijmy, że nawet po gospodarsku rozumujący Mikołaj Rej w sprawach morskich wykazywał zupełną obojętność, oświadczając z rozbrajającą szczerością w „Przemowie krótkiej do Polaka poćciwego".

„Tum jeno po sadzawkach polskich
trochę pływał,
A na morzu, bodaj tam nikt mądry nie
bywał..."

Dopiero panowanie wspomnianego wyżej Zygmunta Augusta, wplątanego w wir wojen ze Szwecją, Danią i carem Iwanem Groźnym o Inflanty, miało spowodować znaczący zwrot w mentalności polskich feudałów w odniesieniu do morza i jego „uprawy". Przewidujący ten władca pomyślał przede wszystkim o stworzeniu zaczątków polskiej floty wojennej do obrony wybrzeży Bałtyku. Składała się ona wówczas niemal wyłącznie z tzw. statków kaperskich zaś jej bazą był wykupiony wcześniej od Gdańska Puck. Flota ta podlegała Komisji Morskiej w Gdańsku (odpowiednik późniejszych admiralicji potentatów morskich) i liczyła 20 okrętów!

Po śmierci Zygmunta Augusta w 1572 roku dopiero Wazowie, a zwłaszcza król Władysław IV, z całą konsekwencją dążyli do ugruntowania polskich zdobyczy morskich o ile chodzi o rozbudowę floty wojennej i fortyfikacji wybrzeży Bałtyku.

Wkrótce jednak miały nadejść lata szwedzkiego potopu i postępująca obojętność społeczeństwa na sprawy morskie. M. in. poeta A. Zbylitowski w utworze pt.: „Żywot ślachcica na wsi" nie zawahał się napisać:

„Nie zajrzeć ja nikomu ani morzem
pływać,
Ani bogactw rozlicznych sposobem
nabywać.
Wolę patrzeć na pługi, kiedy ciągną
w pole
I na brony, którymi uprawują rolę..."

Tak więc wraz z odchodzeniem społeczeństwa od morza również poezja polska raczej rzadko i bez przekonania potrącała o struny morskie. Wyjątkiem był napisany w 1622 roku obszerny, choć raczej słaby artystycznie poemat M. Borzymowskiego „Morska nawigacja do Lubeku", w którym autor próbował ukazać nieznane większości Polaków uroki morza.

Po Borzymowskim cisza morska w literaturze polskiej przetrwała aż do czasów Mickiewicza i Słowackiego. W naszych czasach, w okresie międzywojennym, przerwał ją znacząco w epickim rapsodzie „Wiatr od morza" Stefan Żeromski. Apelując o tematykę morską w literaturze, pisał między innymi:

„...Nasze wybrzeże zawiera istną skarbnicę tematów literackich. Jeśli kraj czekał tak długo na dostęp do morza, to czytelnik nie powinien czekać zbyt długo na literackie odzwierciedlenie tego tematu..."

Wydaje się, że w Polsce Ludowej maryniści dość mocnym głosem odpowiedzieli na apel wielkiego pisarza, chociaż wiele tematów morskich wciąż jeszcze czeka na swoich autorów...

WŁADYSŁAW BŁACHUT

JERZY MADEYSKI

proponuje:

„Miast kark giąć — w nos parsknij śmiechem", pisała w 1911 roku „Abdera", chociaż — jako żywo — Kraków był wówczas miastem wesołym i ufnie spoglądającym w przyszłość. Potem rozmaicie bywało, zawszeć jednak uchodziliśmy za ludek wesoły i skory do prześmiewek, czego dość świeżym przykładem była ogólnonarodowa dyskusja o kuciapce.

Na tle pogodnej panoramy kraju tym ostrzej więc rysowały się enklawy solennej powagi. Nie, nie kościoły, ani świątynie innych wyznań, gdzie wśród symboli wieczności spotyka się niemało przebłysków rubasznego nawet humoru. Nie. Fortecami patosu były muzea i galerie. Tam nikt się nie uśmiecha. Nieugięci wojownicy sąsiadują z groźnymi dziewicami, te patrzą srogo na smutnych błaznów, ba, nawet erotyczny „Szał uniesień" budzi mieszane uczucia, bo to niby wszystko cacy, tytuł ponętny i

Służalstwo głównym Twym grzechem

dziewczyna w sam raz, ale ten ogier z wywalonym ozorem i kopytami jak topory... brr. Żartów nie ma. Bezpieczniej chyba wstąpić do Kamedułów.

A drzewiej inaczej bywało. Podniosły gotyk przymrużał oko nawet w scenach piekielnych, renesans — wiadomo, barok umiał sobie z najświętszych tematów podworować, o rokoku nawet nie wspominając. Potem jednak przyszły rozbiory i sztuka stała się służbą Sprawie, przeradzającą się, u mniej utalentowanych zwłaszcza osobników, w pełne zapału służalstwo, zaś ono (vide „Abdera").

Owszem, zdarzali się jacyś tam satyrycy, owszem, każdy chyba artysta zmalował coś weselszego, lecz nikt nie ośmielał się owych tworów zaliczyć do sztuki, ani tym bardziej wprowadzić do narodowych panteonów (á propos: pierwotny, czyli z przed półwiecza zaledwie projekt tzw. Nowego Gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie zakładał właśnie budowę panteonu jako centralnego punktu założenia).

I podział ten przetrwał w świadomości, bądź raczej podświadomości do dziś: sztuka, ta wielka, jest poważna aż do znudzenia, jako że jej zadaniem jest rozsądzanie rzeczy zasadniczych. Reszta należy do nieco zdrożnej rozrywki, czyli gatunku z natury samej podlejszego i nie zasługującego na uwagę, choć niby wszyscy od stu lat wiedzą, że nie temat ani ładunek uczuciowy przesądza o jakości dzieła.

Owszem, wszyscy o tym wiedzą, lecz zwykle w teorii tylko. Z tym większą więc przyjemnością proponuję wystawę, mogącą teorię podbudować praktyką, czyli zbiorową ekspozycję

Marii, Stanisława i Mariana Wójtowiczów

w nowo otwartej Galerii Spółdzielni Pracy Twórczej Polskich Artystów Plastyków „Plastyka" przy pl. Szczepańskim 5, rozpoczynającej swą działalność tym właśnie, niecodziennym pokazem.

Jego niezwykłość nie leży w związkach krwi łączących autorów, jako że historia sztuki nie takie już familie widywała. Ani w różnorodności stosowanych form, świadczącej o silnych indywidualnościach wyżej wymienionych, oraz ich odporności na tzw. „powidok", polegający na bezwiednym przeniesieniu do własnego dzieła pewnych cech widzianych, choć już niedostrzeganych na bliskich sztalugach swego pracownianego sąsiada.

Prawdziwym ewenementem natomiast jest wspólny klimat, podany w trzech różnych wersjach, przy czym nie trzeba dodawać, że jest to klimat wesoły. Właśnie wesoły, bez złośliwego wykrzywiania się lub choćby uszczypliwości i cieńkich aluzji, których hegemonii — nie wiem jak Państwo, ale ja na pewno — zaczynam mieć powyżej uszu, choć trudno nie widzieć przyczyn kierujących wyobraźnią artystów. W dodatku wszystko na sprzedaż po cenach umiarkowanych, zwłaszcza, gdy się przeliczy koszt obrazu na ilość czarnorynkowych półlitrówek bądź innych towarów nietrwałego, jak by nie było (no bo jak długo może się ciągnąć kac?) użytku.

A w ogóle „Plastyka" zaczyna mi się — mimo tej tasiemcowej nazwy — podobać. Choćby z tej racji, że tuż obok swej dużej i oficjalnej galerii działa pod jej szyldem mały, choć z niemałym smakiem urządzony sklepik, sprzedający — też po cenach umiarkowanych — różne różności, od bluzek i sukni po obrazeczki i srebrną, tudzież inną biżuterię. Nie ma w nim natomiast tak dla naszej sztuki użytkowej typowych durnostojek, czyli prezentów przechodnich: wielkich wazonów na jeden kwiat, glinianych koników czy wręcz kałamarzy, gdyż i takie cuda z opaliny zdarzało mi się w epoce długopisów oglądać. Zatem polecam, tusząc, że każdy coś dla siebie czy bliźnich tam znajdzie.

Nawet kompletni zwyrodnialcy z prawdziwym gustem.

CZY WIESZ, ŻE...?

Klimat może się zmienić...

W ostatnich latach nasila się występowanie anomalii klimatycznych. Rok 1968 — susza w Sahelu trwająca 6 lat. 1972 r. — wielka susza w Europie wschodniej i drastyczne zmniejszenie opadów w Indiach. 1976 r. — nagły atak mrozu późną wiosną w Brazylii spowodował zniszczenie plantacji kawy. W tym samym roku była długa susza w Europie zachodniej. W 1977 i 1979 r. wystąpiły katastrofalne susze na południu Afryki. Rok 1980 — niespotykane upały w południowej części USA — straty w rolnictwie ponad 1 mld dolarów i 1200 ofiar śmiertelnych. Zima 1978/1981 — niezwykle silne mrozy na atlantyckim wybrzeżu USA. Rok 1981 największa od 100 lat susza w Chinach.

Zjawiska te budzą zaniepokojenie uczonych — meteorologów i klimatologów. Czy jest to zapowiedź zmiany klimatu i jak takie zmiany odbiją się na gospodarce światowej? Takie pytania stawiają sobie nie tylko uczeni, ale również politycy i działacze gospodarczy. Do połowy lat pięćdziesiątych produkcja rolna wzrastała w szybkim tempie. Było to efektem nowoczesnych metod uprawy roli, szerokiego stosowania nawozów mineralnych i środków ochrony roślin, wprowadzenia bardzo wydajnych odmian zbóż i innych roślin uprawnych. Nie zdawano sobie sprawy, że był to najlepszy okres dla rolnictwa na półkuli północnej również pod względem klimatycznym. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych te sprzyjające warunki zaczęły się kończyć, a pierwszym sygnałem była katastrofalna susza w Sahelu w Afryce. Plany rozwojowe rolnictwa przygotowywano przyjmując za podstawę wyjątkowo korzystne warunki klimatyczne z lat 1930—1960. Na konferencji Światowej Organizacji Meteorologicznej w Waszyngtonie w 1957 r. takie warunki klimatyczne uznano jako „normę". Pod te normy klimatyczne programowano rozwój rolnictwa, projektowano budownictwo mieszkaniowe i urządzenia komunalne. Tymczasem zjawiska klimatyczne odbiegające od normy stawały się coraz kosztowniejsze. Zima 1979/1980 w Wielkiej Brytanii kosztowała 500 mln funtów, z tego 300 mln wydano na dodatkowy opał a 100 mln na ochronę obiektów przemysłowych i komunalnych przed skutkami zimy. Takie „wyskoki" pogody jakie zdarzały się w latach siedemdziesiątych powodują wzrost kosztów w rolnictwie, przemyśle i gospodarce komunalnej. Od warunków klimatycznych zależy produkcja żywności, zapotrzebowanie na energię oraz wielkość zasobów wody.

Czy klimat się zmienia? Trzeba najpierw spojrzeć w przeszłość aby przewidzieć co może spotkać nas w przyszłości. Zmiany klimatu wykazują pewną cykliczność. W naszym stuleciu jest wyraźny okres ocieplenia trwającego od początku wieku — aż do początku lat sześćdziesiątych z kulminacją w latach trzydziestych i czterdziestych. Tzw. „małe zlodowacenie" w okresie od XIII do XIX wieku składało się z całej serii ochłodzeń i ociepleń. Maksymalne obniżanie temperatury nie przekroczyło w tym czasie 1,5 st. w Europie, ale skutki dla naszego kontynentu były ogromne. W XIII i XIV wieku nastąpił spadek produkcji rolnej, zmiana zasięgu upraw i lasów, odcięcie lodami dostępu do Grenlandii, lodowce w górach zeszły z doliny a śniegi zablokowały wiele przełęczy. Nastąpiły w Europie zmiany tradycyjnych szlaków lądowych i morskich.

Uczeni wyróżniają cykle ciepła i chłodu trwające 500—700 lat. W ciągu ostatnich 18 tys. lat — to jest w okresie jaki upłynął od maksimum ostatniego zlodowacenia można przyjąć, że klimat ziemi stale się ocieplał. Średnie temperatury w strefie umiarkowanej wzrosły w tym czasie o 5—10 st. Zlodowacenia występują również cyklicznie. Takie okresy trwają od 50 do 150 tys. lat. W ciągu ostatniej epoki lodowej było ich ok. 16—20. Ale epoki lodowe są również zjawiskiem cyklicznym powtarzającym się co 200—300 mln lat. W historii Ziemi wyróżniono sześć takich epok w ciągu ostatnich 2,5 mld lat. Tak więc wahania klimatu zarówno wielkoskalowe, jak i mniejsze nie są czymś wyjątkowym na naszej planecie.

Uczeni próbują ustalić prognozę zmian klimatycznych na najbliższe dziesięciolecia i stulecia. Panuje przekonanie, że w ciągu najbliższych kilku czy nawet kilkunastu tysięcy lat nie grozi nam nowe zlodowacenie. Co więcej anomalie ostatniego dziesięciolecia nie są czymś odbiegającym od normy pogodowej ostatniego tysiąclecia. Prognozy do końca XX wieku są optymistyczne. Jeśli wystąpią jakieś wahania klimatu to z większym prawdopodobieństwem ocieplenia niż ochłodzenia. Również XXI wiek nie powinien zbytnio różnić się od bieżącego stulecia. Przewiduje się jedynie, że może utrzymywać się deficyt wilgoci w rejonach półsuchych. Będą nasilały się susze w strefie stepowej i półpustynnej na półkuli północnej. Wiąże się to z wieloletnim cyklem klimatycznym, który potrwa ok. 100—300 lat.

Klimatolodzy zwracają uwagę na wpływ działalności człowieka na zmiany klimatu. Wzrost ilości dwutlenku węgla w atmosferze, zwiększające się zapylenie, sztuczne podgrzewanie tzw. ciepłem odpadowym może dać w krótkim czasie znaczne zmiany klimatu. Jeśli zjawiska te nie ulegną zahamowaniu już ok. 2050 r. nastąpi wzrost temperatury o 1,3 st. co spowoduje szybkie topnienie lodów polarnych. Trzeba zwracać uwagę czy ocieplający wpływ człowieka na klimat nie nakłada się na naturalne tendencje zmian, czy tendencja do ocieplania wpływ ten może przyspieszyć i zmienić klimat.

Marchew leczy raka...

Spośród wielu nieszczęść trapiących ludzkość, rak płuc zbiera najobfitsze żniwo. W Stanach Zjednoczonych ponad 100.000 ludzi rocznie umiera z powodu tej choroby. Zarzucenie palenia w pewnym stopniu zmniejsza ryzyko, jednak wszystko wskazuje na to, że środek który definitywnie zapobiega występowaniu raka, znajduje się w naszej kuchni.

Zgodnie z najnowszymi doniesieniami, nawet długoletni nieumiarkowani palacze mogą być chronieni przed wystąpieniem raka płuc, zachowując odpowiednią dietę. Wystarczy, by w codziennym pożywieniu palacza znalazły się: marchew, szpinak lub jakiekolwiek inne warzywa, albo owoce zawierające witaminę A pod postacią karotenu.

Wyniki opublikowane w brytyjskim czasopiśmie medycznym „The Lancet" są częścią długofalowych badań nad zależnością pomiędzy występowaniem chorób a rodzajem diety.

Od 1957 roku zespół amerykańskich badaczy obserwował nawyki żywieniowe oraz stan zdrowia 2000 mężczyzn zatrudnionych przez Western Electric Company z Chicago. Zespół pod kierownictwem dr Richarda Shekelle z Prezbiteriańskiego Centrum Medycznego w Chicago opracowuje obecnie wyniki badań nad poszczególnymi stereotypami żywienia a rakiem. Wyniki innych badań przeprowadzone na zwierzętach i ludziach sugerowały, że witamina A w pewien sposób zabezpiecza przed wystąpieniem raka płuc. Ta współzależność wydaje się logiczna, twierdzi Shekelle, jako że wit. A jest niezbędna w procesie powstawania i regeneracji tkanki nabłonkowej oskrzeli, oskrzelików i pęcherzyków płucnych. We wcześniejszych badaniach, nie czyniono specjalnych różnic między dwiema odmiennymi postaciami wit. A, tzw. „uformowaną" („Preformed"), znaną jako retinol, spotykaną głównie w wątrobie, produktach nabiałowych, jak mleko, sery, masło, jajka. Ale witamina A powstaje również w organizmie na drodze enzymatycznej z karotenu, który jest zawarty w wielu warzywach i owocach np.: marchwi, szpinaku, pomidorach, jabłkach, kapuście, dyni.

W badaniach pracowników Western Electric, dr Shekelle wraz z zespołem znalazł nie znaczącą statystycznie korelację pomiędzy występowaniem raka a spożywaniem żywności zawierającej „uformowaną" wit. A. Natomiast kiedy sprawdzano dane dotyczące przyjmowania karotenu, odkryto znaczną współzależność. Na 488 mężczyzn o niskim poziomie konsumpcji karotenu, było 14 przypadków raka płuc, natomiast w tak samo licznej grupie o dużej konsumpcji karotenu, pojawiły się tylko 2 przypadki raka.

Widoczny profilaktyczny efekt działania karotenu ujawnia się nawet u długoletnich palaczy, oczywiście w mniejszym stopniu.

Następne badania będą niezbędne, zanim współzależność pomiędzy rakiem płuc a karotenem zostanie całkowicie ustalona. Tymczasem naukowcy prowadzący badania ostrzegają przed przyjmowaniem większych dawek witaminy A pod postacią tabletek, ponieważ tego rodzaju tabletki mogą mieć wysoce toksyczne działanie w większych ilościach. Zamiast tego, polecają zrównoważoną dietę, bogatą w karoten. Dla palaczy pół szklanki soku z marchwi dziennie może być na miarę różnicy pomiędzy życiem a śmiercią.

Katastrofa kosmiczna na miarę Atlantydy...

Odkrycie przed kilku laty przez radziecką ekspedycję oceanograficzną tajemniczych konstrukcji skalnych na zboczach podwodnej góry Amper w rejonie Azorów ożywiło legendę Atlantydy. Przypomniano wiele argumentów przemawiających za istnieniem na środkowym Atlantyku zatopionej wyspy. Wysunięto przypuszczenie, że część podwodnego łańcucha górskiego — Grzbietu Środkowo-Atlantyckiego, z przylegającą do niego podwodną wyżyną tzw. Plateau Azorskim, mogła kiedyś wynurzać się z oceanu. Badania oceanograficzne wykazały, że na wschodnich stokach Grzbietu Środkowo-Atlantyckiego występują pewne formy geologiczne zbliżone do struktur lądowych. Niektórzy badacze doszukują się nawet form polodowcowych, przypominających ślady starych zlodowaceń znanych z północno-zachodniej Afryki. Natrafiono także na szczątki wymarłych koralowców żyjących w płytkich i słabo zasolonych wodach przy ujściach rzek. Skąd znalazły się one na dużych głębokościach pośrodku oceanu?

Według jednej z teorii, zagłada Atlantydy nastąpiła 5 czerwca 8499 r. p.n.e. wskutek zderzenia się Ziemi z wielkim meteorytem. Upadł on prawdopodobnie w rejonie tzw. trójkąta bermudzkiego. Takie zderzenie spowodowało katastrofalne skutki dla całego globu. Potężne fale wtargnęły daleko w głąb lądów. W wyniku eksplozji meteorytu przy zetknięciu z Ziemią, zostały wyrzucone w powietrze ogromne ilości rozpylonych skał. Spowodowało to później opady pyłów. Uderzenie mogło wywołać także okresowy wzrost aktywności sejsmicznej i działalności wulkanicznej naszej planety.

Pewne motywy katastroficzne — potop i ognisty deszcz z nieba powtarzają się w legendach z wszystkich najstarszych kręgów cywilizacji. Takie legendy utrzymują się wśród starożytnych ludów Bliskiego Wschodu, kręgu Morza Śródziemnego, Chin, Indii, Ameryki Środkowej i Południowej. Podobne motywy występują również w podaniach dawnych mieszkańców Ameryki Północnej i Australii. Mogą to być echa autentycznej katastrofy kosmicznej zaobserwowanej w pradziejach przez ludzi i przekazywane przez tysiąclecia.

Jak wyliczyli astronomowie, statystyczna możliwość zderzenia się Ziemi z dużym meteorytem albo asteroidem może zdarzyć się raz na 10 tys. lat. Powierzchnia Księżyca oraz planet Marsa i Merkurego pokryta jest kraterami meteorytowymi. Bombardowanie przez meteoryty kształtowało powierzchnię wielu planet i satelitów. Czy Ziemia miała być wyjątkiem? Prawdopodobnie nasza planeta była w przeszłości dość często bombardowana, ale zachowało się niewiele śladów, gdyż przy istnieniu atmosfery, hydrosfery i biosfery powierzchnia Ziemi ulega niemal całkowitym przekształceniom co 5 mln lat.

Zachowało się na naszej planecie wiele wielkich kraterów, np. tzw. Zapadlisko Popigajskie nad rzeką Chatangą. Jest to liczący 30 mln lat krater o średnicy 100 km. Podobnych kraterów jest więcej w różnych częściach kuli ziemskiej, jak np. słynny Diabelski Kanion w Arizonie (USA). Świadczy to, że zderzeń z meteorytami było w przeszłości wiele. Być może jedno z nich miało miejsce 9 tys. lat p.n.e. i przetrwało w pamięci ludzkości. Pewne przesłanki wskazują na to, że takie zderzenie mogło spowodować duże zmiany w rejonie środkowego Atlantyku.

ALEKSANDER KRAWCZUK

FRANCISZEK WĘŻYK

CMENTARZ RAKOWICKI

PRÓBA PRZEWODNIKA

W odległości zaledwie kilkudziesięciu kroków w lewo od bramy wznosi się jakby kapliczka z czerwonej cegły, przylegająca ścianą tylną do muru cmentarza. To grobowiec rodziny Wężyków. Wśród tablic z nazwiskami kilkunastu osób, które tu spoczywają, uwagę zwraca przede wszystkim przez samo swoje miejsce ta środkowa, poświęcona Franciszkowi Wężykowi. Nazwisko to mówi sporo polonistom i historykom, większości wszakże tych zatrzymujących się przed grobowcem — nic lub prawie nic. Zacznijmy jednak przegląd grobów i zmarłych na Rakowickim cmentarzu właśnie od tej postaci, nie tylko dlatego, że zasługi Wężyka zaiste godne są przypomnienia, ale również z tej racji, iż jest w jego życiu co najmniej kilka elementów symbolicznych. Po pierwsze, należy on częściowo jeszcze do wieku XVIII. Po drugie, działał on w dwóch środowiskach, warszawskim i krakowskim. Po trzecie, w swej twórczości należał formalnie do obozu klasyków, ale doskonale rozumiał też romantyzm. Widział żołnierzy Kościuszki i Napoleona, uczestniczył jako polityk w Powstaniu Listopadowym, zmarł na kilka miesięcy przed wybuchem Powstania Styczniowego.

Kimże więc był Franciszek Wężyk? Nie należał do krakowian rodowitych, stał się nim z wyboru. Przyszedł na świat w roku 1785 w dawnym województwie podlaskim, w majętności rodzinnej Witulin. Ojciec jego posłował na Sejm Czteroletni. Do szkół niższych uczęszczał w Białej Radziwiłłowskiej i w Łukowie, do średniej w Warszawie. Na studia uniwersyteckie przybył do Krakowa właśnie wtedy, gdy zakładano tam cmentarz Rakowicki, tj. w pierwszych latach wieku XIX. Rozmiłował się natychmiast w mieście i w jego okolicach. W zasadzie studiował prawo, ale należał też do uczniów Jacka Przybylskiego, sławnego, choć nieco zdziwaczałego filologa, znawcy literatur klasycznych, tłumacza Homera i Wergiliusza. Pod jego to wpływem nauczył się greki i jako niespełna dwudziestoletni młodzieniec zaczął przekładać na polski Sofoklesowego „Króla Edypa". Powrócił do tej pracy w latach późniejszych, podobnie jak i do przekładu „Eneidy" Wergiliusza.

Za Księstwa Warszawskiego przez dwa lata urzędował w stolicy jako asesor sądowy, ale znowu zabrał się do pisania wierszy. Powstały bardzo wówczas popularne ody patriotyczne a także sztuki dramatyczne jak „Barbara Radziwiłłówna", dalej „Rzym wyswobodzony", czyli „scena historyczna w 3 aktach wierszem wystawiona po raz pierwszy na teatrze warszawskim dnia 21 grudnia 1809 r. z okoliczności triumfalnego powrotu wojska narodowego do stolicy". I wreszcie tragedia „Gliński" wystawiona w roku 1810. Entuzjazm, z jakim publiczność przywitała tę tragedię, „przechodził wszystko, nawet oczekiwania autora". A były to także czasy — jakże różne od naszych! — że sukcesy literackie otwierały wstęp do grona uczonych, w tym przypadku do Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Co prawda później spotkała Wężyka przykra niespodzianka właśnie tutaj, jego bowiem praca o poezji dramatycznej została odrzucona przez grono uczonych zwolenników klasycyzmu jako zbyt nowatorska.

Gdy księstwo upadło, gospodarował najpierw w Witulinie, a potem w odziedziczonych Siedliskach, w województwie krakowskim, oczywiście wciąż zajmując się gorliwie pracą literacką. Powstało kilka tragedii historycznych, a w 1820 r. ukazał się poemat „Okolice Krakowa", rozpoczęty jeszcze w 1809, ukończony w 1813 r. Rzadki to wówczas przykład poematu opisowego, a chyba pierwszy poświęcony w całości naszemu miastu i ziemi krakowskiej. Pisał też Wężyk rzeczy prozą. Były to powieści historyczne na wzór Waltera Scotta „Władysław Łokietek" i „Zygmunt Stary". Oczywiście wymieniam pewne dzieła tylko tytułem przykładu, nie podaję pełnej listy, chodzi mi bowiem jedynie o pokazanie, jak pracowitym, wszechstronnym i w pewnych dziedzinach pionierskim twórcą był Wężyk.

Podczas powstania powołany został na urząd senatora kasztelana. Osądza surowo przyczyny, dowództwo, spory polityczne i szanse tego wielkiego zrywu, co wszystko bez obsłonek wyłożył w żywo napisanym pamiętniku. Wydany on został drukiem pod tytułem „Powstanie Królestwa Polskiego w r. 1830".

Wężyk mieszkał po r. 1831 najpierw w Siedliskach, a potem już stale w Krakowie, którego stał się obywatelem. Tworzył nadal dramaty, komedie, wiersze okolicznościowe, ale w coraz większym stopniu poświęcił się pracy społecznej. Było to zrozumiałe, ponieważ cieszył się ogromną powagą i popularnością, należąc do najczcigodniejszych postaci Rzeczypospolitej Krakowskiej. Od r. 1848 był członkiem tutejszego Towarzystwa Naukowego, a od r. 1856 jego prezesem. Przypomnijmy, że Towarzystwo przeistoczyło się w r. 1872, to jest w 10 lat po śmierci Wężyka, w Akademię Umiejętności. Sprawą, którą zajął się wtedy najgorliwiej, była budowa własnego domu dla Towarzystwa. *„Został kwestarzem składek i pełnomocnikiem, nawoływał w gorących odezwach społeczeństwo do poparcia zacnej inicjatywy, coś jednak bezskutecznie — wobec obojętności i ospalstwa ogółu — tak iż w końcu widział się zmuszonym brakującą sumę z własnej kieszeni dołożyć... Nie danym mu było jednak widzieć pierwszej sesji Towarzystwa w gmachu, pod który w dniu 4 czerwca 1857 roku położył kamień węgielny; na kilka miesięcy przed śmiercią podpisał trzęsącą się ręką umowę z Towarzystwem, mocą którego zobowiązał swoich spadkobierców do wykończenia budowy nawet własnym kosztem, gdyby fundusz zebrany okazał się niedostateczny".*

Gmach przy ul. Sławkowskiej stanął, okazały i ładny. Służył Polskiej Akademii Umiejętności, służy obecnie Akademii Nauk. Mieści się tu biblioteka, zbiory, pracownie, gabinety wszelkich dygnitarzy pionu naukowego i administracyjnego. Pamięć fundatora uczczono tablicą w sieni budynku. Ale o jego grobie na cmentarzu Rakowickim nie pamięta nikt z dostojnych użytkowników obecnych. Wydaje się miliony na przebudowę i modernizację gmachu, na wyposażenie gabinetów, ale żałuje się kilkunastu tysięcy na ratowanie miejsca spoczynku człowieka, dzięki którego wysiłkom, wyrzeczeniom, pieniądzom już kilka generacji uczonych ma dach nad głową w swych pracach badawczych. Wstyd, wielki wstyd.

Nie tu miejsce i nie moje to zadanie oceniać, jaką pozycję przyznać dziś Wężykowi w dziejach literatury polskiej. Że należy do prawie zapomnianych, to fakt. Że swego czasu odegrał dużą rolę jako twórca i propagator może niezbyt oryginalny, ale kulturalny, gorliwy i rzetelny, to również fakt. W moim osobistym odczuciu jest on stanowczo niedoceniony. Sądzę również, że świeże spojrzenie na jego dorobek bardzo by się przydało. Godna odnotowania i refleksji jest sama okoliczność, że w walce klasyków i romantyków zajął on stanowisko jakby pośrednie, przyjazne obu obozom. Wiadomo, jak entuzjastycznie witał młodzieńcze poezje Mickiewicza, a zwłaszcza jego „Konrada Wallenroda". Wołał do niego: „Wieszczów ojczystych chlubo i zaszczycie!". On, przyjaciel Kajetana Koźmiana, nieprzejednanego wroga litewskiego poety.

Pewien wiersz Wężyka kończy się słowami:

Jest gdzieś proroctwo w granicie wykute,
Że lud potężny za ładu złamanie
Runie z kretesem — ale przez pokutę
Oczyszczon z winy jak feniks powstanie.
Trzy pokolenia przez losy zażarte
Zginą — lepszości doczeka się czwarte.
Gdy Bóg dopuści ciężkie nieprawości...
O! wzruszcie wtedy strupieszałe kości,
Wstrzęście mię wnuki z martwego posłania,
A proch mój zabrzmi hymnem
zmartwychwstania.

PROROCTWO, LICZĄC POKOLENIE NA LAT 30, JAK PRZYJĘŁO SIĘ W GENEALOGII, SPRAWDZIŁO SIĘ CO DO JOTY: 1795—1918.

Panie Szczepaniak, znów Wam dokopiemy?

W tym roku sportowym wydarzeniem nr 1 będą finały piłkarskich mistrzostw świata w Hiszpanii. Po raz czwarty wystartuje w nich reprezentacja Polski. Największe sukcesy święciliśmy w 1974 r. w RFN, zajmując III lokatę, przed czterema laty w Argentynie też nie było najgorzej, (V—VI miejsce wspólnie z RFN). Ale myślę, że warto z okazji „Espana 82" przybliżyć Czytelnikom sylwetki piłkarzy starszej generacji, pokazać tych, którzy występowali na boisku w latach dwudziestych i trzydziestych i tuż po wojnie.

Cykl naszych publikacji zaczynamy od przedstawienia **WŁADYSŁAWA SZCZEPANIAKA.** Starszym kibicom nie muszę przypominać tego nazwiska, młodszym chciałbym przypomnieć, że Władysław Szczepaniak przez 18 sezonów (!) — co jest do dziś nie pobitym rekordem — występował w drużynie narodowej. W licznych plebiscytach uznany za jednego z najlepszych obrońców w historii naszego futbolu, uczestniczył w olimpiadzie w 1936 r. i w mistrzostwach świata we Francji w 1938 r. Przez całe życie pozostał wierny warszawskiej Polonii; w jej barwach rozegrał 750 spotkań i strzelił w lidze 37 bramek.

Rozmawiałem trzykrotnie z panem Władysławem. Każde spotkanie trwało po kilka godzin. Z panem Szczepaniakiem można było rozmawiać o piłce bez końca. Kiedy spotkaliśmy się po raz ostatni, nasza reprezentacja sposobiła się do argentyńskich finałów. Pan Władysław nie był zbyt dobrej myśli, uważał, że zdołamy wyjść z grupy, ale o miejscu w pierwszej czwórce nie ma raczej co marzyć. Powiedział wprost: *„Gdyby podopieczni Gmocha uplasowali się w strefie medalowej, to byłoby cudownie..."* Jak wiemy, prognozy Szczepaniaka okazały się trafne.

W naszej rozmowie nieustannie dotykaliśmy tematu — *jaki był futbol lat dwudziestych i trzydziestych, lepszy czy gorszy od obecnego?*

Był po prostu inny — mówił Szczepaniak. — W moim przekonaniu, gra w tamtych latach była ciekawsza, bardziej efektowna, w meczach padało dużo bramek. Nie pamiętam, aby ktoś wówczas „murował bramkę", wszystkie zespoły starały się grać ofensywnie. Strzelono nam 3—4 bramki, my chcieliśmy ich zdobyć więcej. W dzisiejszym futbolu jakże często obserwujemy taki obrazek: piłkarz po odebraniu piłki rywalowi biegnie z nią 30—40 metrów i dopiero potem podaje do partnera. U nas obowiązywała zupełnie inna zasada — piłka jest szybsza od zawodnika. Szkoda, że dzisiejsi piłkarze zapominają o tym...

A wyszkolenie techniczne? — Twierdzę, że pod tym względem nie było gorzej, a kto wie, czy nie lepiej niż obecnie. Strzały z obu nóg, przyjęcie piłki, prowadzenie jej, zagranie głową — z tym nie było z reguły żadnych problemów.

— *Ale zgodzi się pan z tym, że i was obowiązywały pewne schematy, zawodnicy dość sztywno trzymali się swoich pozycji, np. obrońca nie miał prawa przekroczyć linii środkowej...*

— Rzeczywiście, w latach dwudziestych zawodnicy byli przywiązani do pewnych pozycji, ale już w latach trzydziestych, kiedy to w całym światowym futbolu, a także i u nas obowiązywał system WM — gra była bardzo szybka, widowiskowa, partnerzy często zmieniali pozycję. W naszej grze było dużo elementów, które obowiązują w dzisiejszym, nowoczesnym futbolu. Przykładowo — tak groźnych strzelców jak Henryk Reyman czy Wilimowski staraliśmy się zawsze kryć indywidualnie. Środkowy napastnik często zmieniał pozycję ze skrzydłowym, łącznicy i pomocnicy asekurowali się wzajemnie. Środkowy pomocnik spełniał rolę dzisiejszego „libero", inicjował akcje, szedł za atakiem. Na pewno w jednym elemencie wyraźnie ustępowaliśmy obecnym piłkarzom, myślę tu o przygotowaniu fizyczno-kondycyjnym...

— *No właśnie, słyszałem, że przed pamiętnymi mistrzostwami świata w 1938 r. mieliście czterodniowe zgrupowanie...*

— ...i to nie o charakterze sportowym. Kapitan związkowy Józef Kałuża wyznaczył 16 zawodników i pojechaliśmy do Wągrowca pod Poznaniem. Ale nie po to, aby grać w piłkę, ale żeby popływać na kajaku, trochę odpocząć po lidze. W tamtych latach obozy były po prostu niepotrzebne. Każdy z nas sam dbał o technikę, kondycję. Kiedy reprezentacja rozgrywała mecz, zawodnicy zjeżdżali się przeważnie w piątek wieczorem, sobota była przeznaczona na odpoczynek, a przed meczem kapitan związkowy organizował krótką odprawę i szkicował taktykę gry. Jedyne dłuższe zgrupowanie — o ile mnie pamięć nie myli — zorganizowano nam przed igrzyskami w Berlinie, trenowaliśmy wówczas w Warszawie przez blisko 2 tygodnie. Ale powtarzam, to był wyjątek.

Nikt nie słyszał wówczas o tak głośnych dzisiaj „bankach informacji". Na przykład w Strasburgu, podczas pamiętnego meczu z Brazylią, przegranego po dogrywce 5:6 stanęliśmy naprzeciwko rywala, o którym nic nie wiedzieliśmy. Zwykle w tamtych latach pierwsze 15 minut gry z nieznanym przeciwnikiem poświęcone było na rozpoznanie jego stylu gry. Z Brazylią drogo nas to kosztowało. Latynosi zaskoczyli nas żywiołowością, temperamentem i nim się obejrzeliśmy, prowadzili już 1:0.

— *Może warto powiedzieć o tym, bo wśród znacznej części kibiców rozpowszechniła się opinia, że słynny Brazylijczyk Leonidas grał przeciwko nam boso?*

— To nieprawda. Boisko było mokre, nie było więc mowy, aby zawodnik mógł utrzymać się na murawie bez butów. W pewnym momencie Leonidasowi oderwały się kołki od butów, podbiegł więc do linii autowej, aby zmienić obuwie. Wówczas rozentuzjazmowany polski sprawozdawca radiowy krzyknął do mikrofonu: „Leonidas gra bez butów!" I tak zrodziła się legenda.

— *Debiutował pan w pierwszym zespole Polonii mając 18 lat, a zakończył karierę sportową także w drużynie „czarnych koszul" w wieku 37 lat. Czy nigdy nie nosił się pan z zamiarem zmiany barw klubowych?*

— W Polonii stawiałem pierwsze kroki, z tym klubem związałem się na dobre i złe. Przed wojną, kiedy Polonia wypadła z I ligi, miałem oferty innych klubów, ale całą dyskusję przecięła... mama, która była wiernym sympatykiem „czarnych koszul" i chodziła na wszystkie mecze w stolicy. W mocnych słowach powiedziała, co sądzi na ten temat i nie było już sprawy.

— *18 lat w reprezentacji narodowej... Zaczynał pan karierę na boisku u boku legendarnego Kałuży, a po wojnie wprowadzał pan do zespołu Cieślika, Gracza, Parpana.*

— Z Kałużą, który imponował mi zawsze wspaniałą techniką i mądrością w grze — nieraz spotykałem się w meczach ligowych. Na 4 miesiące przed moim debiutem w drużynie narodowej, (a było to w 1930 r. w Sztokholmie, podczas zwycięskiego meczu ze Szwecją 3:0) — Kałuża po raz ostatni ubrał koszulkę z białym orłem. A po wojnie rzeczywiście wprowadzałem do zespołu Parpana, Gracza czy braci Jabłońskich. Zresztą z krakusami łączyły mnie zawsze dobre stosunki, szczególnie miło wspominam wieloletniego gospodarza Cracovii — pana Wiechcia, który w Krakowie witał mnie niezmiennie pytaniem: *„No, jak tam panie Szczepaniak, znowu wam dokopiemy?"*.

— *We wszystkich plebiscytach, zestawieniach jest pan bardzo wysoko notowany jako obrońca, a przecież zaczynał pan reprezentacyjną karierę na skrzydle...*

— W Polonii początkowo występowałem na środku ataku, potem na prawym skrzydle. W wieku 20 lat powołano mnie do drużyny narodowej i zadebiutowałem właśnie na pozycji prawoskrzydłowego, w drużynie narodowej parę obrońców tworzyli wówczas MARTYNA — BUŁANOW, to był rzeczywiście duet nie do przejścia. Potem, kiedy Polonia spadła z I ligi musiałem podporządkować się interesom klubu i występowałem na środku obrony. W końcu przeniosłem się na prawą obronę i na tej pozycji grało mi się najlepiej. Moimi partnerami w drużynie narodowej byli najczęściej MARTYNA z Legii i GAŁECKI z ŁKS.

— *Dziś takie przekwalifikowanie zawodnika jest prawie niemożliwe. Nie bardzo wyobrażam sobie, aby na przykład Smolarek czy Iwan mogli wystąpić w roli stoperów i to w reprezentacji?*

— Byłem typem piłkarza technicznego. W recenzjach chwalono mnie z reguły za umiejętność przewidywania wydarzeń na boisku, za dobre ustawianie się. Chociaż nie byłem słusznego wzrostu, grałem dobrze głową. I dlatego łatwiej mi było przekwalifikować się z napastnika na obrońcę.

— *Słynął pan z mocnego strzału, równie silnego, jak Martyna, który w reprezentacji etatowo wykonywał rzuty karne i wolne. Podobno zorganizowaliście kiedyś konkurs, w którym okazał się pan lepszy od Martyny...*

— Kiedyś dla zabawy urządziliśmy konkurs — kto dalej kopnie piłkę z wolnego. Wygrałem rywalizację z Martyną o 5 metrów. Nie zmienia to jednak faktu, że Henryk dysponował najmocniejszym i najcelniejszym uderzeniem w kraju z odległości 20—30 metrów.

Kiedy na koniec naszego spotkania zapytałem pana Władysława, jaki sukces ceni sobie najbardziej, odpowiedział bez chwili wahania: *„tytuł mistrza Polski zdobyty wraz z Polonią w 1946 r. Warszawa była w gruzach, klub nie miał boiska, lokalu, trenera. Co może jednak zdziałać ambicja i siła woli! Po zdobyciu mistrzostwa rozpłakałem się jak dziecko..."*

☆

Władysław Szczepaniak zmarł w roku 1979.

ANDRZEJ STANOWSKI

PARYŻ w roku dwutysięcznym!

Niewiele miast na świecie ma na jednym kilometrze kwadratowym więcej zabytków niż Paryż, a jednak nie poprzestają tu na konserwowaniu historycznych gmachów. Ambicją stolicy Francji jest, by każda epoka, ba, nawet każde dziesięciolecie wniosło do historii miasta rzecz godną oka turysty. Przewrót polityczny, jaki nastąpił wraz z dojściem lewicy do władzy, zwiększył jeszcze ów pęd do budowania nowego: jeśli dzisiejsze projekty ujrzą światło dzienne — Paryż roku dwutysięcznego będzie wymagał sporych zmian w tradycyjnych przewodnikach!

Wyobraźnię rozpala przede wszystkim pomysł zorganizowania Wystawy Światowej w 1989 roku — w dwusetlecie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Kto wie, czy nie liczyć na niespodziankę, skoro właśnie z okazji Wystawy Światowej wybudowano niegdyś w Paryżu wieżę Eiffla, najczęściej odwiedzany dziś przez turystów obiekt w mieście.

Rzut oka na daty: tak! W dniu otwarcia Wystawy Światowej w Paryżu — wieża Eiffla będzie miała 100 lat! Stalowa konstrukcja stanęła na czterech łapach w stulecie Rewolucji Francuskiej!

GIGANTYCZNE PRZEDSIĘWZIĘCIE!

Wydawałoby się, że w Paryżu, gdzie gęstość zabudowy miejskiej bije rekordy, nie ma już wolnego miejsca na urządzenie wystawy.

„Gdzież wy to pomieścicie? — pytali dziennikarze radnych miejskich, kiedy prezydent Mitterrand ogłosił projekt. Bo trzeba co najmniej 80—100 hektarów wolnej przestrzeni. Dla specjalistów jednak — to żaden problem. Twierdzą, że jeśli trzeba, potrafią pokazać co najmniej kilka „łysin". Wstępnie wskazano wybrzeża Sekwany, w górę rzeki od wyspy świętego Ludwika, w okolicach mostów Bercy i Tolbiac.

Niewiele jeszcze znamy szczegółów. Co zostanie wzniesione? Które pawilony będą tylko prowizoryczne, a które pozostaną? Mówi się o założeniu „pływającego metra", co nawiązywałoby do środka komunikacji, zarzuconego przed kilkudziesięciu laty, o kolejce linowej, łączącej brzegi rzeki, bada się najrozmaitsze pomysły.

Znamy natomiast więcej szczegółów o parku La Vilette. Daremnie szukać w przewodnikach turystycznych tej jednej z najstarszych wiosek w okolicach dawnego Paryża. Chodzi o wschodnią część bardzo nieciekawej XIX dzielnicy w miejscu, gdzie pośród przemysłowego krajobrazu zaprojektowano rzeźnię na wielką skalę. Z rzeźni ma się zrobić... rajski ogród muzyki i nauk, prawdziwe dzieło urbanistyczne, które zespoli trzy realizacje: nowe muzeum techniki i przemysłu, ogrody miejskie oraz miasteczko muzyczne, a wszystko na niemałej przestrzeni, dwa razy większej niż Ogród Luksemburski.

MUZEUM ... PRZYSZŁOŚCI!

Paryż ma już swoje muzeum techniki, jest to głównie „Pałac odkryć", znany wielu turystom. Tu jednak chodzi o coś innego i słowo „muzeum" nie bardzo pasuje do opisu. Sens słowa zwraca nas bowiem ku przeszłości, tymczasem ma być stworzone coś otwartego na współczesność, coś co ma uzmysłowić człowiekowi, jak wielkie zmiany postęp techniczny wniósł do naszego sposobu życia. Jest w tym myśl głębsza. Muzeum ma bowiem pomóc w zrozumieniu codzienności postępu naukowego i jego ingerencji w struktury społeczne. Ma być to miejsce spotkań i debat, otwartych dla stowarzyszeń, klubów, badaczy: zawodowych lub tylko z zamiłowania. Muzeum obejmie ekspozycję stałą na 30 tys. m. kw. wokół 5 tematów głównych: wszechświat, życie, praca i człowiek, energia i informacja, materia, matematyka i estetyka. Siedmiokondygnacyjny budynek muzeum, który ma być trzy razy obszerniejszy od Centrum Pompidou, przeznaczy sporo miejsca na ekspozycje zmieniane, powiązane z kolokwiami, organizowanymi przez przemysłowców. Ma to być przede wszystkim miejsce dla młodzieży, gdzie unikać się będzie staroświeckiego modelu etykietek: „nie dotykać eksponatów". Wprost przeciwnie! Wszystkim będzie można manipulować do woli, całe sale mają być przeznaczone dla rozbudzenia ciekawości rozmaitych eksperymentów. Architekt Adrien Fainsilber położył nacisk na „otwartość bryły", ma ona niepostrzeżenie łączyć się z ogrodami poprzez wielkie oranżerie. Same ogrody to jeszcze niewiadoma. Ich kształt nada im zwycięzca Międzynarodowego Konkursu Architektonicznego (pierwszego w Paryżu od wielu, wielu lat, choć nie jest to jeszcze pewne).

MIASTECZKO MUZYCZNE I NOWA OPERA

I wreszcie miasteczko muzyczne, gdzie powstać ma audytorium, którego Paryżowi ponoć brakuje, na 3—4 tysiące miejsc z salą prób i wszystkimi dodatkami. Ma tam także powstać sala mniejsza na „zaledwie" 1.100 miejsc o „zmiennej akustyce", specjalnie dla eksperymentów w dziedzinie teatru muzycznego oraz laboratoria muzyki elektroakustycznej. Ba, całe Konserwatorium paryskie ma się tam przenieść ze zbyt już ciasnego dla niego budynku.

Ale to bynajmniej nie wszystko, co czeka turystę, który za kilka lat odwiedzi miasto. „Dziura po halach" zostanie już zalepiona, choć ciągle do końca nie wiadomo w jaki sposób. Z pewnością będzie tam basen olimpijski i inne obiekty sportowe. Nie zapominajmy, że Paryż usilnie zabiega o zorganizowanie Olimpiady w 1992 roku.

Zmieni zupełnie oblicze niezbyt ciekawy Plac Bastylii, gdzie ma stanąć... gmach nowej opery! Jeśli dzięki obecnej architekt Granier wszedł do historii swojej dyscypliny, to Jean-Pierre Angremy, któremu powierzono opracowanie koncepcji nowej opery, ma nie mniejsze ambicje. Już dziś mówi się, że gmach będzie dysponował najlepszym wyposażeniem technicznym na świecie!

Wszystkiego nie sposób wyliczyć. Projekty nie dotyczą tylko konstrukcji zupełnie nowych. Oto stary poczciwy Luwr ma odzyskać blask i otworzyć wszystkie bez wyjątku drzwi dla publiczności. Od niepamiętnych czasów całe północne skrzydło pałacu zajmowało potężne Ministerstwo Gospodarki i Finansów, okupując pomieszczenia na ogół przewyższające swoją świetnością to, co turysta widzi w skrzydle, położonym bliżej Sekwany.

Wiele trzeba będzie zmienić w dzisiejszych przewodnikach. Urzędnicy przeniosą się (ale gdzie — to pytanie pozostaje ciągle bez odpowiedzi), zwalniając 40 tys. m kw., na których niepodzielnie zapanuje muzeum, wyciągając z piwnic nowe eksponaty.

MAREK OSTROWSKI

WSZYSCY podsłuchują WSZYSTKICH

SZPIEGOSTWO ELEKTRONICZNE

Tytuł tego odcinka nie jest zbyt ścisły, ale oddaje atmosferę, w jakiej rozwijają się współczesne środki elektronicznego podsłuchu i kontrpodsłuchu. Prawda jest raczej taka: podsłuchuje kto może, gdzie może i jak może, ale na pewno nie wszystkich.

Mikronadajnik w ziarnku ryżu. Dzięki tej doskonałej technice, a także dzięki „szpieguskom" krążącym w środowiskach politycznych, gospodarczych i innych, rynek na aparaturę podsłuchową i antypodsłuchową stał się prawdziwą żyłą złota. Możliwości i pomysły przekraczają ludzką wyobraźnię. Sytuacja jest taka, że w istocie rzeczy nie ma praktycznie miejsca, gdzie można byłoby być pewnym i wolnym od podsłuchu.

Dziennikarz francuski Antoine Lefebure, który zebrał obfity materiał na temat podsłuchu i antypodsłuchu, pisze na łamach Science et Vie: „Bądź czujny, uszy wroga cię słyszą. W erze elektroniki, miniaturyzacji, ten stary slogan z okresu I wojny światowej, znowu jest aktualny. Jednakże obecnie „wróg" to nie tylko obcy żołnierz. Może być politykiem, co pokazała afera Watergate, a także businessmenem".

W 1975 r. (brak nowszych informacji) budżet na cele szpiegostwa gospodarczego „środkami podsłuchu elektronicznego" wynosił w USA jeden miliard dolarów. Nie ma oficjalnych danych w odniesieniu do Francji, ale z opublikowanego raportu, opracowanego w RFN wynika, że na terenie Francji funkcjonuje ok. 300 tysięcy nadajników szpiegowskich. Rynek na aparaturę podsłuchową jest nienasycony.

Nie wolno, a jednak...

Niektóre wielkie koncerny przemysłowe, przekonane o uniwersalności podsłuchu, opracowały „czarne listy" hoteli, w których — jak się podejrzewa — uprawiany jest podsłuch elektroniczny. Robert Farr, autor książki „Oszustwa komputerowe" przyznaje się, iż ma manię kontrolowania telefonów we wszystkich hotelach, w których przychodzi mu się zatrzymać. Stwierdza na podstawie tego doświadczenia, iż w niektórych hotelach zainstalowany jest podsłuch. Wymienia wśród nich „Westbury" w Londynie, „Hilton" w Amsterdamie, „Mac Donald" w Brukseli i „George V" w Paryżu. Czy można wierzyć, że wszyscy podsłuchują wszystkich? No, cóż. We Francji np. istnieje rozbudowane ustawodawstwo zabraniające podsłuchiwania rozmów prywatnych i instalowania bez upoważnienia odpowiednich władz aparatów podsłuchowych, a także publikowania uzyskanych w ten sposób informacji. Przewidziane są różne kary od 2 tysięcy do 50 tysięcy franków. Wszystko to jednak jest mało skuteczne wobec istniejących możliwości.

Mikronadajnik stanowi podstawowy warsztat szpiegostwa elektronicznego. Umieszcza się go zwykle w pobliżu osób, które chcemy podsłuchać. Mikrofon przekształca głos w impulsy elektryczne, które następnie są emitowane przez nadajnik w postaci fal elektromagnetycznych. Tak przetworzony głos można przechwycić na odbiorniku pracującym na tej samej częstotliwości co nadajnik. Jest to zupełnie tak jak wtedy gdy słuchamy przez radio dziennikarza mówiącego w studio. Z jedną tylko różnicą — osoba podsłuchiwana na ogół nie wie, że jest „na antenie".

Pierwszym sukcesem w tej dziedzinie była niewątpliwie miniaturyzacja. Technika stworzyła takie możliwości, iż aparatura nadawczo- odbiorcza dla celów szpiegostwa elektronicznego jest nie większa niż kawałek cukru i zasilana jest miniaturowymi bateriami niklowo-kadmowymi.

Największym producentem tego rodzaju aparatury nadawczo-odbiorczej jest w Europie Republika Federalna Niemiec. Najtańsze kosztują ok. 200 franków i dostępne są w wielu kioskach lotniczych, które proponuje się chętnym najczęściej w zakamuflowanej postaci pióra, zapalniczki itp.

Służby specjalne

Podobnego typu aparaturę wykorzystują w swej pracy służby specjalne. Nie trzeba dodawać, iż — rzecz jasna — czynią to z o wiele większą wyobraźnią. Tak niewielkie aparaty podsłuchowe można instalować praktycznie wszędzie, z łatwością, nie narażając zbytnio swego bezpieczeństwa. Najnowsze technologie idą jeszcze dalej i umożliwiają sterowanie zainstalowaną aparaturą podsłuchową za pomocą telekomunikacji. Dzięki temu uzyskuje się np. możliwość przerwania podsłuchu, jeżeli ma miejsce kontrola przeprowadzana przez nieprzyjacielską służbę bezpieczeństwa. Sama zaś aparatura nadawczo-odbiorcza nie może być wykrywana inaczej, jak tylko przez uprzednie uchwycenie jej emisji. Technika jednak i w tym względzie przyniosła wiele nowych rozwiązań przekształcających rzeczy niemożliwe w możliwe.

Wynaleziono np. mikrofony pasywne, które nie mają własnego źródła zasilania, ani własnego systemu emitowania. Uaktywniają się dopiero wówczas, kiedy się znajdą w polu wysokich częstotliwości. Jeszcze dyskretniejszy system podsłuchowy polega na wykorzystaniu — do przekazywania informacji przewodów instalacji elektrycznej, przy czym nadajnik ukryty jest w kontakcie. Tego typu aparatura nie pracuje jednak na falach krótkich, lecz na falach o bardzo niskiej częstotliwości (VLF), między 10 a 300 kHz, które z łatwością krążą w instalacji elektrycznej. W tym systemie wystarczy podłączyć odbiornik do sieci elektrycznej w sąsiedztwie podsłuchiwanego pomieszczenia, aby rejestrować rozmowy.

Jeszcze trudniejszy do wykrycia jest system przekazywania informacji, który wykorzystuje fale świetlne, zwłaszcza promieniowanie podczerwone. Jako nadajnik pracuje w tym wypadku dioda luminescencyjna (LED) modulowana przez wzmocniony sygnał dźwiękowy. System ten wykorzystuje m. in. CIA do przekazywania ściśle tajnych informacji.

Lasery i telefony

W wielu artykułach opisujących współczesne metody szpiegostwa elektronicznego pisze się o wykorzystywaniu promieni laserowych do podsłuchu rozmów. Teoretycznie jest to możliwe. Rozmowy prowadzone w zamkniętych pomieszczeniach powodują wibracje szyb; wibracje te można rejestrować z oddalenia promieniem lasera. Istnieją nawet urządzenia umożliwiające ich odczytywanie. W praktyce jednak, stosowanie lasera w podsłuchu jest niemożliwe, ponieważ szyby każdego pomieszczenia podlegają wibracjom z innych źródeł, co powoduje zbyt wysoki poziom zagłuszania.

Najnaturalniejszym źródłem podsłuchu jest oczywiście telefon. Znajduje się zwykle na biurku osoby, którą chcemy podsłuchać. Posiada w jednej całości nadajnik i odbiornik oraz linię łączącą go ze światem zewnętrznym, która przekazuje sygnały informacyjne, a także prąd, który można wykorzystać do zasilania aparatury podsłuchowej. Istnieje więc wiele możliwości wykorzystywania aparatu telefonicznego i przekształcania go w pułapkę podsłuchową. I nie chodzi w tym przypadku o podsłuchanie normalnej rozmowy telefonicznej, lecz o wykorzystanie linii do przekazywania informacji rejestrowanych przez ukryty nadajnik znajdujący się w pomieszczeniu.

Najbardziej znany system podsłuchu telefonicznego nazywa się „mikroharmonica". Polega on na dyskretnym, rzecz jasna, zainstalowaniu mikrofonu i wzmacniacza w mikrotelefonie lub nie opodal, ale na linii. Zasada działania podobna do tej na jakiej działa elektroniczny odbiorca telefonu pod nieobecność właściciela. System uruchamia się za pomocą zwykłego wykręcenia numeru właściciela telefonu z jakiegokolwiek innego aparatu. Wykręcenie numeru nie uruchamia dzwonka telefonu, a przekazanie odpowiedniego sygnału blokuje instalację dźwiękową i uruchamia system podsłuchu. Pozostaje już jedynie słuchać i rejestrować wszystko to co się mówi w promieniu kilku metrów od „zastawionej pułapki".

Indeks dla wybranych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

Faktem jest, że pewna część kandydatów na studentów, wywodząca się właśnie ze środowiska robotniczego czy chłopskiego, jest gorzej przygotowana do studiów niż ich inteligenccy koledzy. Nie miejsce teraz na roztrząsanie przyczyn takiego stanu rzeczy, wystarczy jeżeli powiemy, iż te wstępne dysproporcje zostają szybko wyrównane i właśnie studenci robotniczo-chłopscy z reguły solidniej przykładają się do nauki, mniej też jest z nimi wychowawczych problemów. Nic więc dziwnego, że ze względu na dobrze rozumiane poczucie sprawiedliwości społecznej preferencje dla określonych grup młodzieży powinny być utrzymane, co nie znaczy jednak wcale, iż nie należy myśleć o zmianach i w tym zakresie, zmianach choćby dlatego, że obecny system preferencyjny nie do końca spełnia powierzoną mu rolę.

WIĘKSZA DYSCYPLINA STUDIÓW

Spodziewane zmiany w systemie naboru kandydatów na studia zostały poprzedzone już obowiązującym, tymczasowym regulaminem studiów dziennych. Regulamin ten zastąpił stosowne zarządzenie nr 37 ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki z lipca 1974 roku. Poprzedni regulamin był niezwykle liberalny. Przynosił np. zasadę, iż student ma prawo do podwójnego egzaminu poprawkowego i trzeciego już komisyjnego — czyli w praktyce jeden przedmiot (licząc „pierwszy" egzamin) słuchacz wyższej uczelni mógł zdawać aż cztery razy. W konsekwencji prowadziło to do nadmiernego wydłużania studiów, do zachodzenia na siebie np. sesji zimowej z letnią.

Tymczasowy regulamin jest oczywiście bardziej rygorystyczny od poprzedniego, i jako taki nie spotkał się ze zbyt życzliwym przyjęciem przez studentów. By jednak być w zgodzie z prawdą powiedzmy, że jego wymogi są zdecydowanie łagodniejsze od wymogów obowiązujących przed 1974 rokiem. Jeżeli studenci nie wierzą, nic nie stoi na przeszkodzie porównania odpowiednich dokumentów.

Obecnie zaczyna przeważać pogląd, że studia wyższe nie są prywatną sprawą młodego człowieka, choćby z tego względu, że posiadacz indeksu jest praktycznie na społecznym utrzymaniu. A skoro jest tak, obowiązki słuchacza muszą być jasno sprecyzowane. Właśnie przez regulamin, właśnie przez świadomość, iż społeczeństwo ma prawo oczekiwać od studentów solidności, odpowiednich postaw. Społeczeństwo także oczekuje k l a r o w n e g o systemu obowiązującego w całym uczelnianym życiu: od egzaminu wstępnego poczynając, a na egzaminie dyplomowym kończąc.

Kroki zmierzające do ujednolicenia statusu słuchacza wyższej uczelni zostały już podjęte. Regulamin studiów już obowiązuje, natomiast w sferze dyskusji znajduje się koncepcja nowych zasad pomocy stypendialnej dla studiującej młodzieży, kolejnym przedsięwzięciem ma być także opracowanie wspomnianych na wstępie kryteriów, stosowanych przy przyjmowaniu na studia. Sprawa funkcjonowania naszych szkół wyższych jest bowiem na tyle poważna (nie idzie tylko o fakt, że dotyczy ponad 400-tysięcznej rzeszy studentów, ale przede wszystkim o jakość naszych kadr z wyższym wykształceniem), że uregulowanie narosłych problemów nie może być fragmentaryczne i nieprzemyślane. Opracujmy system, którego po roku czy zaledwie dwóch latach nie będziemy musieli zmieniać...

JANUSZ HAŃDEREK

co-gdzie-kiedy ?

12, 13, 14 MARCA 1982 R. BERNARDA, BOŻENY, MATYLDY

teatry

PIĄTEK

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): M. Maeterlinck „Niebieski ptak" — 11.30 (abonam. nieważne), sob. — 16.30 (premiera prasowa, abonam. nieważne). **STARY** (Jagiellońska 1): S. Wyspiański „Noc Listopadowa" — 18.30. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): S. Mrożek „Garbus" — 18.30, sob. — 18, niedz. — 18.30. **BAGATELA** (Karmelicka 6): A. Mickiewicz „Kurhanek Maryli" — 11, W. Szekspir „Burza" — 19.15. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): J. Słowacki „Ksiądz Marek" — 18, **MUZYCZNY** (Lubicz 48): E. Kálmán „Księżniczka czardasza" — 18.15, sob. — 18.15, niedz. — niecz. **GROTESKA** (Skarbowa 2): H. C. Andersen „Królowa Śniegu" — 17. **TEATR „STU"** (al. Krasińskiego 16): „Grand Hotel" — 19.15. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny p/d A. Wita. Soliści: K. Jakowicz, E. Towarnicka, J. Rappe, A. Hiolski. W programie utw. K. Szymanowskiego: Litania, I Konc. skrzypcowy, Stabat Mater — 19.30.

Pozostałe teatry nieczynne.

SOBOTA

BAGATELA: „Kurhanek Maryli" — 19.15, niedz. — jak w sob. **LUDOWY:** L. Rydel „Betlejem polskie" — 18. **GROTESKA:** J. Odrowąż „O ślicznych kwiatkach i strasznym potworze" — 11, „Królowa Śniegu" — 16, niedz. — jak w sob. **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): L. Rydel „Jasełka" — 18, niedz. — 15.

TARNÓW — SOLSKIEGO (Scena objazdowa — Sędziszów): A. Zoen „Kot w butach" — 11.30.

Pozostałe teatry jak w piątek.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła „Brat naszego Boga" — 18.30. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): L. Bellon „Czwartkowe damy" 18.30 (przedstaw. dla dorosłych). **LUDOWY:** M. Konopnicka „O krasnoludkach i sierotce Marysi" — 11, „Betlejem polskie" — 18. **SCENA OPEROWA** w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): G. Bizet „Poławiacze pereł" — 12, **SCENA SZKOLNA PWST** (Warszawska 5): „Próbując Wesele" — 18 (premiera prasowa). **FILHARMONIA** (Akad. Muz. Basztowa 8): Koncert dla dzieci „Portrety wielkich Polaków" — prow. red. J. Mackiewicz (Ciocia Jadzia) — 11.

TARNÓW — SOLSKIEGO (Mickiewicza 4): F. Veber „Porwanie" — 18.

Pozostałe teatry jak w piątek i sobotę.

MAŁA KRONIKA

PIĄTEK

KRAKÓW

● **Szkoła Muzyczna** (N. Huta, os. Na Skarpie 4a): Koncert Capelli Cracoviensis p/d S. Gałońskiego. Wystąpią: K. Moszyński, H. Maternowska, U. Redych-Vasina, M. Kowalczyk i E. Sąsiadek. W progr. G. Dufay i J. S. Bach — 18.

● **Klub Nauczycielski** (Szewska 20): Impreza artystyczna z udz. aktorów scen krakowskich, prow. Zdzisław Zazula — 17.15.

● **Kram pod Ptaszkami** (Sukiennice). „Któż wypowie twoje piękno Krakowie prastary" — konc. kapeli „Szmelcpaka" — 16.

● **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): Eliminacje wojew. XXVII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego (11—17); Recital gitarowy Leszka Kuczyńskiego — 18.

SOBOTA

● **DDK „Krowodrza"** (Papiernicza 2): Blok rozrywkowy dla dzieci — 16; Jazz Club „Dworek" przedstawia grupę „MOKO" — 18.

● **DK „Kolejarz"** (Filipa 6): Wystawa dorobku młodych twórców ludowych (10—19).

● **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): Imprezy jak w piątek.

● **Galeria „Krzysztofory"** (Rynek Gł 35): Koncert Capelli Cracoviensis (wykonawcy i program jak w piątek w Szkole Muzycznej) — 19.

NIEDZIELA

● **Klub „Starówka"** (Szczepańska 5): Praca z dziećmi — w krainie bajek — 16.

● **Klub „Forum"** (Mikołajska 2): Dyskoteka dla młodzieży szkół ponadpodstawowych (17—21).

kina

PIĄTEK

KRAKÓW

KIJÓW (Krasińskiego 34): Czas Apokalipsy (USA 18 lat) — 16, 18.45. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Nosferatu — wampir (RFN 18 lat) — 15.45, 17.30, Śmierć na żywo (fr. 18 lat) — 19.30. **WARSZAWA** (Stradom 15): Młody Frankenstein (USA 15 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Czarny korsarz (wł. 15 lat) — 10, 12.15, Miłość ci wszystko wybaczy (pol. b..o) — 15.30, 17.30, 19.30. **WANDA** (Waryńskiego 5): Old Surehand (jug. b.o.) — 10, 12, Gorące polowanie (jap. 15 lat) — 15.30, 18.30 (pożegnanie z filmem). **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 6): Postrzyżyny (CSRS 15 lat) — 15.30, 17.15, Lot nad kukułczym gniazdem (USA 18 lat) — 19. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 34): Czas Apokalipsy (USA 18 lat) — 15.45, 18.30. **ŚWIT MAŁA SALA:** Jajo węża (RFN 18 lat) — 15, 17, 19.15. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Old Surehand (jug. b.o.) — 15.45, 17.30, 19.15. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Coma (USA 18 lat) — 15, 17, 19. **ROTUNDA** (Oleandry 1): Żywot Mateusza (pol. 18 lat) — 17.30, Odbicie w lustrze (węg. 18 lat) — 19.30. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Aria dla atlety (pol. 18 lat) — 8, 12, 18, Bestia (pol. 18 lat) — 10, 16, 19.45, Brunet wieczorową porą (pol. 12 lat) — 14, **WIEDZA** (Rynek Gł 27): Dagny (pol. 15 lat) — 10.15, 16.15, Jak rozpętałem II wojnę światową (pol. b.o.) — 12.05, 14.30, 18.15. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 10, 11, 12, Saturn-3 (ang. 15 lat) — 13, 15, 17, 19. **UGOREK** (os. Ugorek): Zemsta różowej pantery (ang. 12 lat) — 15, 17, 19. **WISŁA** (Gazowa 16): Trzy kobiety (USA 18 lat) — 15.30, 17.45. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Cena strachu (USA 18 lat) — 16, Dyrygent (pol. 15 lat) — 18. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Ojciec królowej (pol. b.o.) — 16.30, 19 **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Gangsterzy szos (USA-kanad. 15 lat) — 16, 17.45, 19.30.

DOBCZYCE — Raba: Sprawy osobiste (jug. 15 lat). **GDÓW — Promyk:** Anno Domini 1573 (jug. 18 lat). sob. — niecz., niedz. — jak w piąt. **KRZESZOWICE — Nowości:** Omen (ang. 18 lat). **MYŚLENICE — Wisła:** Czarny korsarz (wł. 15 lat). **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Jak rozpętałem II wojnę światową, cz. II i III (pol. b.o.). **SKAWINA — Piast:** Transamerican ekspress (USA 15 lat). **SŁOMNIKI — Czar:** Superpotwór (jap. b.o.). **WIELICZKA — Górnik:** Skok w pustkę (wł. 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

WOJ. NOWOSĄDECKIE

NOWY SĄCZ — Podhale: Człowiek klanu (USA 18 lat), **Kolejarz:** Buffalo Bill i Indianie, **CZARNY DUNAJEC — Podhale:** 39 stopni (ang. 12 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt. **GORLICE — Wiarus:** Lawina (USA 15 lat). **JORDANÓW — Pokój:** Dziewczyna z reklamy (wł.-USA 18 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt. **KROŚCIENKO — Sokolica:** Dubler (fr. 12 lat), **KRYNICA — Jaworzyna:** Vabank (pol. 15 lat). **LIMANOWA — Sojusz:** Ostatni raz (USA 15 lat). **ŁABOWA — Jaworzyna:** Jak się budzi królewny (CSRS b.o.). Transamerican ekspress (USA 15 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt. **MSZANA DOLNA — Luboń:** Szał (ang. 18 lat). **MUSZYNA — Baszta:** Superpotwór (jap. b.o.), **NOWY TARG — Tatry:** Wierna żona (fr. 18 lat). **PORONIN — Watra:** Człowiek klanu (USA 18 lat). **RABKA — Śnieżka:** Fedora (RFN 15 lat), **RABA WYŻNA — Orkan:** Azyl (pol. 15 lat). **SZCZAWNICA — Pieniny:** Chrystus zatrzymał się w Eboli (wł. 15 lat). **ZAKOPANE — Giewont:** Miłość ci wszystko wybaczy (pol. 12 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW — Marzenie: Wielka majówka (pol. 15 lat), **Krakus:** Rój (USA 12 lat), **Azot:** Królewicz i gwiazda wieczorna (CSRS b.o.), Afera „Concorde" (wł. 15 lat). **BOCHNIA — Jutrzenka:** Skok w pustkę (wł. 18 lat), **Syrenka:** Krzyżacy (pol. b.o.). **BRZESKO — Bałtyk:** Chrystus zatrzymał się w Eboli (wł. 15 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt. **DĄBROWA TARNOWSKA — Lotos:** Dzieci wśród piratów (jap. b.o.), sob. — niecz. **DĘBICA — Uciecha:** Miłość ci wszystko wybaczy (pol. 12 lat), sob. — jak w piąt. **PILZNO — Iskra:** Chiński syndrom (USA 15 lat). **RADOMYŚL WIELKI — Światowid:** Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierżanta Peppera (USA 12 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt. **TUCHÓW — Promień:** Jadzia (pol. 12 lat). **ZAKLICZYN — Melsztyn:** Dziedzictwo (ang. 18 lat), Spotkanie na Atlantyku (pol. 15 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

SOBOTA

KRAKÓW

KIJÓW: Konik Garbusek (radz. b.o.) — 12.30, Skrzydełko czy nóżka (fr. b.o.) — 14, Czas Apokalipsy — 16, 18.45, niedz. — jak w sob. **UCIECHA:** Przygoda arabska (ang. b.o.) — 11, 13, popołudn. jak w piąt., niedz. — jak w sob. **WARSZAWA:** Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 10, 12.15, Młody Frankenstein — 15.30, Taksówkarz (USA 18 lat) — 17.30, 19.30, niedz. — jak w sob. **MŁODA GWARDIA:** Charlie Brown i jego kompania (USA b.o.) — 13, popołudn. jak w piąt. **WRZOS** (Zamojskiego 50) Bajki — 12, Strzały Robin Hooda (radz. 12 lat) — 13.15, Kapitan hajduków (rum. 12 lat) — 15.30, Glina czy łajdak (fr. 18 lat) — 17.15, 19.15, niedz. — jak w sob. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Old Surehand — 15.45, 17.30, Czułe miejsca (pol. 18 lat) — 19.15, niedz. — jak w sob. **ROTUNDA:** Anatomia miłości (pol. 18 lat) — 11, Wspólnik (fr. 18 lat) — 13, niedz. — jak w sob. **KULTURA:** Bestia — 12, 16. 19.45, Aria dla atlety — 14, 18. **WIEDZA:** Jak rozpętałem II wojnę światową — 10.30, 14.15, 18.15, Dagny — 12.15, 16.15. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): O jeden most za daleko (ang. 15 lat) — 15, 17. **TĘCZA** (Praska 52): Hallo Szpicbródka (pol. 15 lat) — 17, 19. **SFINKS:** Cena strachu — 16, 18. **ZWIĄZKOWIEC:** Festiwal Artystyczny Młodzieży Szkolnej — 9.30, 12. 13.30, Panienka z okienka (pol. b.o.) — 15.45, Gangsterzy szos — 18.30.

Pozostałe kina jak w piątek

WOJ. NOWOSĄDECKIE

GORLICE — Wiarus: Śmierć na żywo (fr. 18 lat), niedz. — jak w sob. **GRYBÓW — Biała:** 39 stopni (ang. 12 lat). **PIWNICZNA — Zdrój:** Glina czy łajdak (fr. 18 lat). **RABA WYŻNA — Orkan:** Nieme kino (USA 15 lat), niedz. — jak w sob. **RYTRO — Prehyba:** Zemsta różowej pantery (ang. 12 lat). **STARY SĄCZ — Poprad:** Spirala (pol. 18 lat). **TYMBARK — Paproć:** Saturn-3 (ang. 15 lat). **ZAKOPANE — Giewont:** Postrzyżyny (CSRS 15 lat), niedz. — jak w sob.

Pozostałe kina jak w piątek.

WOJ. TARNOWSKIE

BRZOSTEK — Przyszłość: Mniejsze niebo (pol. 15 lat). **CIĘŻKOWICE — Rusałka:** Grzeszny żywot Franciszka Buły (pol. 15 lat), Dorosły syn (radz. 12 lat). **WIŚNICZ NOWY — Szreniawa:** Cudze pieniądze (fr. 15 lat). **WOJNICZ — Wawel:** Przypływ uczuć (fr. 18 lat). **ŻABNO — Postęp:** O jeden most za daleko (ang. 15 lat).

Pozostałe kina jak w piątek.

NIEDZIELA

KRAKÓW

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Ebirah — potwór z głębin (jap. 12 lat) — 11.30, W pustyni i w puszczy (pol. b.o.) — 14.15, Trzy dni Kondora (wł. 18 lat) — 18. **MŁODA GWARDIA:** Charlie Brown i jego kompania — 10, 11.30, 13, popołudn. jak w piąt. **ŚWIT DUŻA SALA:** Dzieci wśród piratów (jap. b.o.) — 14, popołudn. jak w piąt. **KULTURA:** Sto koni do stu brzegów (pol. 15 lat) — 12. Aria dla atlety — 14, 18, Bestia — 16, 19.45. **WIEDZA:** Dagny — 10.30, 16, Jak rozpętałem II wojnę światową — 12.15, 14.15, 18. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 10, 11, 12, 13, 14, Saturn-3 — 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 11, 12, Proszę słonia (pol. b.o.) — 13, 14.15, O jeden most za daleko — 15.30, 17.30. **UGOREK:** Bajki — 12, Zemsta różowej pantery — 13, 15, 17, 19. **WISŁA:** Barbórka (pol. b.o.) — 11, 12.15, Trzy kobiety — 15.15, 17.30. **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13, Cena strachu — 16, 18. **ZWIĄZKOWIEC:** Panienka z okienka (pol. b.o.) oraz kabaret dziecięcy „Spotkanie z czarownikiem Nabuchodonozorem" — 12.15, Gangsterzy szos — 15.30, 17.15, 19.

Pozostałe kina jak w piątek i sobotę.

WOJ. NOWOSĄDECKIE

LUBIEŃ — Szczebel: Cena strachu (USA 18 lat).

Pozostałe kina jak w piątek i sobotę.

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW — Kosmos: Ukochana żona (wł. 18 lat). **DĄBROWA TARNOWSKA — Lotos:** Kardiogram (pol. 15 lat). **DĘBICA — Uciecha:** Gwiezdne wojny (USA 12 lat). **GROMNIK — Iskra:** Proces poszlakowy (jap. 15 lat).

Pozostałe kina jak w piątek i sobotę.

wystawy

PIĄTEK SOBOTA — NIEDZIELA

KRAKÓW

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY: (12—17), sob., niedz. (10—15), **SKARBIEC:** (10—15.15), sob., niedz. (niecz.), **MUZEUM KATEDRALNE:** (10—15), Wystawa „Wawel zaginiony" (10—15.30), **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedz. (12—15), **MUZ. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy „Lenin w Polsce", „RWPG - praktyka internacjonalistycznej współpracy", „PPR — plakat i dokument" (9—18, wst. wol.), sob (10—19, wst. wol.), niedz. (10—15. wst wolny), **DOM LENINA** (Królowej Jadwigi 41): Wystawy: „Mieszkanie Lenina" i „Rewolucyjna działalność Lenina na Ziemi Krakowskiej" (9—15, wst. wol.), niedz. (10—15, wst. wol.), **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1: Wystawa: „Polska kultura ludowa" (10—15). **GALERIA KTF** (Bohaterów Stalingradu 13): Wystawa „Venus-81" cz. II „Akt i portret" (9—21), **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wystawa „Z dziejów i kultury Krakowa" (9—15), sob., niedz. (niecz.). **HISTORYCZNE** (Jana 12): Wystawa „Militaria i zegary" (9—15), **Franciszkańska 4:** Wystawa „Ocalić od zapomnienia" (9—15). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 34): Wystawa „Z dziejów kultury Żydów" (9—15). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): (10—14), sob. (niecz.), niedz. (11—14), **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX w. (10—16). **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Folklor wsi podkrakowskiej (11—15), sob. niedz. (niecz.), **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): Wystawa malarstwa Józefa Frenkla z Londynu (10—17), **SALON WYSTAWOWY** (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa rysunków i pasteli Lidii Wilk (10—17). **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (8—15).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): (10—15) sob. niedz (10 13). **MDK** (Świerczewskiego 14): Wystawa malarstwa Stefanii Rawło (8—21).

Pozostałe wystawy nieczynne.

WOJ NOWOSĄDECKIE

ZAKOPANE — BWA (Krupówki 41): Wystawa „Karol Szymanowski w twórczości plastycznej" (z okazji 100-lecia urodzin artysty) (10—18), niedz. (10—14).

Pozostałe nieczynne

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW — BWA (Wałowa 10): Wystawa malarstwa, grafiki i rzeźby tarnowskich artystów plastyków — (10—18), niedz. (10—15).

Pozostałe nieczynne

szpitale DYŻURNE

PIĄTEK SOBOTA — NIEDZIELA

KRAKÓW

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 (czynny całą dobę), udziela inf. o dział. służby zdrowia, w tym również w zakresie zabezpieczenia medycznego w soboty oraz niedziele.

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11, sob. — Kopernika 21, niedz. — Kopernika 40; przyp. urazowe — Prądnicka 35, **CHIRURGII DZIEC.:** piąt., niedz. — Prądnicka 35, sob. — Prokocim, **LARYNGOLOGICZNY:** Kopernika 23a, sob., niedz. — Prądnicka 35, **UROLOGICZNY:** Prądnicka 37, sob., niedz. — Grzegórzecka 18, **OKULISTYCZNY:** piąt., sob. — Witkowice, niedz. — Kopernika 38.

TYLKO W SOBOTĘ!

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14), wizyty domowe — zgłaszanie (8—12).

ŚRÓDMIEŚCIE — (al. Pokoju 4) — tel. 11-83-96 (8—19), gabinet stomatolog.: (8—14); (Skawińska 8) — tel. 66-34-52; (Długa 38) — tel. 22-86-77; (Promienistych) — tel 11-87-10.

NOWA HUTA — (os. Jagiellońskie 1) — tel. 48-56-26 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); (os. Na Skarpie) — tel. 44-19-30; (os. Złoty Wiek) — tel. 48-20-70; (os. Wzgórza Krzesławickie) — tel 44-57-77. zgłaszanie wizyt dom. — tel 44-17-70.

KROWODRZA — (Wójtowska 3) — tel. 33-21-97 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); Rusznikarska 17) — tel. 33-45-33; (os. Widok) — tel. 37-07-40; (al. Krasińskiego 28) — tel. 22-52-66.

PODGÓRZE — (Gen. Kutrzeby) — tel. 66-55-11 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); (Teligi 8) — tel 55-40-55 (Szwedzka 27) — tel. 66-38-72; (Niemcewicza 7) — tel 66-12-08.

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE: DYŻURNE OŚR. ZDROWIA: (8—14): Jerzmanowice. Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż — Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice. Alwernia. Czernichów. Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów. Słepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko.

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl. Zwycięstwa 3), Skawina (Buczka 2 a). Myślenice (Szpitalna 2a), Sułkowice (Zdrowia), Dobczyce (Rynek 14), Proszowice (Kopernika 13), Słomniki (Kościuszki 53), Wieliczka (Zamkowa 6).

WOJ NOWOSĄDECKIE

NOWY SĄCZ, Młyńska 5. tel 232-70, **GORLICE** (Węgierska 21), tel. 221-30 do 34. **KRYNICA** (Kraszewskiego 90), tel. 28-07, **LIMANOWA** (Świerczewskiego 61), tel. 25, 651, 652, **NOWY TARG** (Szpitalna 12), tel. 24-01, **RABKA** (Słoneczna 3), tel. 300-40. **ZAKOPANE** (Kamieniec), tel. 20-21

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW (Szpitalna 21), tel. 38-61, **BOCHNIA** (Krakowska 31), tel 226-46. **BRZESKO** (Kościuszki 38), tel. 300-21. **DĄBROWA TARNOWSKA** (Szpitalna 1), tel 28-31, **DĘBICA** — tel. 36-21; Izba Przyjęć — tel. 33-82. **TUCHÓW** (Szpitalna 1) tel 99.

pogotowie

PIĄTEK SOBOTA — NIEDZIELA

KRAKÓW

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 999, Zachorowania i przewozy — tel 22-38-33, Podstacje KPR: Rynek Podgórski 2 tel. 66-29-80. Prokocim (ul. Teligi 6), tel 55-51-90. Lotnisko (Balice), tel. 11-90-29. Nowa Huta, tel. 44-22-22 i 44-17-70, Krowodrza 37-36-37. 37-38-29, Krzeszowice — tel. 99 i 22-06-20, Jerzmanowice — tel. 48. Proszowice tel. 5, Myślenice tel. 999. Skawina — tel. 9, Wieliczka — tel. 9 i 22--33-54, Niepołomice — tel. 198, Sieciechowice — tel. (Iwanowice 60) oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali.

WOJ. NOWOSĄDECKIE

NOWY SĄCZ: Długosza, tel. 222-22, **KRYNICA** (Kraszewskiego). tel. 23-77. **LIMANOWA** (Świerczewskiego 61), tel. 9, 862, 999. **NOWY TARG** (Szpitalna 12) — tel 26-09. **RABKA** (Stroma 1) — tel. 310-09 **GORLICE** (Węgierska 21) — tel. 214-30. **ZAKOPANE** (Kamieniec 10) — tel. 44-09

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW (Dzierżyńskiego 5) — tel. 99. **BOCHNIA** (Różana 26) — tel. 999. **BRZESKO** (Waryńskiego 6) — tel. 999 **DĄBROWA TARNOWSKA** (Szpitalna 1) — tel. 999. **DĘBICA** (Krakowska) — tel 999

POGOTOWIE GOPR

KRYNICA — tel. 29-33. **RABKA** — tel. 308-80. **ZAKOPANE** — tel. 34-44. **GORLICE** — tel. 211-81. **WYSOWA** — tel. 12. **PIWNICZNA** — tel. 117. **STARY SĄCZ** — tel 246.

POGOTOWIE ENERGETYCZNE

NOWY SĄCZ (Barbackiego 3) — tel. 233-26, 233-40 (czynne całą dobę). **GORLICE** (1 Maja 20) — tel 201-91, 203-71 (czynne całą dobę). **KRYNICA** (Kraszewskiego 63) — tel. 554 (czynne: 6.00—24.00). **TARNÓW** — Pogotowie Elektr.-Administrac. tel. 80-100 (czynne: 16.00—23.00).

POMOC DROGOWA PZMot.

NOWY SĄCZ, tel. 981 oraz 208-25. **ZAKOPANE,** tel. 981 oraz 15-92, 29-38.

TARNÓW: tel. 39-96, 27-81, 65-90, Pomoc Samochod. „Polmozbyt" tel 45-35.

apteki

PIĄTEK SOBOTA — NIEDZIELA

KRAKÓW

Dyżury nocne pełnią apteki: Szczepańska 1, N. Huta — Centrum A, bl. 3 (tlen), Pstrowskiego 94 (tlen), Kozłówek — Pawilon, Dzierżyńskiego 33b.

PROSZOWICE (1 Maja 81)
WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)
SKAWINA (Ogrody 101)
MYŚLENICE (Żeromskiego 19)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Skale, Alwerni, Dobczycach, Gdowie i Niepołomicach.

Tylko w sobotę dodatkowo pełnią dyżur (8—16): Floriańska 15, Rynek Gł. 45, Długa 4, Karmelicka 23, Lubicz 7, Waryńskiego 24, Długa 88, Konopnickiej 3, pl. Boh. Getta 11, al. Pokoju 7, Bosaków 11, Azory — ul. Niska, Słomiana 17, N. Huta: os. Teatralne 28, os. Kalinowe, os. Niepodległości.

Tylko w niedzielę dodatk. pełnią dyżur (9—18): Waryńskiego 24, Długa 88, os. Kalinowe.

WOJ NOWOSĄDECKIE

NOWY SĄCZ (Lwowska 27)
NOWY TARG (pl. Pokoju 18)
RABKA (Poniatowskiego 4)
ZAKOPANE (Chramcówki 34)

Nocne dyżury pełnią apteki: **KRYNICA** (N. Dom Zdrojowy), **STARY SĄCZ** (Morawskiego 1). **SZCZAWNICA** (Pawilon), **LIMANOWA** (Świerczewskiego 5), **GRYBÓW** (Rynek 7), **GORLICE** (1 Maja 20).

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW (Lwowska 21, Szarych Szeregów 2)
BOCHNIA (Rynek 9)
BRZESKO (Ogrodowa, bl. 13)
DĘBICA (Rzeszowska 34)
DĄBROWA TARNOWSKA (Kościuszki 9)

Nocne dyżury pełnią apteki w: TUCHOWIE I SZCZUCINIE.

inne...

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

KRAKÓW

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel. 22-25-66 i 22-95-78 (15.30—23.30), niedz. (7.30—23.00). Punkt kardiologiczny w niedz. nieczynny.

POMOC DROGOWA PZMot: (al. Planu 6-letniego 154) — tel 41-17-60 i 44-16-32 (7—22), sob., niedz. (10—18); (ul. Kawiory 3) — tel. 37-48-92 i 37-55-75 (7—22). sob., niedz. (10—18).

INFORMACJA KULTURALNA (Rynek Gł. 27) — tel. 22-44-02 (11—17), niedz. (niecz.).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

radio

PIĄTEK

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

8.45 Żołn. kwadr. 9.00 Przedpołudniowe spotk. 10.30 „Egipcjanin Sinuhe" — odc. pow. 11.05 Konc. przed hejnałem. 11.55 Komunik. o st. wód 12.45 Roln. kwadr. 13.10 Tu Radio Kierowców. 13.20 Muz. wycin. 13.30 Pios. kompozyt. polskich: R. Żyliński. 13.55 St. Relaks. 14.05 Co pisze prasa teren. 14.25 Przeboje. 14.50 Proza poetycka K. I. Gałczyńskiego. 15.10 Popołudnie St. Młodych. 16.05 Muz. i aktualn. 16.40 Polskie pieśni i mel.: W. Friemann. 17.15 Konc. dnia: Z radiowych Studiów. 18.05 Czas refleksji. 18.30 Inspir. lud. w muz. 19.30 Mel. ze ścieżki dźwięk. 20.05 Przegl. wyd. międzynarodowych. 20.30 Konc. życzeń. 20.58 Komunik. Tot. Sport. 21.00 Komunikaty. 21.05 Kron. sport. 21.15 Utw. A. Berga i A. Weberna. 22.10 „Zbliżenia" — Józef Szajna. 22.50 Gwiazda tyg.: A. Jantar. 23.00 Dziennik reporterów. 23.40 Jazz na dobranoc.

PROGRAM IV
UKF — Stereo i aud. lok. Rozgł. PR w Krakowie. UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30.

Godzina 11.30 Muzyka różnych narodów (stereo). 12.05 Od Bacha do Bartoka (stereo). 13.00 „Wspomnienie chałturzystki" — frag. książki. 13.15 Trzy kwadr. swingu (stereo). 14.00 Z muz. nagrań bratnich radiof. (stereo). 14.30 Estrada młodych muz.: M. Armanowska (stereo). 15.05 Panorama liter.: Ludzie pracy organicznej. 15.30 Popoł. melom.: Kwartety B. Bartoka (stereo). 17.05 Aud. aktualna (Kr.). 17.30 Nasz dzień — wyd. popołudn. (Kr.). 18.00 Klasycy muz. rozr.: Johny Marcer (stereo). 18.30 „Egipcjanin Sinuhe" — odc. pow. 19.05 Klasycy muz. rozr.: Segio Mandes (stereo). 19.30 Koncert Ork. PRiTV w Krakowie pd. A. Wita (stereo), 21.00 Klub stereo (stereo). 22.30 Fakty dnia. 22.40 Teatr PR: „Wezwać Anioła Stróża — czyli reminiscencje z karetki reanimacyjnej" — słuch. J. Krzysztonia. 23.30 Głosy, instrum., nastroje (stereo).

SOBOTA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

13.10 Tu Radio Kierowców. 13.20. Muz. wycin. 13.30 Pios. kompozyt. polsk.: Zb. Bizoń. 13.55 St. Relaks. 14.05 Co pisze prasa teren. 14.25 Przeboje. 14.50 Wiersze W. Bacewicz. 15.05 Teatr dla młodzieży: „Telemach w dżinsach". 16.05 Muz. i aktualn. 16.40 Polskie pieśni i mel.: S. Kazuro. 17.15 Koncert dnia — W poszukiwaniu ulubionej mel. 18.05 Czas refleksji. 18.30 Artyści w naszym studio. L. Berman. 19.30 Mel. ze ścieżki dźwięk. 20.05 Aud. liter. 20.30 Przy muz. o sporcie. 20.58 Komunik. Tot. Sport. 21.00 Komunikaty. 21.05 Utw. Manuela de Falli. 22.10 Mag. publicyst. międzynar. 22.40 Miniat. muz. 22.50 Gwiazda tyg.: A. Jantar. 23.00 Dziennik reporterów. 23.40 Jazz na dobranoc.

PROGRAM IV
UKF — STEREO i aud. lok. Rozgł. PR w Krakowie UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 9.00, 12.00, 15.00. 17.00, 19.00, 22.30.

11.30 Muzyka różnych narodów (stereo). 12.05 Od Bacha do Bartoka (stereo). 13.00 Historia wielce ucieszna o dziadku Cudowniku i diable w babskiej postaci". 13.15 Trzy kwadr. swingu (stereo). 14.00 Pochwała kobiet. 14.30 Z muz. nagrań bratnich radiof. (stereo). 15.05 Panor. liter. 15.30 Popoł. melom. (stereo). 17.05 Aud. aktualna (Kr.). 17.30 Nasz dzień — wyd. popoł. (Kr.). 18.00 Klasycy muz. rozrywk.: J. Wasowski (stereo). 18.30 „Egipcjanin Sinuhe" — odc. pow. 19.05 Klasycy muz. rozr.: Manhattan Transfer (stereo). 19.30 Recital fortep. L. Hokansona (stereo). 20.30 Humoreski liter.: E. Chavetta „Siła perswazji" i G. de Maupassant „Transakcja". 21.00 Klub Stereo (stereo). 22.30 Fakty dnia. 22.40 St. Stereo zaprasza (stereo).

NIEDZIELA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 23.00

9.05 Radiowy Mag. Wojsk. 10.00 Przeb. naszych przyjaciół. 10.30 Teatr dla dzieci: „Tumbo z Przylądka Dobrej Nadziei", cz. I. 11.05 Niedz. Konc. OIRT — z taśm nadesłanych przez Radio Fińskie. 12.05 Z kraju i ze świata oraz rel. ze spotk. piłk. o mistrz. I ligi. 13.55 Publicystyka międzynarodowa. 14.05 Nadzieje medycyny: przeszczepy. 14.30 Rad. konc. dla żołnierzy. 15.00 Muz. popoł. St. Młodych. 16.05 Między fantazją a nauką: „Afrodyta" — słuch. 16.35 Konc. życzeń. 17.15 Sławni dyrygenci: G. Cantelli. 18.00 Komunikaty Tot. Sport. 18.05 Czas refleksji. 18.30 Interpret. z pierwszej ręki: F. Poulenc. 19.20 Przy muz. o sporcie. 20.00 Konc. życzeń. 21.00 Komunikaty. 21.05 Wielkie dzieła — wielcy wyk. 22.00 Teatr PR: „Śnieg" — słuch. 23.40 Gwiazda tyg.: A. Jantar.

PROGRAM IV
UKF — Stereo i aud. lok. Rozgł. PR w Krakowie UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 8.00, 12.00, 17.00, 22.00.

11.00 Gwiazdy jazzu: Michał Urbaniak i in. (stereo). 12.05 Transm. z Sali Filh. Narodowej w Warszawie. Wyk. Ork. PRiTV w Warszawie pd. J. Pruszaka (Stereo). 13.00 Słynne ork. symf. świata: Ork. Filadelfijska (stereo) 14.00 Teatr PR: „Ballada zimowa" cz. 2 (stereo). 15.00 Konc. bez biletu: Nagr. z albumu „Muzyka — muzyka" (stereo). 16.00 Muz. przypomni ci film, musical, widow. (stereo). 17.05 Aud. aktualna (Kr). 17.35 Konc. życzeń (Kr.). 18.00 Wieczór w operze: K. M. Weber „Wolny strzelec" (stereo). 20.30 Śpiewające gwiazdy. 21.00 Muz. staropolska (stereo). 21.30 Jazz po polsku (stereo). 22.05 Krak. aktualności sport. (Kr.). 22.20 Poeci i pios. (stereo). 23.00 Nocny blues (stereo).

tv-PROGRAM

PIĄTEK

PROGRAM I

7.00 TTR, RTSS — wskazówki metodyczne
7.30 TTR — mechaniz. roln. Mechaniz. sortowania i magazynow. ziemniaków
9.00 Geogr. kl. 8. Na stepach Australii
10.00 Dziennik
11.00 Dla najmł. kl. 1—2. W warsztacie rzemieślniczym
11.55 Krajobrazy Polski, kl. 6. Kraina wielkich jezior
15.15 Redakcja Szkolna zapowiada
15.25 NURT — program dnia
16.00 Dla młodych widzów: „Krąg" — mag. harcerski; dla przedszk. „Piątek z Pankracym"
17.00 Dziennik
17.30 „Czarne chmury", 6 odc. serialu
18.20 Uwierzyć w siebie — progr. publicyst.
18.50 Dobranoc
19.00 Rolnicze rozmowy
19.15 Recital zesp. „Czerwone Gitary"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 Monitor Rządowy
20.45 „Szpital na peryferiach", odc. 7 pt. Ema
21.50 Magic show
22.40 Dziennik
23.10 Melodia na dobranoc

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 **Dwójka dla drugiej zmiany** (powtórz. z ub. tyg.): „Costa" — film S. Szwarc-Bronikowskiego, „Dlaczego lubimy małe zwierzęta" — film przyrodn., „Pługiem w polu poezję piszę" — rep.
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 Z cyklu „Wielcy, znani i nieznani" — „Com sobie ułożył, to wypełniłem" (Samuel Bogumił Linde)
20.50 Moskiewska Ork. Symf. na „Warszawskiej Jesieni"
21.35 W sali Pompejańskiej — rep. film.

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 TTR Uprawa roślin. Nawozy fosforowe i azotowe
7.30 TTR Mechanizacja rolnictwa. Układ hamowania.
8.00 Wiedza naszą szansą
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka".
10.30 Dziennik.
13.20 Program dnia.
13.25 „80 km na południe od równika" — rep. filmowy.
14.00 Malarstwo Benona Liberskiego.
14.35 Spotkanie z Polą Lipińską.
15.10 Ofensywa wyzwolenia „Na partyzanckich ścieżkach".
15.40 Dziennik.
16.00 Monitor Sejmowy
16.30 Gwiazdozbiór — Al Pacino.
17.15 Dialogi polityczne, „rola partii".
17.50 Stawka większa niż życie odc. XV pt. „Oblężenie".
18.50 Dobranoc.
19.00 Sierra — film Stanisława Szwarc-Bronikowskiego.
19.30 Dziennik.
20.15 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" VI odcinek serialu.
21.30 Medyczne spotkanie z balladą.
22.55 Dziennik.
23.25 Kino nocne „Glina" — francuski film kryminalny.

PROGRAM II

8.30 NURT.
18.00 Z cyklu przyroda polska: „W krainie Czarnej Hańczy"
18.40 Chopin znaczy Polska
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik.
20.15 Portret kompozytora — Augustyn Bloch.
21.15 Wiązania kolorów — film dok.
21.30 „Pokusa" cz. I serial obyczajowy prod. węgierskiej.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 TTR. Hodowla zwierząt: Chromosomowa teoria dziedziczności.
7.30 TTR Uprawa roślin. Roślinność użytków zielonych
8.00 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.20 Tydzień — magazyn rolniczy.
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek
10.25 Program dnia.
10.30 Przed piłkarskimi mistrzostwami świata — Espana 82.
11.10 W starym kinie „Niezwyciężony Bill" western prod. USA.
13.00 Dziennik i magazyn Świat.
13.45 Słowo się rzekło — program red. rolnej.
14.15 Dla dzieci: „Przygody Sindbada".
14.40 Telewizyjny koncert życzeń.
15.25 Losowanie Dużego Lotka.
15.40 Jutro poniedziałek — magazyn rodzinny.
16.10 Wojskowy film dokumentalny „Ja obywatel".
16.30 „Romans biurowy" cz. II komedii obyczajowej prod. ZSRR.
17.45 Spotkanie z pisarzem — Julianem Siemionowem.
18.00 Sprawozdawczy Magazyn Sportowy
18.50 Proste pytania.
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik.
20.15 „Królowa Bona" X odcinek serialu historycznego.
21.15 Gwiazdy kabaretu — Mieczysław Czechowicz.
21.55 Sportowa Niedziela.
22.25 Festiwal muzyki K. Szymanowskiego I koncert skrzypcowy w wykonaniu Kai Danczowskiej

PROGRAM II

17.35 Teleturniej.
18.30 Popołudnie przygody i podróży.
19.30 Dziennik.
20.15 Televariete — program rozrywkowy TV CSRS.
21.15 Z cyklu: Kobiety ich życia „W ojczyźnie serce me zostało" (Adam Mickiewicz).

PRACA

SPRZEDAWCZYNIĘ oraz pomoc do cukierni przyjmie cukiernia — Bronisława Kowalik, Kraków, Wallek Walewskiego 14. Dla zamiejscowych zakwaterowanie.

PANNĘ zatrudni jako pomoc do przyuczenia pracownia cukiernicza w Zakopanem — Anna Maziarz, ul. Kościeliska 36 (piekarnia). — Zgłoszenia: wtorki, środy, czwartki, piątki, godz. 8—11.

DOCHODZĄCĄ do gotowania obiadów — przyjmę. Worytkiewicz, Radzikowskiego 92.

ZATRUDNIĘ ucznia do nauki zawodu w zakładzie instalancji sanitarnej — Grzesiak, Kraków, ul. Łobzowska 52. g-98924

DOCHODZĄCEJ pomocy domowej poszukuję. Referencje konieczne. Zgłoszenia: Pędzichów 11/4, w godz. 17—19. g-98193

KUPNO

KUPIĘ w dobrym stanie przedni prawy błotnik do Skody 1000 MB. Tel. 33-72-37, wieczorem.

KOMPLET mebli biedermeier — salonik z sekretarzykiem — kupię. Oferty 98735 „Prasa" — Kraków, Wiślna 2.

GRZEJNIKI c.o. — kupię. Tel. 44-48-78. g-98416

ZDECYDOWANIE kupię wtryskarkę najchętniej automatyczną do 150 gramów wtrysku (ewent. do 250 gramów). Zbigniew Banaś, Centrum B 10/112, tel. 44-46-85.

SEGMENTY pokojowe kupię. Telefon 37-01-78, po 18-tej.

NOWĄ karoserię do 126 p — kupię. Oferty 98357 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

CIĄGNIK własnej konstrukcji typu „S" oraz lodówkę nową — kupię. Mieczysław Czerwiński, Zalas 244, k. Krzeszowic.

SPRZEDAŻ

SKODĘ 120 GLS, nową — sprzedam. Kraków-Kozłówek, ul. Spółdzielców 6 m 69, w godz. 15—20.

PŁASZCZ skórzany jasny i kożuch 3/4 brązowy, tureckie — sprzedam. Kraków, ul. Turystyczna 5/42, po 16-tej.

APARAT fotograficzny Canon A-1 i obiektywy — sprzedam. Oferty 98732 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

WS 303 czarny oraz Faust i M 531S sprzedam. Wiadomość: tel. 37-83-68.

SADZONKI pomidorów szklarniowych — sprzedam. Józef Lach, Borutów 1, koło Batowic.

NOWY MSH 201 (MDS 410) — sprzedam. Tel. 44-40-43 (późnym wieczorem). g-98878

KUCHNIĘ gazową — sprzedam. Tel. 33-69-67. g-98909

KAROSERIĘ Zaporożca uzbrojoną, stan idealny — sprzedam. Kraków, ul. Promienistych 5/10, po godz. 17. g-98299

NOWĄ Ładę po wypadku — sprzedam. Kraków, tel. 11-62-94.

RFN-owski, nowy, komplet sztućców posrebrzonych, 51 sztuk — sprzedam. Kraków, ul. Dekerta 9a/3. g-98636

BŁAM czarny karakułowy — sprzedam. Janowa Wola 8/18, po godz. 16. g-98398

FIAT 126 p, rok 1978— sprzedam. Kraków, ul. Ariańska 17/1.

RADIOMAGNETOFON „Marta", nowy — sprzedam. Oferty 98402 — „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

FIAT 126 p nowy — sprzedam. Tel. 48-23-09. g-98392

FIAT 125 p, rok 1974 — sprzedam. Tel. 33-57-84.

FIAT 125 p, rok 1980 — sprzedam okazyjnie. Tel. 33-41-79.

FIAT 131, rocznik 1980 — sprzedam. Bochnia, tel. 239-08, w godz. 8—12 (niedziela). g-98606

WARTBURG 353, rok 1974, przebieg 40.000 km — sprzedam. Tel. 33-24-50, godz. 15—20.

DO Renault-10 skrzynię biegów po kapitalnym remoncie — sprzedam. Ul. Aleksandry 5/6.

ZAMIENIĘ WS 301S na 23 m² parkietu. Tel. 44-96-63.

LOKALE

SPRZEDAM garsonierę z „Locum". Oferty 98410 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

MIESZKANIE 2-pokojowe, 86 m², komfortowe, stare budownictwo, piece, centrum — zamienię na mniejsze, c.o., centrum. Oferty — 98670 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

OS. WIDOK! Pokój z kuchnią, superkomfortowe — zamienię na większe. Tel. 37-56-94 lub oferty 98775 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

M-3, M-4 własnościowe — kupię. Oferty 98782 „Prasa" Kraków, — Wiślna 2.

ODSTĄPIĘ lokal, 40 m², śródmieście. Oferty 98836 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJĘ garsoniery lub pokoju z kuchnią na okres od 2 do 4 lat. Oferty 98794 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJĘ komfortowej garsoniery lub pokoju z kuchnią, na okres 1 roku. Czynsz płatny z góry. Oferty 98613 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKĘ budowlaną 49 arów, obrzeże Krakowa — strona północna — zdecydowanie sprzedam. — Oferty 98609 „Prasa" Kraków, — Wiślna 2.

ZGUBY

KOWAL Danucie, Kraków, ul. Zawiła 5, skradziono w dniu 26. II 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową Nr Ag 479684 do dowodu osobistego Nr WL 0439704, wydaną przez „Społem" WSS — Oddział Krowodrza, al. Krasińskiego 11/6.

KOMINEK Halinie, zam. w Krakowie, ul. Urzędnicza 68, skradziono w dniu 19. II. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr Ag 379937 do dowodu osobistego nr AB 0897655, wydaną przez Akademię Rolniczą w Krakowie.

ZBIEŻKOWI Marcinowi, Kraków, Traugutta 15/2, skradziono 22. II 1982 wkładki zaopatrzeniowe Ag 806854, Ag 806855, wydane przez Zakład Maszyn Kablowych w Krakowie. g-98706

CYRAN Irena, zam. Kraków, Zamojskiego 77/1, zgubiła w dniu 3. III. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr Ag 262932, wydaną przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej — Podgórze w Krakowie. g-98840

CYGANOWI Adamowi, zam. Kraków-Nowa Huta, os. Piastów 54/30, skradziono w dniu 23. II 1982 wkładki zaopatrzeniowe nr Ag 945225, 945226, 945227, 945228 — do dowodu osobistego nr ZL 2736693, wydane przez Wydział Mech-Odlewniczy Huty im. Lenina.

RÓŻNE

PARKIETY cyklinuje, lakieruje — J. Kałuzieński, tel. 48-06-49.

PIECE centralnego ogrzewania na opał stały oraz gazowe ekonomiczne, siatki ogrodzeniowe, hodowlane, betoniarki, boilery, grzejniki „Faviera", spawarki, wózki dziecięce — poleca sklep, Kraków, Pstrowskiego 36.

PARKIETY, mozaiki — układa, cyklinuje, lakieruje Pawlikiewicz, tel. 44-65-78. g-98638

PARKIETY układa, cyklinuje, lakieruje — Pawlik, tel. 37-55-50.

ZA wskazanie miejsca postoju Fiata 126 p, nr rej. KRE 0609, koloru „sahara" — nagroda. Hałatek, Kraków, Lelewela 12/6, tel. 44-40-25, w godz. 11—18. g-98563

ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W DOBREJ
34-642 Dobra, woj. nowosądeckie,

przyjmie zaraz

zamówienia na wykonanie z powierzonych materiałów

W ZAKŁADZIE PRODUKCJI NAKŁADCZEJ W JURKOWIE KONFEKCJI CIĘŻKIEJ I LEKKIEJ,

przeznaczonej dla BHP, a to:
● UBRANIA ROBOCZE
◆ UBRANIA OCIEPLANE
● KURTKI I BEZRĘKAWNIKI OCIEPLANE
◆ RĘKAWICE ROBOCZE Z TKANIN ITP.

Ceny umowne.
Bliższe informacje otrzymać można telefonicznie pod nr Jurków 15 lub Dobra 45.

Wytwórnia Wyrobów z Latexu Spółdzielni Pracy „Pol-Gum" w Krakowie, ul. Szlak 42

PRZYJMIE natychmiast do PRACY

w zakładzie produkcyjnym w Szarowie:
◆ **MISTRZA ZMIANOWEGO** — wymagane wykształcenie chemiczne średnie lub wyższe oraz praktyka na stanowiskach średniego dozoru
◆ **4 KOBIETY DO OBSŁUGI LINII AUTOMATYCZNEJ**

Warunki pracy i płacy do omówienia w **Dziale Służb Pracowniczych Sp-ni, Kraków, ul. Racławicka 54, I klatka, parter, w godz. 7—15, telefon 33-80-24**

CHEMICZNA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „HEJNAŁ" — Kraków, ul. Obrońców Modlina 5
ZATRUDNI NATYCHMIAST
pracownika na stanowisko

Z-CY GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia.
Zgłoszenia przyjmuje **Dział Kadr, telefony 55-03-93, 55-32-84, 55-31-43.**
Dojazd autobusami 108, 158, 157.
Spółdzielnia dowozi pracowników własnym transportem.

Powtarzamy nasz apel do Czytelników „Gazety"

• Jak zwiększyć rynek materiałów budowlanych?
• Jak przywrócić życie starym cegielniom, wapiennikom, żwirowniom?

Zwracamy się ponownie do naszych Czytelników z apelem, aby nadsyłali nam wiadomości, gdzie, w jakiej miejscowości działały kiedyś stare cegielnie, wapienniki, żwirownie, kamieniołomy, które nadają się do ponownego uruchomienia. Opublikujemy ich listę, aby władzom lokalnym i zainteresowanym uruchomieniem zakładu zwrócić na nie uwagę. Opublikujemy też listę tych osób, które będą chciały podjąć się takiej produkcji. Dalej — opublikujemy listy tych Czytelników, którzy zamierzali uruchomić jakiś zakład czy wytwórnię np. pustaków, a napotkali na jakieś trudności. Opublikujemy poza tym listę tych prywatnych zakładów, które już działają, jeśli nadeślą o sobie krótką informację — rodzaj produkowanych materiałów, terminy dostaw, adres, ewentualnie telefon. Chcemy w ten sposób ułatwić życie potencjalnym nabywcom materiałów budowlanych, nie orientującym się częstokroć gdzie je można nabyć — a firmom dostarczyć klientów.

Czekamy na wiadomości, na pomysły, na inicjatywy. Piszcie do nas z dopiskiem na kopercie: RYNEK MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH. Chcielibyśmy go powiększyć, pomnożyć, przyjść z pomocą tym wszystkim, którzy czekają na przydziały, którzy na materiały budowlane daremnie polują po GS-ach czy składach WPHW. (K. S.)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Odzyskiwanie zaufania społecznego

niu od jakości prezentowanych przez nas postaw partyjnych, od naszej niezłomnej woli walki, podejmowanej na co dzień zarówno z wrogiem państwa ludowego jak i zdarzającym się jeszcze w szeregach partyjnych oportunizmem. Należy stwierdzić, że rejestrujemy podejmowanie przez niektórych członków organizacji wysiłków nakierowanych jedynie na przetrwanie i montowanie obrony interesów nieźle jeszcze egzystujących „starych układów" — tak rozpoczął swoje wystąpienie **Stanisław Stępowski** przewodniczący DKKP. — *Odzyskanie zaufania społecznego do organizacji* — mówił dalej — *oznacza konieczność opierania roboty partyjnej o konkretne zadania, imienne ustalenie odpowiedzialności i terminów realizacji oraz wprowadzenie rzetelnej, przedmiotowej informacji. W partii naszej potrzebna jest jedność ideologiczna i organizacyjna. Muszą zniknąć różne tzw. struktury poziome, członków organizacji trzeba przestrzegać, że grozi to skreśleniem lub wydaleniem z partii.*

Doc. **Zbigniew Siatkowski**, przewodniczący Dzielnicowego Komitetu Ocalenia Narodowego zapoznał zebranych z okolicznościami powstania i zasadami jego działania.

Przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej — mandatariusz nowohuckiej organizacji partyjnej — **Kazimierz Morawski** nawiązując do ostatniego VII Plenum KC powiedział: — *partia musi wyjść zza biurka, skończyć z wymądrzaniem się tam gdzie trzeba słuchać, musi żyć życiem nas wszystkich, wszystkich organizacji partyjnych, stać na czele potrzebujących. Walcząc z wrogiem musimy myśleć również o tych, którzy nie są z nami, ale nie są naszymi nieprzyjaciółmi, o tych, którzy mogą być z nami...'* Mówiąc o Centralnej Komisji Rewizyjnej Kazimierz Morawski zapewnił, że nie będzie to Komisja w starym stylu, zajmująca się wyłącznie kontrolą opłacania składek i ewidencji partyjnych. Będziemy służyć partii poprzez kontrolę realizacji podejmowanych przez nią uchwał. (jb)

MYŚLENICE

(Inf. wł.). Aktyw partyjny miasta i gminy Myślenice spotkał się wczoraj w Komitecie Miejsko-Gminnym na naradzie poświęconej aktualnym zadaniom instancji partyjnej, a także sposobom realizacji uchwał IX Zjazdu i VII Plenum KC PZPR. W naradzie, którą prowadził kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej **Zbigniew Dworzak** uczestniczył I sekretarz KK PZPR **Kazimierz Augustynek.** i I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego w Myślenicach **Jan Mastej.**

Referat wprowadzający wygłosił Zbigniew Dworzak. Przypominając zebranym uchwały ostatniego Plenum dotyczące wprowadzenia stanu wojennego powiedział: „Pamiętajmy, że jest to stanowisko ludzi, którzy zostali przez nas wybrani na IX Zjeździe w demokratycznych wyborach". Podkreślił konieczność zajmowania przez aktyw partyjny, przez działaczy, wyraźnego i jednolitego stanowiska wobec tez Zjazdu i uchwał Plenum, zdania własnego, przemyślanego, zgodnego z linią partii. Członek partii musi mieć jednakowe zdanie w domu, w szkole, w zakładzie pracy. Mówił o potrzebie współpracy z bezpartyjnymi, z ludźmi młodymi, o wysokich kwalifikacjach. Zwrócił też uwagę, iż towarzysze z Myślenic powinni pamiętać, że partia w tym mieście ma na koncie nie tylko smutne sprawy z lat siedemdziesiątych. Ta sama partia działała również po wyzwoleniu, od 1945 roku i ma duże zasługi dla miasta i regionu.

Znaczna część referatu poświęcona była sprawom przyszłego modelu działania ruchu związkowego. Mówca przypomniał, iż w tej sprawie ciągle aktualne są uchwały IX Zjazdu stojącego na stanowisku, że związki zawodowe muszą być samodzielne i niezależne, ale w pełni uznające podstawowe pryncypia ustroju socjalistycznego.

Po referacie rozpoczęła się dyskusja, w której mówiono m. in. o konieczności dalszego oczyszczania szeregów partyjnych z ludzi nieuczciwych i nieudolnych, o potrzebie współpracy wyższych instancji partyjnych z POP. Padały pytania i postulaty bardzo różnorodne — od dotyczących własnego, myślenickiego podwórka po sprawy Trybunału Stanu i funkcjonowanie władz w okresie stanu wojennego. Zanotowaliśmy postulat pod adresem prasy: **„chodzi o to, ażeby język wypowiedzi prasowej był czysty, komentarz żywy i nieoficjalny".**

Następnie zabrał głos tow. Kazimierz Augustynek. Powiedział m. in.: *„partia jest w sytuacji człowieka niosącego ciężki kamień winy. A przecież jest w partii wielu ludzi, którzy mogą chodzić z wyprostowanymi plecami... Partia nie chce dawać recept, ale wspólnie z narodem wypracowywać najlepsze metody działania".*

Jan Mastej kończąc zebranie przedłożył I sekretarzom komitetów zakładowych prośbę o tworzenie w zakładach pracy komisji konsultacyjnych. Apelował, aby zachęcać do udziału i pracy w nich także bezpartyjnych. (zosz)

KRZESZOWICE

(Inf. wł.) W dniu wczorajszym w Krzeszowicach odbyła się narada aktywu partyjnego rejonu krzeszowickiego, której przewodniczył kierownik nowo powstałego ośrodka w tym rejonie **Henryk Satora.** W skład tego rejonu wchodzi 7 gmin. Alwernia, Czernichów, Krzeszowice, Liszki, Jerzmanowice-Przeginia, Zabierzów i Wielka Wieś. W naradzie brał również udział sekretarz KK PZPR **Józef Gregorczyk.**

W zagajeniu do dyskusji H. Satora przedstawił podstawowe zadania, które powinien przyjąć aktyw partyjny w oparciu o zalecenia wynikające z VII Plenum KC PZPR. Aby osiągnąć spodziewane cele należy zacząć od uaktywnienia działalności Komitetów Miejsko-Gminnych i Gminnych. Najważniejszą sprawą dla partii jest przywrócenie jej rangi w oczach społeczeństwa. Należy nieść pomoc wszystkim organizacjom działającym przede wszystkim w małych ośrodkach miejskich i na wsi. Uzyskanie jak najlepszych efektów zależy od podejmowanych szkoleń partyjnych, studiów nad Statutem PZPR, usprawnień działalności wewnątrzpartyjnej. Ważną rolę w obecnej styuacji powinien odgrywać właściwy dobór kadr kierowniczych, ideologiczna praca z młodym pokoleniem oraz zacieśnienie współpracy z ZSMP, ZMW, ZHP, oraz zespołami radnych. Należy czuwać nad kształtującą się nową formą związków zawodowych, aby były one orędownikiem ludzi pracy a nie opozycyjną partią polityczną.

W dyskusji zabrało głos 11 działaczy. Poruszyli oni szereg istotnych, ale także i drobnych problemów, które utrudniają życie mieszkańcom. Sprawa wpłat do PZU, nieotrzymywanie kartek żywnościowych dla rodzin, brak nawozów i maszyn rolniczych, nieproporcjonalne przydziały ziarna, reglamentacja środków piorących, to tylko niektóre z nich.

Aby pozyskać młode pokolenie do pracy w organizacji, należy powrócić do starych wypróbowanych metod sprzed kilkunastu lat. Partia w okresie od sierpnia 1980 roku wypuściła ze swych szeregów wiele aktywnej młodzieży. Teraz należy tę młodzież odzyskać uaktywniając ją w pracy w organizacjach młodzieżowych i w partii.

W podsumowaniu dyskusji zabrał głos członek KC PZPR tow. **Marian Maj** apelując do zebranych o realizację wszystkich uchwał VII Plenum KC PZPR. (ML)

PROSZOWICE

(Inf. wł.) Wczoraj w KMG PZPR w Proszowicach odbyła się narada Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej, w której uczestniczył aktyw partyjny miasta i regionu. Tematem narady były — ogólnie biorąc — przemyślenia członków partii po VII Plenum KC PZPR i wytyczenie zadań na najbliższą przyszłość. Problemy, nad którymi debatowano, pytania które się przewijały dotyczyły sytuacji organizacji partyjnych tego regionu na tle ogólnej sytuacji partii.

Precyzowano cele i metody, które pozwolą na odzyskiwanie zaufania partii w społeczeństwie. Należy zmienić styl pracy, skończyć z zasiedziałością przy biurkach, iść do społeczeństwa. Każdemu członkowi partii powinna towarzyszyć świadomość, że z błędów polityki partii w minionym okresie należy wyciągnąć wnioski. Zaufanie społeczne można odzyskać jedynie przez pracę, przez dobrą służbę społeczeństwu. Słabością partii była słabość ideowa jej członków — podkreślono, wielu bowiem było „ideowców", którzy swoją pozorną aktywność sprzedawali za mieszkanie, traktor, talon na samochód. Partia nie może zyskiwać sobie ludzi za coś, musi przyciągać postawą swoich członków, którzy powinni odsunąć swoje partykularne interesy. Te słowa pojawiały się zresztą już wcześniej, ale teraz w toczącej się walce o umocnienie partii nabierają nowego znaczenia.

Uczestniczący w naradzie Przewodniczący KKKP **Leon Żukiewicz,** również podkreślił, że koniecznością jest zmobilizowanie członków partii do działania i to w stosunkowo najkrótszym czasie. Należy stawiać konkretne zadania i realizować je a z pustosłowiem należy walczyć. Działania muszą być czytelne, odpowiadać społeczeństwu, stąd konieczność obecności partii wszędzie, gdzie jest coś do zrobienia przy zachowaniu jednak własnego stanowiska. Zaufanie należy zyskiwać przez tępienie niesprawiedliwości, biurokracji, nieczułości na ludzkie sprawy. A tych nie załatwionych spraw jest w mieście i gminach bardzo dużo — co podkreślali kolejni dyskutanci. Problemem jest sprawiedliwy rozdział maszyn, materiałów budowlanych, obsługa rolnictwa i skupu. Przez taki właśnie pryzmat konkretnych działań w środowiskach partia powinna budować własny autorytet. (uo)

SŁOMNIKI

Wczoraj spotkał się tutaj aktyw partyjny z terenu objętego działaniem miejscowego, niedawno powołanego Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej. W spotkaniu uczestniczyli: sekretarz KK PZPR **Franciszek Dąbrowski,** przedstawiciel KC PZPR **Janusz Ochocki** i I sekretarz KMG PZPR w Słomnikach **Mieczysław Miszczyk.**

Podczas tego integrującego partyjny aktyw spotkania kierownik Ośrodka **Czesław Gut** przedstawił główne kierunki działania partii po VII Plenum KC. Wśród problemów gospodarczych podkreślił wielką rolę reformy gospodarczej, akcentował konieczność szukania i inspirowania w zakładach pracy nowych rozwiązań organizacyjnych i technicznych, zwrócił uwagę na konieczność stałego zwiększania starań dla polepszenia gospodarki rolnej, usprawniania pracy służb obsługujących rolnictwo. Przedstawiając problemy wewnątrzpartyjne podkreślił, że kontynuować się powinno proces oczyszczania szeregów partyjnych dla osiągnięcia zwartości, jedności politycznej partii. Umacniać się musi wewnątrzpartyjna dyscyplina. Nieodzowne jest podnoszenie rangi POP. Muszą one być wyczulone na sprawy ludzkie, przyczyniać się do spieszenia z pomocą tym, którzy tej pomocy potrzebują. Nieodzowna jest współpraca z bratnimi stronnictwami politycznymi. Pomyślną szansą dla wszelkich poczynań stają się tworzone Komitety Odrodzenia Narodowego.

W dyskusji wypowiadali się towarzysze: **Konstanty Kalinowski** (Wężerów), **Stanisław Patoła** (Januszowice), **Andrzej Mazurek** (Waganowice), **Stefan Gonciarz** (Orłów), **Bronisław Stefański** (Polanowice).

I sekretarz POP w Polanowicach Bronisław Stefański postulował: ● przyspieszenie procesu oczyszczania szeregów partyjnych, uzdrawiania partii tak, aby była ona jak najszybciej zdolna nie tylko do wszechstronnego działania wewnątrzpartyjnego, ale obejmującego szerokie rzesze bezpartyjnych, społeczeństwo ● podkreślanie konkretnego w każdym środowisku, widocznego dorobku osiągniętego w 37-leciu PRL, ale też niezamykanie oczu na istniejącą — jak to określił — biedotę wiejską ● konieczność pełnego zrozumienia, że państwo nie będzie miało skąd brać środków na nasze potrzeby, jeśli my wszyscy tych środków nie wypracujemy. Musi to nas zobowiązywać do szczególnie dobrej pracy.

Aktywista POP Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Waganowicach Andrzej Mazurek: *Mówmy młodym ludziom, do których i ja się zaliczam, nawet najbardziej przykre sprawy do końca. Nie łudźmy młodych ludzi, jeśli wielu problemów nie można dla nich rozwiązać, jeśli nie można im pomóc w ułatwieniu życiowego startu. Bowiem tworzenie takich złudzeń, nie odpowiadających rzeczywistości, zniechęca młodzież, nawet do partii, nie mówiąc już o tym, że jej do niej nie przyciąga.*

Aktywista POP w Orłowie Stefan Gonciarz zapytywał: *Gdzie jest służba rolna, czemu jej pracownicy przesiadują w urzędzie gminy, a nie widać ich w terenie?* ● *kiedy skończy się marnotrawstwo materiałów budowlanych w POMach, w dodatku w sytuacji, gdy rolnik nie może wykołatać nawet paru cegieł?* ● *czy rolnik — w terenie który reprezentuję — musi topić się w błocie, w wodzie, czy muszą męczyć się tu konie, niszczyć się ciągniki? Bowiem pomimo że — społecznym wysiłkiem — wykonane zostały roboty ziemne nie zwieziono na tak przygotowaną drogę nawet żużla.*

W dyskusji zabrał też głos przedstawiciel KC PZPR Janusz Ochocki, który podzielił się swymi bezpośrednimi refleksjami i wrażeniami z VII Plenum KC.

Na zakończenie spotkania wystąpił sekretarz KK PZPR Franciszek Dąbrowski przypominając, że uchwały VII Plenum KC PZPR dały rzeczową i pełną ocenę sytuacji społeczno-politycznej kraju, a także sprecyzowały konkretne zadania dla instancji i organizacji partyjnych. Wytyczyły także powinności członków partii głównie dla umacniania jedności politycznej partii. Plenum wskazało też drogi odzyskania przez partię jej przewodniej roli w państwie i społeczeństwie. Aby jednak partia tę rolę mogła sprawować w pełni skutecznie konieczne jest, by każda partyjna organizacja wypracowała dla siebie przewodnią pozycję w swoim środowisku. Partia przewodząca społeczeństwu musi być autentycznym ruchem politycznym, ruchem jednoznacznie kierującym się marksistowsko-leninowską ideologią, ruchem obecnym we wszystkich środowiskach, we wszystkich ogniwach życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego. Czy tak jest? Czy jako członkowie partii przyczyniamy się do spełniania takiej jej roli i funkcji? A czy nasza rodzima POP posiada realny plan działania politycznego w swoim środowisku, czy jej członkowie mają rozpisane zadania dla siebie? Czy potrafimy w naszej organizacji dyskutować, wymieniać myśli, kształtować postawy nasze i innych współtowarzyszy? Musimy odpowiedzieć sobie na te pytania i wyciągnąć z tego wnioski.

Musimy doprowadzić do tego, aby program partii był zrozumiały i oczywisty dla każdego, bo jest to program odpowiadający interesom społeczeństwa. Powinniśmy tworzyć i umacniać spójność między przewodnią a służebną rolą partii wobec klasy robotniczej i całego społeczeństwa. Wszelkie poczynania reformatorskie trzeba ściśle wiązać i koordynować z funkcjonowaniem państwa, podnoszeniem w świadomości społecznej jego wysokiej nadrzędnej rangi (bp)

Zderzenia z Temidą

ŚMIERĆ pod hotelem

W naszym kraju klasyczne, popełniane z pełną premedytacją zabójstwa na szczęście należą do rzadkości. W przypadku procesów o zawinioną śmierć człowieka najczęściej mamy do czynienia z przypadkowym, acz bezwzględnym działaniem napastnika pastwiącego się nad swą ofiarą. Napastnika niestety pijanego, który później twierdzi, że wcale nie chciał zabić, zabójstwa nie planował. To właśnie alkohol sprawił, że zniknęła kontrola czynów, że gdzieś ulotniły się podstawowe ludzkie uczucia. Alkohol, w myśl naszego prawa, nie jest żadną okolicznością łagodzącą, a wręcz przeciwnie: stan nietrzeźwy znacznie obciąża sprawcę przestępstwa. Chociaż więc dzisiaj 20-letni Wiesław G. i jego rówieśnik Jerzy K. powołują się na swój nietrzeźwy stan, fakt ten nie mógł decydująco wpłynąć na akt oskarżenia sporządzony przez wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie mgr Zb. Włodarczyka. Prokurator oskarżył dwóch młodych ludzi o nieumyślne spowodowanie śmierci 45-letniego mieszkańca jednego z hoteli robotniczych w Nowej Hucie, pracownika aglomerowni HiL. Śmierć tu była bowiem bezpośrednim skutkiem bestialskiego pobicia.

20 października ub. r. wracający z drugiej zmiany Krzysztof K. w pobliżu hotelu robotniczego przy oś. Na Wzgórzach w Nowej Hucie zauważył leżącego w krzakach człowieka. Początkowo sądził, że nieznajomy upił się do nieprzytomności i nie mógł trafić do domu. Przypadkowy przechodzień szybko jednak się zorientował, że sprawa jest poważniejsza niż początkowo sądził. Mężczyzna leżał w kałuży krwi, nie dawał także oznak życia. Zawiadomione zostało pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon mężczyzny. Na miejsce zdarzenia przybyła milicyjna ekipa dochodzeniowo-śledcza.

W czasie gdy trwały czynności dochodzeniowe, zwłoki denata przewiezione zostały do Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Krakowie. Sekcja wykazała szereg obrażeń odniesionych przez 45-letniego hutnika, stwierdziła także, że bezpośrednią przyczyną jego śmiertelnego zejścia było złamanie kości nosa z następowym zachłyśnięciem się krwią do górnych dróg oddechowych. Niestety hutnik był mocno pijany, a stan znacznego upojenia alkoholowego doprowadza do zaburzeń świadomości, przy których występuje znaczne ograniczenie obronnych odruchów wykrztuśnych. Gdyby poszkodowany był trzeźwy, albo przynajmniej mniej pijany, nie doszłoby do tragedii.

Milicja prowadząca dochodzenie zainteresowała się szybko dwoma mieszkańcami hotelu robotniczego przy oś. Na Wzgórzach 27, wspomnianymi: Wiesławem G. i Jerzym K. Zebrane dowody — m. in. odciski butów, niedopałki papierosów itp. — z dużym prawdopodobieństwem pozwalały przyjąć, że ci młodzi ludzie mogą być podejrzani o bestialskie pobicie, w wyniku którego zginął człowiek. Wiesław G. i Jerzy K. z kilkoma jeszcze innymi kolegami w pokoju hotelowym raczyli się alkoholem. Wypili 25 butelek piwa i pół litra wódki. Libację zakończono wieczorem, jako że kilku jej uczestników wybierało się... do pracy na nocną zmianę. W tej sytuacji Wiesław G. i Jerzy K. postanowili ostatecznie doprawić się w nowohuckiej restauracji „Arkadia".

Wyszli pod hotel. Na ławce zobaczyli siedzącego pijanego mężczyznę. Jerzy K. zaproponował, aby skorzystać z okazji i obrabować nieznajomego. Pomysł spodobał się Wiesławowi G., który pomógł przyjacielowi zaciągnąć pijaka w pobliskie krzaki. Napadnięty próbował jednak obrony, szybko jej jednak zaprzestał, gdy otrzymał od Wiesława G. dwa siarczyste ciosy. W ich efekcie mężczyzna upadł na ziemię.

Gdy Wiesław G. przeszukiwał kieszenie ofiary, Jerzy K. kopał bezbronnego po głowie. Agresja młodych ludzi uległa gwałtownemu wzmocnieniu z chwilą zakończenia przeszukiwania kieszeni napadniętego. Okazało się, że mężczyzna nie ma przy sobie ani grosza.

Hutnik w ostatnim przebłysku świadomości zdołał wykrztusić: „poznam was". Te dwa słowa prawdopodobnie przesądziły o jego losach. Wiesław G. kierowany być może strachem, a być może pijacką bezwzględnością stanął butem na twarzy mężczyzny. Stanął ciężarem swojego młodego ciała. W efekcie napadnięty nie powiedział już ani słowa. Wokół jego głowy zaczerwieniła się kałuża krwi. Napastnicy spokojnie poszli przed siebie...

Relacja Wiesława G. w sposób jednoznaczny korespondowała z zebranymi dowodami, a w szczególności z ekspertyzą biegłych lekarzy, przeprowadzających sekcję zwłok denata. Podejrzany, w czasie kolejnego przesłuchania, zmienił jednak swoje wyjaśnienia. Utrzymywał teraz, że kierowany źle pojętą koleżeńskością wszystko chciał wziąć na siebie, chroniąc w ten sposób kumpla — czyli Jerzego K. To właśnie Jerzy K. miał kopać, bić po twarzy, on wreszcie miał stanąć na twarzy hutnika. Wiesław G. utrzymywał, że był tak pijany, iż o ataku na kogokolwiek z jego strony nie mogło być mowy...

Diametralnie inny przebieg zdarzenia przedstawił w trakcie przesłuchania Jerzy K. Twiardził, że przy wychodzeniu z hotelu został zaczepiony przez nieznajomego, a kumpel — czyli Wiesław G. — działając w obronie uderzył napastnika w twarz. To prawda, że pijak upadł, lecz oni tym upadkiem się nie interesowali i poszli w swoją stronę. Nie przenosili w krzaki nieznajomego, nie przeszukiwali jego kieszeni, nie bili go więcej...

Prokurator tego typu relacje uznał za wykrętne i nie znajdujące żadnego potwierdzenia w zebranym materiale dowodowym. Sprawa znalazła się więc na wokandzie Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, który stoi przed zadaniem określenia stopnia winy każdego z oskarżonych i w zależności od tych ustaleń — wymierzenia każdemu z nich kary. Bez względu jednak na prawną kwalifikację czynu, przychodzi stwierdzić, że nie byłoby tej kolejnej tragedii, gdyby zarówno napastnicy jak i ich ofiara wcześniej nie wprawili się w prawdziwie pijacki stan. Stwierdzenie to brzmi jak truizm, niestety w praktyce sądowej truizmy nabierają innego niż w codziennym życiu znaczenia...

JANUSZ HAŃDEREK

K-R-Z-Y-Ż-Ó-W-K-A

POZIOMO:

7. roślina używana do produkcji perfum, 8. małe, przenośne organy, 9. poprzedniczka gramofonu i magnetofonu, 10. można na niej wygrać milion, 12. opieka, troska, 14. obszar, region, 15. opowiadanie, 20. owoc, z którego robi się soki, 21. wiedeński kompozytor operetkowy, autor m. in. „Księżniczki czardasza", 22. poprawa błędów np. druku, 24. szczyt w Beskidzie Sądeckim, wys. 810 m, 26. staropolska nazwa wódki, 27. niepełny, niedokładny rym.

PIONOWO:

1. państwo w zachodniej Afryce, 2. powstaje tam nawis inflacyjny, 3. bożyszcze, 4. jedna z figur geometrycznych, 5. problem, zagadnienie do rozwiązania, 6. transakcja, 11. nitki z ciasta, 13. imię żeńskie, dziś dość rzadko spotykane, 14. łysy porucznik z ekranu tv, 16. niezbędna w polowaniu, 17. rzymska bogini, odpowiedniczka greckiej Ateny, 18. miasto wojewódzkie w Polsce północno-wschodniej, 19. dostojna pani, 23. francuski komik, albo najtańszy francuski dom towarowy, 25. w dolinie tej rzeki urodził się bohater jednej z najbardziej poszukiwanych książek, wydanych przez Wydawnictwo Literackie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 19.III.82 (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„Krzyżówka nr 42".** Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci **10 KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40

Poziomo: 7. legenda, 8. kamfora, 9. podwoje, 10. warchoł, 12. szajka, 14. szuler, 15. Hozjusz, 20. zawody, 21. łokieć, 22. nadwaga, 24. maruder, 26. hybrydy, 27. kuchnia.

Pionowo: 1. Heloiza, 2. sekwoja, 3. udój, 4. wada, 5. oficjum, 6. przodek, 11. pasjans, 13. amory, 14. suseł, 16. magazyn, 17. potwarz, 18. okruchy, 19. Menelik, 23. gody, 25. ażur.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w **krzyżówce nr** 40, z dnia 11, 12, 13 XII 1982 r. **KSIĄŻKI** otrzymują: **J. Salwa, S. Wróbel, J. Falińska, J. Rzepkowska, M. Bętkowski** — Kraków, **M. Michalczyk-Paszkówka, J. Murawski** — Bochnia, **F. Antos** — Wadowice, **J. Lotz** — Rabka, **Z. Wordyła** — Wola Radziszowska.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.

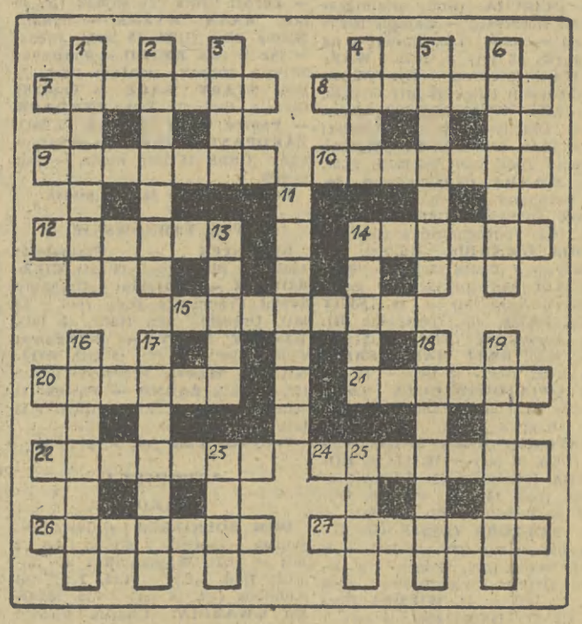

rady opinie

podaje po raz 301 WOJCIECH MACHNICKI

Raz do roku trzeba go umyć

Przynajmniej raz w roku należy samochód dokładnie umyć. Najlepiej właśnie na wiosnę, zwłaszcza po tak śnieżnej i mroźnej zimie jak ostatnia. Przy czym owo mycie pojazdu ma na celu nie tyle względy estetyki, co bezpieczeństwa jazdy.

● **NADWOZIE** nie wymaga tak dokładnego mycia. Tę czynność można więc powierzyć pseudoautomatycznym myjniom „POLMOZBYTU", bądź wcale nie tak dokładnym rękom fachowców z prywatnych myjni. **Po umyciu, zanim przystąpi się do konserwacji lakieru nadwozia, trzeba bacznie przeglądnąć jego powierzchnię w poszukiwaniu ognisk korozji.** Pierwsze objawy korozji występują przede wszystkim na załamaniach blach, gdzie warstwa lakieru jest cieńsza i podatniejsza na odpryskiwanie. **Skorodowane miejsce należy przeczyścić papierem ściernym i dokonać lakierowania emalią do zaprawek,** dodawaną do każdego nowego samochodu. Dopiero po wykonaniu tych zabiegów można przystąpić do konserwacji lakieru mleczkiem.

● **PODWOZIE** z punktu widzenia bezpieczeństwa jazdy jest znacznie ważniejsze niż nadwozie. Wymaga też dokładniejszego umycia. **CIEPŁĄ WODĄ, żeby usunąć sól nagromadzoną w zakamarkach po zimowej eksploatacji!** Szczególnie dokładnego mycia wymagają wnęki kół. Chcąc — nie chcąc — trzeba więc zdjąć koła, choć to kłopot. Powierzenie mycia podwozia stacji obsługi jest rozwiązaniem połowicznym, bo kto tam myśli o tym, by zdjąć koła i dokładnie wymyć nadkola.

Po umyciu i przeschnięciu podwozia należy skorzystać z kanału lub najazdu (na stacji CPN odpłatnie, na niektórych parkingach przydrożnych — bezpłatnie) **i obejrzeć spód samochodu. Szczególnie ważny jest stan przewodów układu hamulcowego.** W razie stwierdzenia ognisk korozji należy przewody wymienić. I to nie czekając do momentu, kiedy płyn hamulcowy pod ciśnieniem w czasie hamowania przebije ściankę przewodu, bo wtedy — w najlepszym razie — można będzie wymienić samochód. Na nowy. **Przy przeglądzie podwozia należy zwrócić uwagę na wszelkie ślady wycieków z mechanizmów pojazdu. Należy także uzupełnić odpryśnięte kawałki warstwy antykorozyjnej.**

● **WNĘTRZE** samochodu także wymaga dokładnego umycia, bo zimą sól z ulicy i chodników wnoszona była do środka na butach kierowcy i pasażerów. Dlatego **w słoneczny dzień przy temperaturze ok. 10 st. C należy — otwierając wszystkie drzwi oraz maskę bagażnika i pokrywę komory silnika (żeby samochód uległ przewietrzeniu i przesuszeniu) — zdjąć z podłogi dywaniki (ale nie tylko te dodatkowe gumowe, ale i fabryczne, tekstylne), odkryć blachę podłogi, wysuszyć i drucianą szczotką usunąć ogniska korozji.** Najbardziej korodują powierzchnie przy tunelu środkowym, obok pedału gazu. Sam pedał trzeba oczyścić i przesmarować jego oś (w „maluchu" ważne!), by się nie zacinał w czasie jazdy.

● **W KOMORZE SILNIKA trzeba przetrzeć suchą szmatką wszystkie kable, zwłaszcza wysokiego napięcia, a połączenia elektryczne oczyścić papierem ściernym z warstwy utlenionego metalu.** Natychmiast poprawi się rozruch silnika.

● **OŚWIETLENIE** samochodu też wymaga — przy okazji wiosennego mycia — obsługi. **Trzeba wyjąć każdą żarówkę, oczyścić z nalotu soli i tlenków metali ich trzonki, zaś klosze lamp samochodu umyć w ciepłej wodzie,** by usunąć resztki soli po zimowej eksploatacji.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaguje zespół Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI centrala czynna od godz. 6—8, nr tel. 22-75-88, łączy ze wszystkimi działami ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 5, II p., tel. 203-34, 33-100, TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel. 56-50 WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul. Wiślna 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul Wiślna 2, 31-007 Kraków tel 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch" na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych

Wydanie A,